

## PRZEDPŁATA:

Z prses. poczt. w Peterab. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 18, 8 i 4, marek 24, 12 i 8, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (do nies. w tekście) po k. 30. N-r na pojed. k. 20. Za smianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pers. 6 od tysiąca egzemplarzy.

# KRAJ

## ADRES

Redakcyi i administracji: Piaso W. Teatr, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interesy. ods. od 11-12 r. Warsz. agencya „Kraju” (Rajchman i Frenkler, Senat. 26) przyjm. ogłosz. s. Król. i asgr. przedpł. sad. wyl. s. Warsz. Asgr. agencya „Kraju” dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Leden: halg. Gubry. i Schmidt. Kraków: s. G. Gethnera. Pomez. s. Cybulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

### Numer zawiera str. 28

#### TREŚĆ N-ra 14:

Artykuł wstępny: Z powodu broszury Sarmaticus'a o wojnie Niemiec z Rosyą. Korespondencje „Kraju”: z Poznania, p. *Przygodnego*; z Pragi czeskiej, p. *Jana Kartowicza*; z Wilna, p. *St. Wd.*; z Dorpatu, p. *Suciadka*. *Sprawy białe*: Rozprawy w pruskiej izbie panów nad projektem kościelno-politycznym. Spór kolonizacyjny. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Z tygodnia. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości białe. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. *Doniesienia*. *Ogłoszenia*.

DEJAZE LITERACKIE: Brandes o nas, III. W sprawie wyższego kształcenia kobiet, p. C. B. Historia jezuitów, p. M. *Wiszniewskiego*. Korespondencja poufna ex-agenta dyplomatycznego (1813 — 1819), p. *Bom. Baudouin de Courtenay*. Dwa towarzystwa, p. *Stan. Belzę*. Nowości literackie: (Eliza Orzeszkowa: „Niziny”, p. *Ostoję*; „Rocznik medycyny krajowej”, p. *dra Dobrzyckiego*). Dalki i cywilizacja, fraszka. Odcinek: Wspomnienia grodzienkie, p. *El. Orzeszkową*.

Petersburg, 5 kwietnia.

×○ Wiosenna pora zwykła przynosić pogłoski o wojnie. A że w mimmo całego postępu kultury, jakim się chlubi terażniejszość, niema obecnie w Europie, z wyjątkiem może Pireneów, ani jednej granicy, która nie była zakwestyonowana, wzdłuż której nie byłoby nagromadzonych materiałów palnych, niedziw tedy, iż ogół łatwo podobnym przypuszczeniem wiarę daje. Niema dziś potrzeby poszukiwać, gdzie stoi ukryta beczka z prochem. Znajdzie się ona wszędzie, więc też wch polityków z konieczności stępią na zapach skupionego prochu i wyteją się tylko w celu zbadania, czy nie zapalono już lontu gdziekolwiek.

W toku najświeższych wypadków politycznych, kwestye bułgarską powszechnie uważano za najbardziej wystawioną na tego rodzaju niespodziankę. Wojna między Rosyą a Austryą, działającą w tajemnym sprzymierzeniu z Niemcami — oto temat, który najczęściej figurował na problematycznej szachownicy polityków, w politykę nie wtajemniczonych. W prasie warszawskiej, zarówno jak w petersburskiej i moskiewskiej, zwróciło na się szczególną uwagę dzieło *Sarmaticus'a* pod nazwą „*Von der Weichsel zum Dniepr*”, widocznie zdrażające pióro wytrawnego znawcy rzeczy wojennych, a poświęcone właśnie roztrząsaniu warunków, w jakichby się odbyć mogło starcie olbrzymich sił trzech cesarstw sąsiednich na „polskim teatrze wojny”.

Jeżeli kogo ma obchodzić w najwyższym stopniu poruszenia przez autora kwestya, to już przedewszystkiem mieszkańców tegoż kraju, który w oczach cudzoziemca i czlowieka fachu przedstawia się jedynie jako „teatr”, na którym się ma odegrać groźny dramat dziejowy. Nie wdając się tedy w krytykę dość ogólnikowych, a w przeważnej części niedokładnych spo-

strzeżeń nad charakterem różnych narodowości albo przyczynami rozwoju ich lub upadku, pragniemy tu jedynie przyrzec się bliżej poglądom wojennym *Sarmaticus'a*, ażeby objać chociaż pobieżnym rzutem oka te przypuszczalne ewentalności, które w dziele jego starannie lubo zbyt jednostronnie są przedstawione.

Pierwsze założenie autora polega na tem, iż w wojnie występują w roli zapasników: Rosyą z jednej, a połączone siły Austrii i Niemiec z drugiej strony. Powtóre, że inicjatywa w sprawie wszczęcia zażurę i operacji wojennych wyjdzie od Niemiec, nie zaś od Rosyi, albowiem uruchomienie armii rosyjskiej, według przypuszczeń autora, pomimo doświadczeń z lat 1876—1877 i wszelkiego wydoskonalenia porządków mobilizacyjnych, wymagać będzie niemniej jak trzy razy tyle czasu, ile potrzebuje sprężysta mobilizacya wojsk niemieckich, rozporządzająca nadto lepszymi środkami. Musieliśmy nadmienić na samym wstępie o tych założeniach zasadniczych, gdyż one właśnie determinują cały zakres dalszych przypuszczeń autora. Przyznaje on, że dwunastoletnie zastosowanie systemu wszechobowiązującej służby wojskowej musiało dostarczyć rosyjskiemu ministerstwu wojny olbrzymią cyfrę trzech milionów wycwiczonych żołnierzy do rozporządzenia, jak również i to, że obok armji francuzkiej, rosyjska najobficiej zaopatrzona jest w kadry pokojowe. Ale już sam ogrom tego materiału, jaki należałoby uruchomić i wcielić do szeregów armji czynnej, nasuwa autorowi myśl, iż dopóki brakuje dowodów faktycznych skutecznego działania całego mechanizmu zbrojnej potęgi Rosyi, dopóty nie można go jeszcze oceniać w ścisłym stosunku do danych arytmetycznych.

W dalszym ciągu, przy streszczaniu poglądów *Sarmaticus'a* na przebieg przypuszczalnej wojny, pozwolimy sobie dla krótkości używać czasu terażniejszego, owego *praesens historicum*, które, jeżeli się doń wolno historykom uciekać w stosunku do czynów już dokonanych, również dobrze nadać się może i dla łatwiejszego skreślenia przypuszczalnych w czasie przyszłym ewentalności.

Ściągnięcie zbrojnych sił rosyjskich na „polski teatr wojny” odbywa się głównie trzema kolejami: petersbursko-wileńska, w której zakresie znajdują się też Kowno i Białystok, moskiewsko-brzesko-warszawska i południowa, czyli odesko-kijowsko-lubelska. Za lat kilka przyłączy się do nich nowa kolej, której początkowa gałąź od Zabinki (blisko Brześcia) do Pińska już gotowa, a która następnie ma być przeprowadzona do Homla, łącząc w ten sposób Brześć z Briańskiem, i na to przeznaczona, aby w przyszłości sprowadzać na teatr wojny liczne zastępy z Donu i z Kaukazu. Idące mniej więcej poprzecznie względem powyższych połączone drogi żelazne: z Romien na Mińsk i Wilno, z Woroneżu na Smoleńsk i Dynaburg, mają służyć głównie w celu dostarczania żywności i materiałów zbrojnych, nie zaś jako wybitne arterye operacyjne.

„Porządek” zatem wojenny, czyli sku-

pie nie wojsk rosyjskich w widokach wojny na zachodzie tak się wedle autora przedstawia: pomiędzy Kownem a Wilnem 14 dywizyj piechoty i 5 jazdy; pod Goniądzem lub Białymstokiem 3 dyw. piechoty i 1 jazdy; między Warszawą i Brześciem 21 dyw. piechoty i 6 1/2 konnicy; na Wołyniu, pomiędzy Radziwiłowem a Równem 12 dyw. piechoty i 4 konnicy.

Wrzaz z rozpoczęciem wojny, to jest jednocześnie z wkroczeniem wojsk niemieckich — te bowiem niezawodnie mają przeciwnika wyprzedzić — oddziały wojsk rosyjskich, konsystujące obecnie na lewym brzegu Wisły, jak np. około Radomia, Częstochwy, Plocka i Włocławka, cofają się natychmiast za Wisłę i Narew. Gdyby w Rosyi przypuszczano możliwość stawienia oporu nieprzyjacielowi na przestrzeni pomiędzy Wisłą i Narwią z jednej a granicą pruską z drugiej strony, to z konieczności byłyby tam wystawione jakiegobądź punkty warowne, których przeciwie dotąd niema, zaś linja twierdz trzyma się tu ściśle linji wodnej Wisły, Narwi i Bobru.

Ani liczba przypuszczalna sił niemieckich, ani punkty, w których te ostatnie mają wkroczyć na teren polski, ani wreszcie kierunek operacji początkowych naturalnie nie są przez autora wskazane. Przeciwnie, siły jakimi Austrya może rozporządzać dla wojny zaczepnej, są obliczone na cyfrę około 400 tysięcy; zaś jako punkty wkroczenia wojsk austryackich stanowczo wskazane są drogi z Krakowa i Przemysła do Królestwa polskiego prowadzące. Jakkolwiek w ten sposób Lwów i cała Galicya Wschodnia zostają wystawione na łup przeciwnika, autor jednak nie radzi austryakom zbyt troszczyć się o to, zalecając natomiast mieć baczną oko głównie tylko na Wołyn. Zaznaczymy tu zaraz, że rola przeznaczona wojskom austryackim w ruchach początkowych i udział, do jakiego mogłyby one być dopuszczone w operacjach, zmierzających wprost ku Warszawie, nie bez namyśtu bodaj nie są bliżej wyjaśnione.

Celem pierwszorzędnym sił związkowych jest zmuszenie głównej armji przeciwnika do przyjęcia walnej bitwy w polu otwartem. Armja rosyjska „musi być wszad przed nieprzyjaciela poszukiwaną (*aufgesucht*)” i przytem wojska związkowe muszą nacierać na nią w ten sposób, iżby zmuszona została przyjąć kilka bitew w polu, których wyniki, jak autor przypuszcza, muszą się okazać pomyślnymi dla wojsk związkowych, poczem dopiero nastąpić ma organizacya sił dla przeniesienia operacji w głąb Cesarstwa, aż do Moskwy i po za Moskwe, na obfitującą w zboże gubernie kurska, orłowska i t. d.

Skoro tedy straż przednia armji rosyjskiej i lewe jej skrzydło cofnęły się już, jak to się rzekło, za Wisłę i Narew, opierając się na linji twierdz Modlin-Warszawa-Iwanogród, ogólny teatr wojny przedstawia się jako podzielony na trzy główne widownie, dla operacji, mających rozstrzygnąć o pierwszym akcie walki olbrzymiej. Są to: teatr operacyjny polski — pomiędzy Winą a Bugiem, litewski — na dolnym Niemnie i wołyński — na górnym Bugu i

Stycze. Niezupelnie zgodnie z tem, co sam przewiduje o cofnięciu się wojsk rosyjskich za Narew i Wisłę, przypuszcza autor, iż pierwsze starcia się zająć muszą prawdopodobnie w pobliżu granicy pruskiej.

Zarzut, iż armia rosyjska mogłaby przed wkraczającym do Królestwa nieprzyjacielem, dla uniknięcia walnej bitwy, cofnąć się wewnątrz Cesarstwa, odpara autor wskazówką na wielkie roboty dla wzmocnienia twierdz na polskim teatrze wojny założonych; w takim razie ogromne wydatki na ten cel nie miałyby racyi bytu. Nadto, zdaniem *Sarmaticus'a*, taktyka scytyjska, do jakiej się uciekł feldmarszałek rosyjski Barclay-de-Tolly w r. 1812, była dowodem politycznej, równie jak wojskowej niemocy, a tyle ofiar kosztowała, iż powtórzenie tak oplakanego (*klägliche*) powodzenia wojennego byłoby dziś zbrodnia.

Pojdmy zatem śladem autora w odgadwaniu dalszego przebiegu wojny. Wychodzi on dalej z przypuszczenia, iż w polu otwartem los stanowczo rozstrzygnięty został na korzyść napastników. Występuje wówczas nowe zadanie: oto—wojska związkowe zajmują całe Królestwo, zabezpieczają sobie pewną linię, po za którą mogłaby się trzymać w kraju obsadzonym mniejszemi stosunkowo siłami i rozpoczynają obleżenie znaczniejszych twierdz, jako to: Kowna, Modlina, Warszawa i Brześć. Tył musi być wolny, komunikacye zapewnione, zarząd kraju zupełnie ujęty w ręce. Takie skupienie sił przed wazaniem się na dalsze kroki jest niezbędne, albowiem wschodni teatr wojny wymaga powolniejszego systemu działania, aniżeli inne. Znaczne odległości, rzadkość osad zmuszają tu do podwójnej troskliwości o potrzeby wojsk. Dla przeniesienia zatem działań wojennych po za drugą linię obrony—Brześć-Wilno, a następnie po za trzecią linię—Kijów-Smołensk, niezbędna jest rzeczą przygotować sobie dalszą warowną i zorganizowaną podstawę. Do tego mają służyć przedewszystkiem koleje żelazne; zaś, ażeby niemi rozporządzać dowolnie, należy w tym okresie wojny zdobyć fortece położone nad Wisłą i Niemnem. Koleje żelazne stanowią główną cechę, jaką się dzisiejsza strategia od praktykowanej za czasów Napoleona odróżnia. Wówczas wyprawa na Moskwę była istotnie czynem niesłychanej odwagi, gdy obecnie przedsięwzięcie takie przedstawiałoby się najzupełniej normalnem, dającym się zgóry obliczyć zarówno w wykonaniu, jak i w następstwach.

Za etapy dla trzech korpusów wojsk, mających zdać w głąb Rosyi, mają służyć trzy linie kolejowe: Lwów-Radziwiłów-Kijów, Warszawa-Brześć-Smołensk, wreszcie Kowno-Wilno-Mińsk. Z tych druga będzie wspomaganą przez kolej Zabinka-Pińsk-Briańsk. Dla zabezpieczenia tych kolei zdobywają się na północy Dynaburg z okręgiem, z południa zaś granica galicyjska tak dalece jest posunięta, iż przedstawia ona dostateczną podstawę dla operacyi.

Otóż, temi trzema kolejami, które wystarczą jakoby dla zapewnienia wszelkich dostaw, wojska związkowe posuwają się w głąb Cesarstwa, mając jako ostateczny cel przed sobą Moskwę i nadto jeszcze kolej moskiewsko-kurską. Wkroczenie sił dostatecznych do wnętrza Rosyi uważa autor za najzupełniej możliwe przy dzisiejszych środkach prowadzenia wojny; wątpli wskazuje, ażeby cel ten dał się osiągnąć w ciągu jednego roku. Na zapytanie, która z dwóch stolic Cesarstwa ma być ostatecznym celem całej kampanji, *Sarmaticus* nie waha się stanowczo wypowiedzieć, iż musi nią

być Moskwa, i że w tym sensie pogląd Napoleona był najzupełniej słuszny, a sprawa jego została zgubiona głównie skutkiem braku zabezpieczonej podstawy nieistnienia dzisiejszych sposobów tranzlokacyi; wreszcie z przyczyny zbyt przyspieszonego, piornującego natarcia, odpowiadającego temu sposobowi prowadzenia wojny, do jakiego genialny wódz nawykł był w poprzednich kampanjach swoich, która błędnie zastosował do tej olbrzymiej imprezy. Petersburg jest „stolicą sztuczną”, a nadto położona w miejscowości, która nie zapewnia środków wyżywienia wielkiej armji; Moskwa przeciwnie, jest sercem Rosyi, a im dalej wojska związkowe są, tem pomyślniejsze znajdują dla siebie warunki.

Dwie armje, z których jedna opiera się o linię Bugu, druga zaś o linię Niemna, zdążają do wnętrza kraju, a następnie przenoszą podstawę swoją operacyjną na Dniepr. Ztąd, pierwsza od średniego, druga zaś od górnego brzegu Dniepru zabezpieczają sobie środki dla dalszego marszu i zaopatrują się naddnieprzańskie koleje żelazne i drogi bite w ufortyfikowane zakłady wojenne i magazyny, ruszają naprzód w kształcie dwóch kolumn głównych, które mają ostatecznie złączyć się pod Moskwę.

Kłeska, jakiej doznał Napoleon w roku 1812, zamiast odstraszać od powtórzenia przedsięwzięcia analogicznego w obecnych, wcale odmiennych warunkach, stanie się według autora nauką i rękomią, iż błędy wówczas popełnione, dzisiaj uniknione będą z pewnością. Na zakończenie tedy przytaczamy następujące wyrazy, któremi *Sarmaticus* zamyka swoją rozprawę: „Obecnie Rosya nie zajmuje już wcale ani z tytułu pozycyi swej geograficznej, ani z tytułu przestrzeni swojej, wyłącznego w Europie stanowiska. Wrazie, gdy przed nami stanie konieczność rozstrzygnięcia z bronią w ręku losu pomiędzy Niemcami a słowiańszczyzną, weź ten rozcięty będzie zwycięzko ze strony niemieckiej. Należy tylko wymagania dzisiejszej wiedzy wojennej zastosować rozumnie a odpowiednio do celu na polsko-litewskim teatrze wojny, w wojsku zaś niemieckim podnieść idee, iż chodzi o to, aby wśród lasów i bagien odległego Wschodu, własne nasze ognisko, niemiecki obyczaj i układ od słowiańskiego panowania pbronili!”

Dotąd podążaliśmy w ślad za autorem i zaszliśmy z nim daleko bardzo, bo aż po za Moskwę. Należy nam teraz najpierw uzupełnić umyślnie przez *Sarmaticus'a* pominięte wstępne kroki wojenne, następnie wskazać na niektóre trudności, nie bez celu widocznie przezeń pominięte dla przedanego odmalowania olbrzymiej, „niepokonalnej” potęgi Niemiec.

Wiemy już, że w myśl autora wojska austriackie mają wkroczyć od strony Krakowa i Przemyśla, pozostawiając Galicyę wschodnią, ogołoconą od znacznej załogi. Nie chcemy już poruszać pytania, w jaki sposób Galicya wschodnia ma służyć następnie, według założenia autora, za podstawę dla dalszych operacyi ku Dnieprowi od południa zmierzających. Mniejsza o to. Ale i tego nie wyjaśnia nam autor, czy obiedwie kolumny austriackie miałyby być przeznaczone zaraz dla działania wprost w kierunku linii lubelsko-kijowskiej, czyli jedna z nich miałaby być skierowaną ku północy, w dolinie pomiędzy Wisłą a Bugiem? Jest to przecież pytanie więkzkiej doniosłości.

Wojna tak wyjątkowych rozmiarów, wymagająca więcej niż jednego roku, poruszająca najbardziej akomplikowane interesy, stanie się najprzód tem, czem ją zro-

bia warunki polityczne i cele, w jakichby przedsięwzięta została. Austrya dzisiejsza ma już po za sobą jedno doświadczenie z wojny wspólnie z Niemcami prowadzonej i dziś zapewne musiałaby wymagać pewnych gwarancyj, iż nie byłaby wciągnięta w walnę tak dla siebie niebezpieczną, bo cały niemal jej był stawiającą na karte, w tym jedynie celu, aby odciągnąć na siebie od wojsk niemieckich część sił przeciwnika i następnie zostać usuniętą na bok, pod gróźbą pojednania się Niemiec jej kosztem z Rosyą. To też niewątpliwie Austrya nie zgodzi się na to, aby podstawa operacyjna całej kampanji pozostawała w ręku wojsk niemieckich, gdy wojska austriackie tymczasem miałyby się posuwać naprzód na Wołyn i dalej ku Dnieprowi, w charakterze jedynie skrzydła prawego armji niemieckiej, której sztab główny rozporządzać będzie równocześnie organizacyą zarządu na teatrze wojny, obejmującym całą przestrzeń od Torunia do Białegostoku i Dynaburga.

W tak olbrzymim a ryzykownym przedsięwzięciu znaczna część szans i cały początkowy przebieg zależeć muszą od poprzednich układów. W jednym tylko wypadku Niemcy nie miałyby żadnego interesu w usuwaniu wojsk austriackich z najbliższego teatru wojny, w pozabawieniu Austrii tej gwarancyj, jaką jej mogłoby zapewnić udział w opanowaniu tegoż teatru i organizacyi urzędzenia.

Tymczasem rachuby polityków berlińskich przy rozważaniu szans przypuszczalnej wojny pomiędzy Niemcami i Rosyą niewątpliwie na tem polegać muszą, iż powód najbliższy do tego starcia musiałby się zadzierzgać na półwyspie Bałkańskim, nie zaś w bliskości granic pruskich. Wtedy Niemcy wystąpiłyby w charakterze sprzymierzeńca, niosącego pomoc monarchji Habsburgów, zagrożonej w swoich wiodkach na południu słowiańskiem. Konieczność tedy zmuszałaby Austryę przystać na wszelkie warunki, aby sobie sprzymierzeńca zjednać, zaś wynagrodzenia dla siebie szukać tam właśnie i tam jedynie, zkądby wojna beśpośrednio wybuchła.

Chyba zupełne zaślepienie mogłoby zwabić Austryę wobec rachub powyższych do uczestnictwa w wojnie, obrachowanej na zdobycie Moskwy. Pomoc, na jakaby ze strony Niemiec liczyć mogła na półwyspie Bałkańskim, nigdyby nie dołała jej wynagrodzić tych olbrzymich ofiar, a głównie ryzykę pozostawienia Niemcom swobody rozporządzania się na zachodnich partjach rosyjskiego kresach. Trudnem wydaje się nam przypuszczenie, ażeby Austrya, przystępując do wojny, skierowanej wewnątrz państwa rosyjskiego, mogła się zrzec udziału w przebiegu jej nad Wisłą, Bugiem a Narwią. Od tego zaś warunku zależeć musi zkadądby wytknięcie pierwotnych punktów wyjścia kolumn niemieckich na teatr wojny.

Przypuszczenie pierwsze. Część wojsk austriackich z Krakowa posuwa się ku Iwangorodowi prawym brzegiem Wisły, ku Warszawie—lewym. W tem przypuszczeniu początek wojny przybiera charakter, jakiego w innym razie byłby pozbawiony. Rzeczoznawcy wojenni, zgodnie z autorem przynajmą powszechnie, iż na lewym brzegu Wisły oddziały rosyjskie trzymać się istotnie nie mogą. Zatem cały lewy brzeg aż do granicy pruskiej, austriacy dogodnie niż Niemcy zająćby mogli. W takim razie wkroczenie wojsk niemieckich z Torunia na lewy brzeg Wisły musiałoby mieć podważone tylko znaczenie, a kolej bydogoskowskowską musiałaby służyć za główną arterję dostawy materjałów do obozu pod Warszawą, gdy tymczasem głównymi arte-

rymi najadu nieprzyjacielskiego od południa najadu się koleje: wiedeńsko-warszawska i iwangrodzko-dąbrowska. Przeważny zaś nacisk w początkowych krokach kampanji ze strony Niemiec byłby wówczas położony w kierunku północnym, zkad już niemieckie zastępy zbrojne musiałyby napływać koleją gdańsko-warszawską w kierunku Mława-Modlin-Warszawa, koleją królewiecko-grajewsko-brzeską—zachodząc od tyłu wojska broniące pierwszej linii twierdzy, i wreszcie koleją królewiecko-kowieńskowileńską—na litewski teatr wojny.

Wobec podobnego źródkowania połączonych sił obu państw i skierowania na jeden najbliższy obiekt wojny, przypuszczamy, iż dla armji rosyjskiej najkorzystniejszym byłoby, zostawiając odpowiednie załogi w twierdzach nadwiślańskich, zrazu obrać sobie za podstawę dla dalszego działania drugą linię obronna, mianowicie linię: Kowno-Wilno-Białystok-Brześć, gdyż w tym stanowisku mogłaby ona skutecznie uniemożliwić niebezpieczeństwa, grożące wraz z zajęciem od tyłu, i następnie stawić opór zarówno lewemu skrzydłu nieprzyjaciela pod Kownem, jak głównym jego siłom od Wisły wzdłuż kolei warszawsko-wileńskiej zdwajającym, a równocześnie i następującemu na Wołyniu prawemu skrzydłu następników.

W tem miejscu wypada nam przerwać dalsze roztrząsanie możliwego przebiegu wojny, by powrócić do drugiego przypuszczalnego planu operacji początkowych. Wydaje nam się najprawdopodobniej, że Austria weale nie da się nakłonić do uczestnictwa w wojnie, prowadzonej w granicach państwa rosyjskiego, a to z tej mianowicie przyczyny, iż główny sztab pruski nie zechce przypuścić jej do operacji nad Wisłą, tylko pozostawi jej podrzędne, lubo bardzo dla Niemiec dogodnie zadanie na Wołyniu—ściągać na siebie i wstrzymywać wojska rosyjskie, znajdujące się na południu. W takim atoli razie porządek pierwszych operacji wojsk niemieckich, działających wyłącznie na polskim teatrze wojny, przedstawiliby się w odmiennym nieco kształcie.

Natenczas główny nacisk niechybnie byłby położony na wkroczenie linją bydgosko-warszawską. Tedy, od Torunia, wkroczyłyby znaczniejsze siły niemieckie, gdy tymczasem kolumna, idąca od Grajewa wzdłuż kolei królewiecko-białostocko-brzeskiej w celu obejścia z tyłu armji rosyjskiej, nie zostałaby uszczuplona, zaś od Królewca w kierunku Kowna, na linji królewiecko-wileńskiej, musieliby niemiecy prawdopodobnie poprzestać na wystawieniu korpusu obserwacyjnego. Punkt ten, aczkolwiek ważny w dalszym przebiegu wojny, jako punkt wyjścia dla operacji na Niemnie, zbyt jest odległym od Wisły, ażeby zaraz na wstępie oddziaływać mógł skutecznie na stan rzeczy w pobliżu Warszawy.

A więc w tem przypuszczeniu główne siły niemieckie mogłyby wstąpić do Królestwa po lewym brzegu Wisły. Kierunek ten wydaje się zresztą najdogodniejszym dla operacji zaczepnych, których celem Warszawa. Składa się na to kilka przyczyn. Oto, działając od Torunia, wkraczający nieprzyjaciel będzie się opierał o twierdze, położone na samej niemal granicy; kolej zaś bydgosko-warszawska łączy Warszawę z Berlinem, a więc jest najkrótszą drogą dla przewiezienia wojsk i materiałów; nadto, ta kolumna niemiecka, która byłaby przeznaczona dla zajęcia Warszawy, zamiast przechodzić Wisłę pod okiem przeciwnika lub w jego bliskości, dogodniej mogłaby przejść rzekę jeszcze zagranicą lub też nad granicą, w Osieku; dogodność ta jest tak znaczna, iż wojska

rosyjskie w r. 1831 zaszyły od Wschodu aż do granicy Prus, aby właśnie w Osieku przejść na lewy brzeg Wisły. Nadto, równoległe prawie z koleją bydgoską pnyne Wisła, po której od samego Gdańska można przewozić materiały i żywność, tak samo, jak ta sama droga w roku 1831 dostarczało ich od Gdańska wojskom rosyjskim. Wreszcie i to jeszcze zauważyć należy, że właśnie kolej bydgosko-warszawska wyjątkowo posiada taką właśnie szerokość toru, jak koleje pruskie, dzięki czemu cały materiał trakcyjny mógłby odrazu być z Prus na nią puszczony.

Drugie dwa punkty przejścia granicy przez Niemców prawdopodobnie znalazłyby się, jak się to wyżej rzekło, na kolei królewiecko-grajewsko-białostocko-brzeskiej; korpus ten, działający w tyle przeciwnika, miałby na celu albo cofnięcie armji rosyjskiej po za drugą linię obronna, albo zmuszenie jej do przyjęcia walki pod Warszawą, ku której dośrodkowo zmierzałby wojska niemieckie lub związkowe. Dalej, ostatni punkt przejścia granicy wskazany jest dla Niemców samem położeniem Kowna, znaczeniem strategicznem doliny Niemna, wreszcie przykładami wszystkich wojen poprzednich, świadczącymi, że starcie się wojsk lub ściganie jednego przez drugie między Wilnem a Kownem jest nienukionne; zdobycie twierdzy kowieńskiej, obsadzenie Wilna, a potem Dynaburga, jako węzłów kolejowych,—wszystko to wymaga znacznych sił niemieckich, które nie inaczej przekroczyć mogą granicę jak od Wierzbolowa, mając warowny Królewiec w tyle i operując się o kolej kowieńska. Rola atoli tej kolumny, działającej na północ, prawdopodobnie może się stać wybitną jedynie w wypadku, gdyby się operacje przeniosły na drugą linię obronna, czyli innymi słowy, gdyby wojska rosyjskie stanęły na linji Kowno-Wilno-Brześć.

W taki wszakże sposób los wojny nie byłby jeszcze zgóry rozstrzygnięty. Gotośmy przypuścić, iż wojska rosyjskie mogłyby nawet w samym początku cofnąć się na tę drugą linię, szczególnie wobec połączonych sił dwóch mocarstw, unikając zagrożenia z tyłu. Linja kowieńsko-brzeska zawiera w sobie doskonale warunki obrony, zarówno taktyczne—dla operacji odpornej pod Wilnem i Brześciem, jak strategiczne—dla zabezpieczenia sobie swobody dalszych ruchów. Brześć na jednym jej końcu zagraża Galicji Wschodniej, gdy Kowno na drugim stać się może punktem oparcia dla operacji zaczepnych w kierunku Dynaburga. Pomimo jednak tych twierd, ma jeszcze linja kowieńsko-brzeska to do siebie, że tył jej najzupełniej jest zabezpieczony; zająć od tyłu wojska na tej linji rozlokowane—nieposób, gdyż po za tą linią ciągnie się aż do Berezyny i Priepci ogromny obszar bagnistego Polesia, nieprzystępnego inaczej, jak po kilku drogach, które obronił łatwo.

Zauważyć należy, że *Sarmaticus*, pomimo ścisłego zbadania, a nawet naszkicowania robót fortyfikacyjnych w Warszawie i Modlinie, rozmyślnie nie zwracał uwagi na geograficzną konfigurację Polesia. A przecież, gdyby armja rosyjska ujrzała się zmuszoną opuścić nawet linję Wilno-Brześć, to jeszcze pozostałaby jej zabezpieczona podstawa dla dalszych operacji, które zniweczyłyby mogły wszystkie postępy, jakieby do tego czasu nieprzyjaciel był osiągnął. Podstawą tą obronna byłoby Polesie, które jeszcze w naszych dawnych dziejach nieraz doniosła wojenną odgrywało rolę, broniąc Litwy od napa-  
dów tatarskich i następnie kozackich, oraz służąc za schronisko dla partyzantów w wojnach z Rosją, a nawet Szwecją.

Postawiona tu wśród Polesia, zabezpieczona z tyłu czterema kolejami żelaznymi i nadto Kijowem i Bobrujskiem, armja rosyjska mogłaby spokojnie oczekiwać, czyby się nieprzyjaciel odważył w jej obliczu zapuścić się w głąb Cesarstwa bądź to wzdłuż mińsko-smoleńskiej, bądź lubelsko-kijowskiej kolei, przypuszczając naturalnie, że już zdolał zwałczyć załogi rosyjskie w twierdzach nadwiślańskich osadzone. Wychodząc z tej nieprzystępnej pozycji, armja rosyjska w każdej chwili przeciwiaby mogła zarówno północne, jak i południowe linje operacyjne, obrane przez nieprzyjaciela dla dalszych postępów.

Wreszcie, co do perspektywy najdalej posuniętej, to jest przeniesienia walki za południk kijowski-smoleński, a następnie co do zdobycia Moskwy i t. d., to nie będziemy się tutaj wdawali w ocenę szans, tak już odległych, iż wydać się mogą bażeczniemi, dopóki bliższe nie są wyjaśnienie. Zadanie nasze w obecnym zarysie polegało na tem jedynie, aby uzupełniając to, o czem autor niemiecki umyślnie jak przypuszczamy przemilczał, wskazać na te trudności polityczne i wojenne, które on całkiem ignoruje. Naszem zdaniem najważniejsze z pomiędzy trudności są właśnie pierwszego rodzaju. Cel wojny, do którejby rząd niemiecki chciał Austryę nakłonić, musiałby nietylko być zgóry określonym, ale i obwarunkowanym pewnymi wobec Austryi gwarancjami, na które zkadnają trudno przypuścić, aby Niemcy przystać mogli. Nieszczeroseć zaś przy prowadzeniu przedsięwzięcia tak skomplikowanego była najglówniejszą być może z przyczyn, które zniweczyły wspólne działania sprzymierzeńców w r. 1812. Nadto, jakieśmy tu wyżej wskazali, same warunki wojny odpornej dla Rosji dalece korzystniejsze są w rzeczywistości, niż to sobie autor w niemieckiej swej zarozumiałości wybobra, że już pominiemy tak ważny czynnik, jak opór stumilionowego narodu, jakkolwiek czynnika tego *Sarmaticus* weale nie uwzględnił.

## Korespondencye «Kraju».

Praga czeška, 8 kwietnia.

Uroczystość na cześć zmarłego B. Zaleskiego. Poetyka Annyka w przekładzie F. Krapila. Powieść Zeyera w «Ateneum». Spór o rekonjasy królowsko-dworskie. Projekt biblioteki słowiańskiej.

Trzeba oddać sprawiedliwość Czechom, że w urządzaniu uroczystości narodowych, artystycznych, gościnnych i wogóle noszących na sobie znamie ogólniejszego interesu, są niedorównanymi mistrzami. Kilka miesięcy temu, uczestniczyłem w powitaniu i przyjęciu gości słowiańskich i chorwackich, przybyłych w znacznej ilości dla zwiedzenia teatru narodowego w Pradze. W ciągu trzech dni nie ustawały zabawy, gościnny i wycieczki, mowy i toasty, pieśni i okrzyki, a wszystko to było takie serdeczne, uprzejme, pełne taktu i delikatności, że nie dźwiż się potem, gdy przybyse z dalekiego południa słowiańskiego wywoła w sercach rżewne wspomnienie «Złotej Pragi» i rżewniająca jeszcze pamięć gościnności jej mieszkańców. Nadaremnie nieboszyk Aksakow uślował wzmówić w pana Marbeau, na zasadzie specyficznego swojego poglądu na słowiańszczyznę, że czeši—to mówiący po słowiańsku niemiecy; kto się przypatrzył i doznał tył ich czysto słowiańskiej gościnności, kto patrzył w te ogniste, czarne oczy, tak uprzejmie i serdecznie na brata-słowianina patrzące, ten, nietylko zrozumie ale i uczuje, że czeši—to czysty, serdeczny słowianin, który jeżeli przeszedł szkołę niemiecką, to w niej ducha plemennego nie potrafił, lecz owsem, wzmocnił go i wyćwiczył tam, co w obcom plemieniu znalazł lepnego.

Myśli te nanowo obudziły się we mnie na wczorajszym wieczorze. Władę o śmierci Zaleskiego skłoniła młodzież akademicka czeńska ze stowarzyszeń «Czytelnia» i «Slavia» do urzędzenia uroczystości pamiątkowej pod wielkim wiejszcem polskim, który stowarzyszeń tych był członkiem honorowym. O ósmej wieczorem zebrano ze sto osób w jednej z sal «Besedy wiejszczańskie». Rozsiadły się one przy długich, krótszych i okrągłych stołach: przy jednym — dany czeskie i polskie, przy drugim — grono starszych panów, uczonej i poetów (wśród których dostrzegłem panów: Lego z Muzeum czeskiego, Kwapila, tłumacza Krasnińskiego i Asnyka, Pokornego, tłumacza Zaleskiego, Edw. Jelinka, znanego dobrze u nas przyjaciela i protektora polaków, i wielu innych); przy trzecim znowu — młodzież akademicka polska, z d-r'em Obrzutem, prezesem «Ogniska polskiego» na czesie; dalej: grupa słowaków, grupa bułgarów i kilkadziesiąt akademików-czechów, inicjatorów uroczystości.

Parę pierwszych godzin zajęły: odczyt Rudolfa Pokornego o Zaleskim, przepłataną cytatami jego poezyj w przekładzie własnym; deklamacja kilku z tych przekładów, wybornie wygłoszona przez artystę teatru czeskiego, pana Slukova; muzyka, złożona ze śpiewu panny Seyler, którą czytelnicy znają z relacji mojej o wieczorku mikiewiczowskim, z pieśni Bendla, wykonanych przez tenora opery tutejszej p. Lamacza, i gry na skrzypkach pana Szrógla. Wszystkich tych uczestników zabawy artystycznej witaly i zmuszały do naddatków rzęście oklaski.

Po dziesiątej rozpoczął się drugi dwugodzinny okres zabawy, wypełniony przyjacielskimi rozmowami i urozmaiconymi niezliczonymi toastami i mowami, w których bracia-słowianie życzyli sobie wzajemnie wszelkiego szczęścia i spełnienia najgorętszych życzeń; zaśpiewano też chórem kilka pieśni słowiańskich, z pomiędzy których «Hej słowianie!» i stary hymn husycki najwięcej wzniesienia sprawiły. Ślodzi, rozrzucający był widok młodzieży czeskiej, bratającej się z polską pod hasłem najpikniejszych i najdroższych dążeń nowożytnych. Wznoszono kolejno zdrowie kobiet polskich, stawiając je za wzór przywiązania do kraju, zdrowie młodzieży czeskiej i polskiej, obecnych bułgarów i słowaków; zakończył p. Jelinek toastem: «Kochajmy się!», powtórzony uczesnymi okrzykami i dodatkami: «Poznajmy się, nie dajmy się!» Niekilku czeski przemawiał po polsku, polacy po czesku, słowacy po swojemu... a wszystko to serdecznie, z pełnej piersi i z pełnego serca. Wieczór ten zostanie nam zawsze w pamięci uczestników jego, policzonych do rzadkich w życiu chwil, wśród których zapomnia się o biedach i drobnościach świata tego, a puszcza się wodze lepszym podudkom: miłości i zyciowości, tym najtrwalej i najdzielniej budującym czynnikiem ducha ludzkiego.

Panu Jelinkowi Edwardowi należy się też podziękowanie za piękny artykuł, poświęcony wspomnieniu B. Zaleskiego, w «Hlasie Naroda» z d. 2 kwietnia. Mówiąc o tym «ostatnim z ostatnich», zaczyna i kończy modlitwą jego, aby Bóg mu dał i w niebie Ukrainie; wylicza też znanych i przyjaciół wiejszcza czechów i przytacza słowa jego o przyjaciół czesko-polskiej.

Niech mi czytelnicy przebaczą, że w tym liście nie wyjasniłem się jeszcze z zapowiedzianego rzutu oka na politykę czeska. Jakkolwiek pilna czuje potrzeba przedstawienia tu jego, wobec niezyciwego tłumaczenia słów poprzedniego listu mojego przez jeden z dzienników tutejszych; tak jednak dziś jestem niezdolny do tego, pod wrażeniem wczorajszej uroczystości, która mi rozkołysała serce, że muszę do następnego listu poważniejszą rozprawę odłożyć, gdy umyślę przyjdzie do równowagi, bo przecież wielki Ca-vour powiedział, że uczuciami polityki macie niewolono...

Ograniczę się przeto paru jeszcze nowinami na dzisiaj. Ukazały się tu świeżo poezje Asnyka w ślicznym przekładzie p. Franciszka Kwapila, tłumacza Krasnińskiego. Poeta Wroblecki podniósł niesmiertelny przykład Kwapila, a zdanie jego jest dla mnie w tej mierze

rzec autorytetem, więc niem się wyrażam, dodając tylko, że p. Kwapil należy do rzędu szczerzych miłośników i znawców rzeczy polskich. Zwracam tu także uwagę czytelników na bardzo ładną powiastkę J. Zeyera, umieszczoną w tłumaczeniu polskim Miriama w zeszytach kwietniowym «Ateneum» warszawskiego.

Spór o rękopisy królowodvorskie i zielonogórskie toczy się dalej. W tych dniach komisja Muzeum czeskiego wyznaczyła kilka osób kompetentnych do zbadania tych zabytków drogą próby chemicznej i ponownego rozpatrzenia paleograficznego. Co się o skutku badania dowiem, to w swoim czasie doniosę.

Podniesiono tu niedawno myśl założenia wielkiej biblioteki wszechsłowiańskiej, pod opieką jednego z magnatów czeskich; przyjął pięknie, bo gdzieś stosownie jak w Pradze ześrodkować zasoby do studyów słowiańskich: wszystkie warunki miejscowe temu sprzyjają.

Jan Karłowicz.

Poznań, 12 kwietnia.

Wnioski antypolskie w komisjach i w sejmie. Mowa poeta Kantaka. Arsenał zapasowy. Flisco dyplomacy ka. Koppa i jej kozłki ofiarne. *Hotie mihi, cras tibi.*

*Consummatum est.* Pierwsza seria wniosków rządowych, przeciwko polskości skierowanych, przeszła już wszystkie formalności potrzebne do nadania formy prawnej temu aktowi przemocy. W myśl znanej zasady, nie od dzisiaj przez rządy pruskie wyznawanej, i tym razem siła wyprzedziła prawo. Ostateczny rezultat zgóry był zapewniony, karna większość w *Wank von Oben* wpatrzona, rzuciła swe brennusowe głosy na «czucie» wagi niemieckiej sprawiedliwości, zgóry wiedząc, która szala przeważa. Obliczenia głosów potrzebne było tylko dla zanotowania w protokołach i zapiskach steno-graficznych, ilu wszechładny kanclerz liczy posłusznych mamełuków, a ilu «sędziów w Berlinie» zachowało jeszcze tradycję sprawiedliwości. To też starano się jaknajprędzej zepchnąć z porządku dziennego sprawę już dawno rozstrzygniętą, a poseł Tiedemann wyraźnie oświadczył swe niezadowolnienie ze zbyt długiego przeciągania się rozpraw, w których niejedną gorzką polknąć musiał pigułkę. Do pospiechu nagłono też ze strony rządowej. Poseł Cremer (konserwatywa) powiedział, że chociaż w oczach jego party podane przez rząd motywa do wniosków antypolskich nie są wystarczające, to jednak przypuścić należy, że rząd ma jeszcze inne powody do swych zamiarów, których jednakże z e w z g l ę d o w p o l i t y c z n y c h odsonić nie może, na cę pan minister odpowiedział słodkim uśmiechem i potakiwaniem. Ze względu więc na zgóry podkutywany rezultat, jakoteż i dla owych «względów politycznych» pospieszono z referatami komisji, i w izbie odrzucono stałe wnioski o odroczenie rozpraw, przyjmając natomiast skwapliwie wniosek zamknięcia dyskusji. W pospiechu nie dbano nawet o zachowanie pozorów. Kiedy komisja kolonizacyjna zażądała danych statystycznych, mających udowodnić wypieranie Niemców przez polaków, pan minister machnął ręką i powiedział: to rzecz notoryczna! Więc komisja obszła się bez materjału. Komisja szkolna wyrzekła, że prawo o szkołach uzupełniających nie ma na celu germanizacji, lecz jedynie tylko podniesienie kultury w prowincjach wschodnich. Ale w toku obrad sejmowych podsekretarz stanu Moeller powiedział poprzest, że i to prawo jest skierowane przeciwko polakom i za tę niedyktację otrzymał *monitum* od posła Rickerta.

Pa przyjęciu artykułu pierwszego wniosku o kolonizacji, polscy członkowie komisji Kantak i Chlapowski, założyli protest przeciwko pogwałceniu konstytucji i odmówili dalszego udziału w pracach komisji. Podobnie, podczas rozpraw w sejmie nad tymże wnioskiem i po przyjęciu go w drugim czytaniu, kolo polskie oświadczyło, że wobec wyraźnego pogwałcenia konstytucji, w dyskusji przy trzecim czytaniu wniosku udziału nie weźmie. Przy drugim czytaniu poseł Kantak wypowiedział piękną mowę, uważaną

za najpamiętniejsze wystąpienie reprezentacji naszej wobec projektów antypolskich. Oto parę cytat z tego obszernego przemówienia: «Mości panowie! Jeżeli to ma być wystarczającym, że rząd powie: «jest rzeczą notoryczną» i «wymaga tego potrzeba»; w takim razie nie potrzeba wcale żadnych obrad w izbie i wystarczy, jeżeli prezes ministrów ks. Bismark, zaręczy panom podług nowej teorii na słowo honoru, że istnieje potrzeba. Jeżeli chodzi o to, aby reprezentację narodu zepchnąć do takiego zaprawdę niezaszczytnego stanowiska, albo jeżeli panowie sami to uczynić chcecie, toć już lepiej zaraz zgóry oszczędzić kosztów na reprezentację krajową. Kto na swoim twierdzeniu opiera zadanie, ten powinien udowodnić to twierdzenie. Ja, mości panowie, twierzę, że notoryczną jest rzecza, iż niemieczyzna wypiera polonizm (bardzo słusznie na ławach polskich). Mamy zatem twierdzenie przeciw twierdzeniu.... W uzasadnieniu projektu czytamy: «Chodzi o to, aby niemieckim duchowi i niemieckiej oświacie coraz więcej otwierać pola». Mości panowie, za prawdę, że musi być z tym duchem niemieckim i z tą niemiecką oświatą, jeżeli tak upokarzające wyznaczenie złożyć musicie, że aż pomocy państwowej i środków państwowych potrzeba, aby niemieckiemu duchowi i niemieckiej oświacie utworzyć pole, bo same w sobie siły do tego nie znajdują. W roku 1850 na wniosek posła Hirscha, skierowany ku większemu rozwojowi żywiłu niemieckiego w prowincji poznańskiej, odpowiedział ówczesny prezes ministrów Mantuffel: «Jeżeli narodowości niemiecka potrzebuje opieki i pomocy władz administracyjnych, aby się ostać, to w takim razie nie może liczyć na żadną przyszłość». Mości panowie, czy nie należałoby dziś tego powtórzyć słowo w słowo? Dowodził następnie mówca za pomocą obszernych antencytów cytów, że projektowane prawo obraza konstytucję, obietnice królewskie i międzynarodowe traktaty. Dalej omawiał obszernie rolę polaków w wypadkach roku 1830, 1848 i 1863 i ich udział w wojnach r. 1866 i 1870. Wreszcie zakończył następującym pięknym programowym zwrotem:

«W ojczyźnie płaciliśmy i płacimy podatki i pełniemy obowiązki nasze wobec państwa. Czy możecie, mości panowie, chociażby zdobć jakiej czynności graniczącej ze zdradą stanu lub kraju dowiedść nam lub zarzucić, albo też chociażby ślad jakiś jakiegoś tajnego związku? Panowie wdzieracie się w głębię myśli naszych, uczuć naszego serca i modłów naszych, szpiegując w nich za jakimiś nadziejami z naszej strony, nadziei, dla których zrealizowania my nic zrobić nie możemy i nie też nie robimy. Ze kochamy narodowość naszą, nasze wielkie historyczne wspomnienia, nasz język i naszą religję—to, mości panowie, rzecz naturalna i inaczej być też nie może. A przecież to jest jedynym tylko, co nam zaliczacie za zbrodnie. Mości panowie! To, co my robimy, wypływa z tej naszej miłości do owych świętości naszych: czynimy to publicznie i mamy prawo tak czynić. Czyż my to co innego robimy, jak że używamy praw przysługujących nam jako obywatelom państwa? Tak, mości panowie, używamy prawa towarzyszyć i zebrań, zakładamy towarzystwa rolnicze, towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, towarzystwa naukowe i przemysłowe, biblioteki ludowe i towarzystwa pożyczkowe; pracujemy nad naszym moralnym i materialnym rozwojem. Rząd zamiast cieszyć się z tego, że weszliśmy na drogę pokojowego rozwoju i pracy organicznej, stawia nam wstrętne przeszkody, a władze lokalne uważają za swe zadanie podejrzawać każdy krok, nawet najniewinniejszy na tej drodze. Tu są w centralnej instancji, a władz najwyższych, u wszechmocnego kanclerza napotykanym na to samo. Mości panowie! To nie jest droga do zgody. Przyjęcie projektu nie sprowadzi panom spodziewanych wielkich następstw, ale to pewna, że oziębicie sobie i rozstrzyście serca waszych polskich współobywateli. Myśmy wypowiedzieli wiele, ale ta miłość, która Bóg wiał w serca nasze, miłość do naszej narodowości i naszego królestwa, tej nie za-

przemysie się nigdy i nigdy jej się nie zrzecemy. Możecie nas zrobić zebakami i melotami, ale nie uda wam się wydrzeć nam tej miłości żadnym naciskiem materyjalnej lub moralnej natury, a prawdopodobnie także nie stumiljonową pożyczką tego projektu. Kościół i narodowość są naszymi świętościami i imbardziej je uciśkacie, tem świętszami stają się one dla nas. Wedle przebiegu obrad, w komisji nie mogę liczyć na żadne u was powołenie, atoli czynię żądanie memu obowiązkowi, jeżeli jeszcze w ostatniej chwili z mego stanowiska odzywam się do panów: odrzucicie projekt i zacieście w naszej prowincji—pokoń zamiast rozpatrzenia.

Jeden ustęp z tej mowy, w którym mówca powiedział, że byli dawniej, a są i dzisiaj posłowie, przejeżdżając taką polakozerzecznością, że gdy chodzi o polaków, rzucając się naslepo, jak buhaje na czerwona płachtę,—wywołał następujący komiczny epizod. Poseł Tiedemann, landrat z Babimostu, wziął alegoryę o bykach do siebie, twierdząc, że mówiąc to, Kantak spojrzal na niego. Na to odpowiedział Kantak, że wogóle nie uważa p. Tiedemana bynajmniej za byka (śmiech).—«W takim razie—rzecze p. Tiedemann—oświadcza p. Kantakowi, że go nie uważam za czerwona płachtę».—«Gdybym ją miał, pokazałbym ją panu»—odpowiedział Kantak. Przy trzecim czytaniu świętą mowę przeciwko projektowi wypowiedział dr. Virchow. Cały projekt kolonizacyjny przyjęto większością głosów.

Jeszcze przed przyjęciem tego projektu, obradowali nad nim wydziały: ekonomiczny i rolny rady państwa, z udziałem ks. Bismarka; przewodniczył nast. tron. Kolonizację faktycznie rozpoczął rząd również przed zatwierdzeniem projektu. Bo oto majątek Żołądowo pod Maksymilianowem, w okręgu bydgoskim, należący dotychczas do p. v. Kleist'a, został zakupiony przez rząd za sumę 1,100,000 marek. Majątek ten zawiera 15 tysięcy morgów. W Prusach wschodnich rząd ma zamiar rozpocząć kolonizację przez parcelację dóbr rządowych. Po przyjęciu prawa wykupowe kolonizacyjnego, przyszła kolej na projekt szkół uzupełniających, który po odrzuceniu poprawki Windthorsta, zadającego wyłączenia niezieldi od nanki, został przyjęty 184 przynomioko 107 głosem stronnictwa centrum, wolnościowych i polaków. Przyjęty również został projekt obstrzeżenia kar za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Przyjęcie wymienionych trzech wniosków nie wyczerpuje jednak całego arsenału, przygotowanego przez opiekunów rząd przeciwko polakom. Podczas obrad nad budżetem oświaty zapytywał ks. Jazdzewski, czy to z polecenia i za wiedzą ministra polecono prowincjonalnemu kolegium szkolnemu usuwać zasadniczo polaków kandydatów na wyższe posady nauczycielskie od odbycia roku próby w ich prowincji. Pan minister Gossler odpowiedział odmówił. Przy budżecie ministerstwa handlu usłuzni mamelucy zawołowali rządowi 200,000 marek na szkoły uzupełniające jeszcze przed wniesieniem pod obrady samego wniosku szkolnego. Zapowiedziano też w komisji szkolnej nowy wniosek antypolski, zadający przeznaczenia w etacie dodatkowym 2,900,000 marek na szkoły elementarne, a mianowicie 2 miliony jednorazowo na budowę szkół i budynków szkolnych, a 900,000 mar. jako stały coroczny fundusz na subwencje dla nauczycieli, sprowadzanych do Kiszczewa, na wzmożenie inspekcji szkolnej, na pensjonaty żeńskie po miastach, na stypendya dla przyszłych germanizatorów, wreszcie na zakładanie bibliotek i czytelni szkolnych. Ten projekt już się nie podszysza pod różne pozory, ale wyraźnie wypowiedza swe germanizatorskie cele.

W parlamencie niemieckim toczyły się rozprawy nad wnioskiem ks. Jazdzewskiego, żądającym, aby w dziedzinach polskich przyłączonych od r. 1779 do korony pruskiej, język polski był równoprawnym z niemieckim. Parlament, zgodnie z wnioskiem komisji odrzucił ten projekt, stanowiąc natomiast przepis ogólny, orzekający, że w sprawach z udziałem osób, nie znających języka niemieckiego należy używać tłumacza, a za-

przysiężone zeznania spisywać w dwóch językach. Jest to więc jakieś takie ustępstwo.

Sprawa ugody kościelno-politycznej znowu utknęła na dobre. Komisya izby panów częściowo tylko uwzględniła żądania biskupa Koppa i przedstawiła swe wnioski, modyfikujące ustawy majowe. Wnioski te jednak pod wielu względami nie stosują się do archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, co do których ma wyjść osobne rozporządzenie królewskie. Tak więc nie dosyć było nominacji na arcybiskupa Niemca, ale jeszcze, jak się obecnie pokazuje i pod innymi względami polskie prowincje mają być kołem ofiarnym rzymskiej polityki. Dodać należy, że w projekcie rządowym nie było żadnego wyjątku dla prowincji polskich i takowe wypłynęły dopiero w komisji. Sprawa jednak wniosków komisji, a więc i całej ugody wzięta niespodziewany obrót. Gdy zdawało się, że wszystko już ostatecznie ułożone zostało, wystąpił biskup Kopp na posiedzeniu izby panów z temi samymi poprawkami, które zostały odrzucone w komisji. Stało się to na drugi dzień po podpisaniu przez cesarza dokumentu, zatwierdzającego nominację ks. Dindera i wypłatę prestacyi. Żądał mianowicie ks. Kopp, aby biskup mógł być rządowego «*veto*» mianować profesorów przy seminarjum i aby została wszelka apelacya od wyroków władzy duchownej do władzy świeckiej. Trzecią poprawką: aby wszędzie i zawsze wolno było sprawować sakramenta święte, bez aprobaty państwa, cofnął później sam biskup. Ale o zniesienie wyłączności projektowanej dla prowincji polskich nie upomniął się bynajmniej.

Skutkiem tego hr. Marcelli Żółtowski oraz inni członkowie polscy izby panów, jak to: hr. M. Kwilecki, Kościelski, hr. I. Miężyński, Ferdynand ks. Radziwiłł, hr. Skórzewski i Słaski postawili w izbie wniosek, domagający się usunięcia z projektu wyjątkowego położenia dla archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i diecezyi chełmińskiej. Wnioski biskupa Koppa odesłane zostały ponownie do komisji, która je całkowicie odrzuciła. Dalsze losy projektu dotąd niewiadome. Rząd obstarze przy żądaniu prawa *veto*, tak jak je określają ustawy majowe. Tymczasem Kurya nie zgadza się na to stanowczo, przystając tylko na jednorazowe zawiadomienie rządu o nominacyi. «*Krentz Ztg.*» pisze, że rząd pruski już prawie miał w rękę przyzwolenie stolicy św., gdy nagle «*krecia robota*» w Watykanie dzwierzyla wszystko. W każdym razie, jeżeli ugoda przyjdzie do skutku, nam już obrony naszych nietylko narodowych ale po części i religijnych interesów ze strony Kurji spodziewać się nie należy.

Obok całej buty i pewności siebie narodowi kultury od czasu do czasu pali się na głowie czapka. Raz po raz zjawiają się w pismach niemieckich wieści o rozpoczęciu jakoby wydalaniu cudzoziemców z Rosyi, o przesiedlaniach zwiolyli niemieckiego tamże. Nordentscherka ogłasza skargi na ucisk, jakiego się dopuszczają (*visum tenentis*) polacy względem Niemców w prowincjach pruskich i przypomina sobie kije i kamienie chłopów polskich w r. 1846, 1848, a nawet i w 1838 (!).

Przygodny.

Wilno, 24 marca.

Zebrań ogólnie akcyonaryuszów banku ziemskiego. Wniosek dyrektji znienia procentów od podryżek. Takt i oświadczenie opozycji. Rezultat wyborów. Zmiany w radzie miejskiej.

Jeśli zwykle doroczne zgromadzenia akcyonaryuszów naszego banku ziemskiego przykują do siebie uwagę szerszych kół publiczności, to zrozumiałem jest zupełnie powszechne zainteresowanie się, wzbudzone przez ostatnie zebranie ogólne. Rozstrzygała się sprawa dla naszej społeczności wielce doniosła, najwywotniejsza bodaj ze wszystkich, jakie dotąd wchodziły na porządek dzienny. Dość przypomnieć, iż wśród rozmaitej natury zarządów, czynionych dotąd bankowi wileńskiemu, jednogłośnie a głośno brzmiała nuta niechęci—czy zawsze uzasadnionej to rzecz inna—za stopę pobieranych od dłużni-

ka procentów, zbyt wysoką względnie do naszej obecnej ekonomicznej sytuacji. Pewne uisławiania banku, czynione dotąd w kierunku ulżenia dłużnikom, nie osiągając zgoła celu, pozostawały pobożnymi życzeniami; wszakże te ostatnie rychlej być może niż się spodziewano, zamieniły się w rzeczywistość pod działaniem czynników odmiennej natury, jak pośredni wpływ nowoutworzonego banku szlacheckiego i bezpośrednio konkurencyjnego moskiewskiego banku ziemskiego, który operuje równie jak i wileński w guberniach: mińskiej, mohylowskiej i witebskiej. Jakkolwiek więc cnota wynika raczej z potrzeby realnej, nie można jednak odmówić—jak to zresztą zaznaczyła sama redakcyja «*Kraju*» w przeglądzie ekonomicznym w N-rze 7—dobrej woli wszystkim tym, co się nie ociągali uczynić w chwili stosownej pewnej ofiary dla wyższych pobudek. Zapewne, że taka właśnie dążność miała na celu dyrekcyja banku, skoro motywując w wstępie do swego sprawozdania potrzebę zmniejszenia stopy %, najwyraźniej wypowiedziała, że dziś kredyt hipoteczny na 7½ procent stał się już niemożliwym. Inaczej stali spojrzal na tę sprawę kilku naszych akcyonaryuszów, należących do opozycji, której wpływowi przypisują niektórzy wszystko to, cokolwiek się dało powiedzieć pod jakimkolwiek względem na korzyść tej instytucyi finansowej. Czy wskazywane przez nich drogi istotnie prowadzą do Rzymu, o tem się niżej przekonaj czytelnik.

Przy samem zgajeniu posiedzenia, stojący na czele opozycji p. K. M. zakwestyjonował był legalność zgromadzenia, które liczyło głosów 530, a to z powodu rzekomego zapisania się na listę pewnej liczby akcyonaryuszów w niewłaściwym czasie. Po obraniu wreszcie na przewodniczącego posiedzenia hr. Zubowa i odczytaniu referatu dyrekcyi banku o nowych warunkach pożyczek na przyszłość, znanych już czytelnikowi, zaoponował p. Korwin Milewski przeciwko motywom tego projektu, utrzymując, że takowy jest dla niego i jego przyjaciel niespodzianką, że niema dostatecznie wyrozumowanych podstaw, że konkurencyja moskiewskiego banku bynajmniej nie jest groźna, że wreszcie ofiary, jakich z konieczności wymaga projekt zarządu, nie leżą zgoła w interesie posiadaczy akcji, którzy przeciwnie winni troszczyć się o to, aby im nic w przyszłości nie uszczuplało dywidendy. O ile uzasadniona jest obawa konkurencyi banku moskiewskiego, dowiedzieli się słuchacze z zestawienia kilku liczb, odczytanych przez dyrekcyę. Od roku 1874 do 1882 moskiewski bank, czyniąc swę operacyę w 3 wymienionych białoruskich guberniach, wydał tam zaledwie 138 pożyczek na sumę 2,434,600 rs., kiedy w temże 3-leciu bank wileński wziął był tamże w zastaw 595 majątków na sumę 11,100,000 rs. W ciągu atoli ostatnich 3 lat: 1883, 84 i 85 pośród rzeczy się zmienia, albowiem bank moskiewski wydał 105 pożyczek na sumę rs. 3,455,700, wileński zaś w tymże czasie 228 na rs. 2,416,800, t. j. mniej od moskiewskiego przeszło na milion rubli. Co się tyczy emisyi 5%, listów zastawnych, zarząd banku pokłada nadzieję, że gdy różnica kursu 6% i 5%, stopniowo wcięż się zmniejsza, te ostatnie wobec tendencyi zwykłej będą notowane nie mniej jak 95 za 100, wskutek niskiego dyskonta i tej okoliczności, że 6% listy zastawne coraz bardziej się wycofują z obiegu, a kapitał w nie umieszczony będzie szukał nowej, korzystniejszej lokacyi. Konwersya znowu będących już w obiegu listów zastawnych, natury zresztą nie obowiązującej, nie może dotyczyć wszystkich bez wyjątku dłużników banku, których znaczna część nie będzie mogła być przyjąć z powodu rozmaitego rodzaju prawnych powikłań swych majątkowych interesów. Przypieściwszy zaś, że konwersya wszystkich 6% listów zastawnych na 5% miała być całkowicie dokonana w ciągu 6½ lat, w takim wypadku w pierwszych 2 latach przyniesie zysku od 43 do 56 kop., w następnych zaś—stratę, dochodzącą do 1 r. 91 k. na akcyę. Zaprzeczając znaczenia wyżej przytoczonym liczbom, dwaj inni akcyonaryusze, pp. J. i B. również powstali przeciw projekto-

wi, twierdząc, że jeśli nie jest zupełnie nieistotnym, to w każdym razie zawczasem i nie mającym podstaw realnych, a bezwzględnie już szkodliwym dla kieszeni akcyonaryuszów. Nawiasowo tu przypomnijmy, że w dorocznym zgromadzeniu w roku ubiegłym, ci sami mówcy utrzymywali, jakoby pobierana dotąd dywidenda aż nadto była dostateczną. Więc p. B. proponuje odczytać na 5 tygodni dyskusję nad projektem, lecz spotyka go los Buchmana, i rzecz ostatecznie dąży do stanowczego rozstrzygnięcia. W ciągu nader ożywionych rozpraw, gdzie ze strony zarządu bronił projektu hr. Zubow i p. Józef Montwill, wyjaśniło się, że sprawa redukuje się ostatecznie do wyznaczenia źródeł, z jakichby mogło być powetowane owe 1/2%, które bank na korzyść dłużnika ustąpił. Owóż p. J. wyraźnie wskazywał, że nigdzie więcej i żadnych innych źródeł powetowania strat nie znajduje, krom oszczędności w wydatkach na utrzymanie banku. Zanotujmy tu również przemówienie innego akcyonaryusza p. M., który dorzucił swe uwagi względem projektu, jak twierdził, jedynie ze strony praktycznej. Usiłował p. M. za pomocą uložonej *ad hoc* tabelki dobrać odczytanie, że cały ów projekt praktycznie nie niwiera, że projektowane przez bank ulgi dłużnikom żadnej im zgoda nie przyniosą korzyści... Trudno zaiste nie pisać satyry. Po przemówieniu w końcu za projektem p. Adolfa Jelowieckiego, który, podnosząc konieczność podobnej reformy, odwołał się do innych pobudek, z nietykalnością dywidendy nie wspólnego nie mających, nastąpił znany rezultat głosowania projektu, za którym podano głosów 424, przeciwko zaś—106.

Dalsze debaty, lubo urozmaicone drobnymi epizodami, wobec przyjęcia powyższej uchwały nie wzbudziły już szczególnej ciekawości. Przedewszystkiem w widokach powetowania przyszłych strat p. J. proponował odjęcie stałej pensji całego zarządu banku, a to snadź w przypuszczeniu, że po redukcji stopy procentów znacznie upadną jego czynności, przeto i wynagrodzenie może być mniejsze. Głównie zaś ciós p. J. wymierzył przeciwko komisji szacunkowej, podając ostrej krytykę istniejącej obecnie system szacowania majątków. W obronie jej przemawiali pp. Falewicz i Kończak. Z kolei, gdy odczytano w sprawozdaniu, iż wskutek odezwę komitetu, zbierającego składki na pogorzelnów grodzieńskich, dyrekcja czyni nie upoważniona przez ogólne zebranie, aż się w obowiązku złożyć w ofierze 1,000 rubli, zastrzegając, iż jeśli by ta pożyczka nie była przyjęta przez *plenum*, wówczas ją pokryje z własnej kieszeni,—p. K. M. zaprotestował przeciwko takowej ohtarności, utrzymując, że zarząd nie miał prawa czynić tej darowizny i zażądał zaciągnięcia skargi protestu do protokołu. Wobec jednomyślności, z jaką obecni przyjęli na siebie powyższą skromną sumę, oponent w końcu zaproponował balotowanie tej kwestyi, gdy zaś i ten pomysł odrzucono, zapowiedział, że nie ustąpi i... zapowieze obecnych do sądu pokójnu, na co mu odpowiedziano śmiechem ogólnym. Nie mogąc przeprowadzić swego zamiaru względem odjęcia pensji zarządu banku, opoczyła się wstrzymać od wotowania budżetu, który następnie zatwierdzono 322 głosami przeciwko 186. Po zakończeniu debatów, nastąpiło odczytanie wniesionej przez p. K. M. do ogólnego zgromadzenia skargi na zarząd bankowy, w której się zarzuca temu ostatniemu naruszenie rozmaitych artykułów ustawy; dla braku wszelkich faktów, popierających rzeczoną skargę, zgromadzenie przeszło nad nią do porządku dziennego. Późno już w nocy zakończyła się ta pierwsza sesya bankowa czytaniem projektu, podpisanego przez 3 innych akcyonaryuszów z opozycji, mającego na celu podwyższenie płacy ajentom bankowym.

Nazajutrz, dnia 12 marca, posiedzenie się rozpoczęło dyskusją o ajentach, którym przywrócono dawną normę opłat wiorstowych po kopcejk 20 zamiast 15; przyjęto z kolei niektóre poprawki, dotycząca instrukcji komisji szacunkowej, w końcu zaś nastąpiły wybory. Po jednogłośnie

zaproszeniu przez akklamacyę ks. Wittgenstejnsa, obrano napowrót występującego z kolei członka zarządu p. Lego większością 327 głosów przeciw 150 i za kandydata do tej posady p. Mejsztowicza na miejsce p. Ostromeckiego; do komisji szacunkowej wstąpił ponownie obrany znaczną większością głosów p. Huszka, na kandydata zaś p. Stefana Wereszczaka. Do składu komisji rewizyjnej weszli na ten raz pp.: Borkiewicz, Dmochowski, Pizani, Kielczewski, Deniewicz i S. Łatecki.

W końcu pozwolimy sobie jeszcze przytoczyć parę uwag i liczb ze sprawozdania za rok ubiegły. Zredukowanie do połowy opłaty % na amortyzacyę listów zastawnych, z konieczności wymaga przedłużenia terminu pożyczki; aby zaś do przedłużenia zrobić o ile można najmniejszym, bank przez użycie remanentów przyspieszył amortyzacyę, która nastąpi po upływie 57 lat i 7 miesięcy, oraz będzie czynił starania o wydawanie pożyczek na zastaw majątków z krótkim terminem na lat 19 i 11 miesięcy, podobnie jak i na zastaw nieruchomości, miejskich. Co się tyczy kapitału akcyjnego, ten obecnie wynosi 3,375,000 rubli w 13,500 akcyach, zapasowy zaś — 256,148 rs. 77 k., czyli 18 rs. 97 kop. na akcyę. Dywidendy za rok ubiegły wydano 35 rs. 45 kop. na akcyę, czyli 14,18%; przytem dyrekcya objaśnia, że dywidenda tegoroczna przewyższyłaby dywidendę za rok 1884, gdyby nie konieczność placenia nowego podatku państwowego w sumie 33,358 rs. 25 kop.

Naszej radzie miejskiej od pewnego już czasu ubyło 8 członków starozakonnych, a to wskutek decyzji senatu. Wiadomo, że według ustawy miejskiej może być wybraną tylko 1/3 część radnych izraelitów, czyli na ogół dla Wilna 24; ponieważ zaś mamy 3 kategorie właścicieli miejskich, z których w 1-iej izraelici nie mogli przeprowadzić swych kandydatów i wybrali 24 tylko w 2 i 3 kategoriach, więc p. gubernator, zakładając protest przeciw takiemu naruszeniu ustawy, domagał się usunięcia z rady miejskiej 8 starozakonnych, co senat zatwierdził. Izraelici mocno narzekają na obecnego prezidenta miasta, który miał zawiesić ich oczekiwania, i mile wspominają rządy p. Jarzębskiego.

St. Wilczyński.

Dorpat, 21 marca.

Inteligencya dorpacka. Widoki kolonizacyjne. Stanowisko szlachty niemieckiej w Inflantach. Stosunek do nich estończyków i lotyszków. Stare instytucje i reformy dokonane lub zamierzone.

Dorpat, stosunkowo do swej nielicznej ludności i małej przestrzeni, zawiera niewątpliwie wiele inteligencyj; przypuszczam nawet, że gdybyśmy rozdzielić go mogli na przykład na kwadratowe metry, ujrzelibyśmy z pewnością na każdym z nich prawie jakiego profesora lub nauczyciela, jeżeli zaś nie nauczyciela i nie profesora, to przynajmniej jego uczący się, grająca, śpiewająca, malująca córka. To też rozmaite kategorie umysłowych i wogóle szlachetnych rozrywek, w rodzaju odczytów publicznych, ładnych kazań, koncertów, deklamacyj, i t. d., mają tu zwykłe stałe powodzenie, a zwłaszcza wśród kobiet. Na odczytach naprzykład, wszystkie prawie miejsca w sali zajęte są przez panie. Młode, stare, brzydkie, ładne, śpieszę z rozmaitych kątów miasta i z pobliskich majątków, aby w cichoci i skupieniu ducha przyjąć udział w tej lub owej «uczcie duchowej». I mnie się też zdarzało «ucztować» w ten sposób, ale wyznać muszę, że niektóre dania wcale mi w smak nie szły, te zwłaszcza, w których «bracia» słowianie figurowali jako niezbędna przyprawa. Byli to wprawdzie dawno nieżyjący już bracia marki brandenburskiej, wytepieni przez «jednego z największych książąt niemieckich» Henryka Lwa i jego «wielkiego» krewniaka Albrechta Niedźwiedzia, ale zawsze czułam się jak na styple podczas tego odczytu, noszącego tytuł co kolonijak niemieckich w wiekach średnich». Prelegent, profesor historii powszechnej na uniwersytecie tutejszym, szukał w przyszłości odpowiedzi na

pytanie, wywołane przez obecną politykę księcia Biarmaka, czy plemię niemieckie posiada dostateczne kwalifikacye do kolonizowania? Otóż świetne przykłady kolonij średniowiecznych germańskich, przedewszystkiem zaś Brandenburga, Prus (w znaczeniu wschodnio-północnej części państwa pruskiego) i Infant, wymownie świadczą o tem, że plemię to potrafi zakładać kolonie i, co za tem idzie, nieść tam swoją kulturę, t. j. religię, język, prawo. Wszynaj wielkiemu szczenpewi światłym przepowiedni na tej drodze, nie zazdrościmy wcale tym materyalom etnograficznym, które obecnie czekają swojej kolei. W każdym razie dwie drogi mają one przed sobą: albo wytepienie, jak każą tradycyę owych Lwów i Niedźwiedziów, albo wycię i zapomnienie własnej egzystencyi, jak to się działo w Infantach z woli poboznych krzyżaków. Pierwszy środek pewniejszy bezwzpatnia, gdyż nikt nie może ręczyć za to, że zapomnienie wiecznie trwać będzie, że nie nastąpi nakoniec doba, kiedy «materyal» taki zechce być także narodem i w sposób całkiem nieoczekiwany poczyni wykazywać swą wdzięczność dla kolonizatorów. Niemal przykładów podobnych widziało kilka ostatnich pokoleń w niektórych krajach Europy; obecnie proces analogiczny odbywa się «w najwięcej» ze średniowiecznych kolonij germańskich w Infantach. Ale rzecz dziwna, że społeczeństwo tutejsze nie mieckie, stanawszy oko w oko z faktem odrodzenia się narodowości miejscowej—estońskiej i lotyskiej, nie dostrzegło z początku doniosłości jego, potem zaś przypisało go całkowicie wpływom obcym, nazwało ruch cały machinacyą sztuczną; słowem, powtórzyło się tu objawy całkiem podobne do tych, jakie towarzyszyły odrodzeniu greckiemu, czeskiemu, rusińskiemu i w części polskiemu na Szląsku. Zapewne, objawy te skomplikowane bardzo, żywoły rozmaite w grę tę wchodzi i nie nastąpił czas jeszcze oddzielenia prawd naturalnych z wnętrza idących od strumieni dopływających z boku, w każdym razie jednak i ciche wodyjeziorne, gdy wiosna nadejdzie same z siebie zrzucają krepujące je lody. Wpływy obce nie stworzą tradycyi historycznej, nie wydadzą talentów, nie wywołają literatury, a wszystko to dostrzegają się daje wśród szczepów fińskich w Finlandyi i infantach, a także wśród bliższych nas lotyszków. Pomimo to, iż wogóle nie przeceniamy wcale polskiego zmysłu politycznego, w stosunku do innych narodowości, możemy jednak powiedzieć śmiało, że dziś już dojrzałej od Niemców patrzymy na tego rodzaju przejawy ducha narodowościowego i nieliczni już chyba tylko epigonowie będą twierdzić i nas dobytychczas, że gdyby naprzykład nie rząd austriacki, nie byłoby ruchu rusińskiego. Tutaj zaś ciągle coś podobnego się słyszy.

Z drugiej strony jednak sprawiedliwość każe przyznać, że inflancy kolonizatorowie niemiecy zrobili dla ludności miejscowej więcej bez porównania, aniżeli szlachta polska dla ludu rusińskiego. Jedność religij ułatwiała tu wprawdzie zadanie; to też pastowanie oddawna uczył lud w jego rodzinnej mowie, tłumacząc mu pismo święte, zapisując podania jego, pieśni, zwycięzkie. Szlachta przyczynia się do zakładania szkół, w których wszystkie dzieci uczą się w języku ojczystym. Cały dawniejszy okres literatury estońskiej i lotyskiej zawdzięcza egzystencyę swojej wyłącznie tylko niemcom, ale naturalnym następstwem rzeczy uczniowie musieli przyjść do samowiedzy, musieli nastąpić wreszcie czas samodzielnego rozwoju,—zkażde więc zdziwienie, oburzenie, insynuacye, wykopujące tylko coraz głębszą przepaść między mieszkającymi obok siebie narodowościami, żkąd zapatrywanie się na niewinne zajęcia nawet literatury, dziennikarstwem etc., wyłącznie tylko z punktu widzenia złowrogiej polityki?

Obustronne zarzuty wzrastają nieledwie z dnem każdym. Estończycy i lotysze uskarżają się ciągle na rozmaite tamy, stawiane im przez mozną szlachtę inflancką, rządzącą tu niepodzielnie prawie wewnętrznymi sprawami trzech guberni i wskazują na intrygi i insynuacye, do których nieciała się

ona, w celu zgnębienia ruchu narodowego, rysując go wobec sier rządzących przesadami i fałszywymi barwanami. Niemcy zaś głoszą ze swej strony, że wzburzenie patryotycznych umysłów doszło do takiego już stopnia, że życia i mienia ich grozi niewątpliwe niebezpieczeństwo. Na dowód swoich twierdzeń powołują się oni na niektóre fakty kryminalnej natury i na wydawnictwa estońskie i lotyjskie, mające na celu ostatecznie oczernić Niemców w oczach mas ludowych i wywołać realne objawy nienawiści. Tak na przykład, w pewnym kalendarzu estońskim jeden rozdział traktuje «o zwierzętach niemieckich», charakteryzując na podstawie rozmaitych wewnętrznych właściwości, «kawki, anfibie, półnietców, baltyków» etc. Złowrogie, skrzeczące kawki — to pastorstwo; salamandry, żaby, ropuchy — to wogóle niemcy; «półnietcy zaś, jałowcowi niemcy, drapieżnicy» — to estowie i lotyższe zgermanizowani. W rubryce przepowiedni pogody znajdują się między innymi tego rodzaju wiadomości: «Drugi tydzień stycznia: studenci mówią już po estońsku». «Sakala» (gazeta) przygotowuje prosek na prusaki. «Zła choroba, t. j. szalenstwo mówienia po niemiecku i przebijania się w niemieckie suknie». «Pierwszy tydzień grudnia — brzęk oręża i pieczenie kotów». Ostatnia ta przepowiednia rysuje nam najwyraźniej usposobienie estów dla swoich pogromców. Gazeta lotyjska «Baltas Semkopis», wychodząca w Rydze, w umieszczonym na jej szpaltach kalendarzyku tygodniowym, wypowiedziała też raz życzenie, żeby czawilił w gaju so-nownym obokrajowi rolnicy. («Die deutsche Universität Dorpat», Leipzig, 1882). Co się zaś «obokrajowych rolników» tyczy, to chociaż czują oni aż nadto dobrze, że ziemia z pod stóp im się usuwa, o ile zdaje się jednak, nie potrafili wyrobić sobie konsekwentnego programu postępowania. Z jednej strony próbowali oni uciekać się do możnych swych wpływów osobistych w stolicy i przeważnego stanowiska wewnątrz prowincji, dla stłumienia ruchu narodowego, i domagali się środków gwałtownych; z drugiej zaś strony kierowała wśród nich myśl ugody, kompromisu, wyłamanie się na wspólność religij, na zasługi cywilizacyjne Niemców na perspektywę potrzebnej może w przyszłości obrony wspólnej przed nową a groźną siłą. Kto wie jednak, czy nie zapóźno podnieśli ci parlamentarze sztafard swój biały, czy nie zlodziali się tymczasem przekonani «mbosi traciaci», że nie warto już teraz przystępować do układu z wrogiem, którego losy zdecydowała trzećca, potężniejsza siła. Ona to wypiera go dziś ze stanowiska zajmowanego przez długie wieki. Dla widzów dzieja się tu bądź co bądź rzeczy ponęcające.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy przeciwko trzem bilansom głównym niemieckoci-baltyckiej, a mianowicie: religij, językowi i prawu wymierzono mniej więcej silne ciosy i tak zwrócono uwagę na powtarzający się tu często fakt wychowywania w luteranizmie dzieci, zrodzonych z małżeństw mieszanych, z ojca lub matki prawosławnej i uchylono nadal, jak tu się wyrażają, «tajemne prawo», dozwalające tego rodzaju postępowania. Ograniczono też wolność budowania kościołów ewangelickich, wprowadzając obowiązek prośnienia zwierzchności prawosławnej o pozwolenie wzniesienia nowych budowli kościelnych; ludność prawosławna estońska uwolniona została od opłat na korzyść duchowieństwa ewangelickiego. Wpływ tego ostatniego na ludność miejscową zmniejszył się też znacznie wskutek reformy szkół wiejskich, zastających dotychczas pod bezpośrednim zawiadywaniem pastorów i zarządzanych przez t. zw. *Schul-Kollegien*, obecnie zaś, na mocy nowego rozporządzenia oddanych pod zarząd ministerstwa oświaty i reprezentanta jego — kuratora dorpackiego okręgu naukowego.

Reforma szkolna ściśle jest związana z kwestją języka; w jednym z listów do «Kraju» mówiono już o tem, co było do zanotowania na tej drodze, nie będziemy więc powtórnie kwestyi tej dotykać, tembardziej, że mamy przed sobą pole nowe jeszcze, a mianowicie urzędzenia społeczne.

Dotychczas w instytucjach miejscowych, zarówno rządowych, w ściśle słowa tego znaczeniu, jako też i wyborczych, panował powszechnie język niemiecki; na mocy jednak rozporządzeń nowych i powtórzonych starych, język rosyjski, jak wiadomo, został uznany za obowiązujący w kancelarych gubernatorów, zarządach gubernialnych, izbach rządowych i dóbr państwa, w zarządach medycznych, biurach policyjnych, komisjach do spraw włościańskich i wojskowych. We wszystkich innych organach władzy, w instytucjach sądowych, etc. pozostał język niemiecki. Powiadają jednak, że i w tej dziedzinie rozpoczną się wkrótce reformy nie tylko językowe, ale zasadnicze; w takim razie badacze urzędzeń społecznych powinni się spieszyć z poznaniem na miejscu bezprzykładnych już dziś instytucji; instytucji, w których jeden stan przemożny, szlachecki naturalnie, trzyma wszystko w swoim ręku. Dwieście czy trzysta rodzin immatrykułowane szlachty inflanckiej panuje z bożej łaski prawnie i faktycznie nad kilku milionami ludności. Urządzenia te tak głęboko się różnią od wszystkich innych urzędzeń w obecnych społeczeństwach europejskich i tak oryginalne piękno nadają calemu kraikowi, iż niemałego czasu potrzeba, aby się z nim oswoić i należyście zrozumieć. To też wobec wysokiej kultury baltyckiej, znajdujemy się nieraz w pozywy walterowskiego *ingénu* względem ówczesnej kultury francuskiej.

Zresztą inflantcy sami zwykli mówić, że kraj ich jest tak niepodobny do wszystkich innych krajów, że tylko człowiek zrodzony na tym gruncie potrafi szcharakteryzować go prawdziwymi rysami; wszystkie zaś obrazy obcą kreślone ręką, muszą koniecznie wypaść albo całkiem fałszywie, albo przynajmniej jednostronnie. Dla Niemca nawet, to jest obywatela państwa niemieckiego, łatwiej jest zrozumieć i opisać wie-rnie Australję, Ceylon lub Patagonję, aniżeli tę koloniję germańską.

Pomimo tych różnic jednak, wpływających z rozmaitości losów historycznych, Inflanty pod niektórymi względami zawsze były wierną córką swej macierzy. Tak, w życiu familijnem przechowały się tu niewątpliwie dodatnie cechy germańskie; zarówno też w sterze umysłowej ziemie nadbaltyckiej starały się być przez długie wieki, chociaż słabszem echem swojej metropolji, o czem świadczą między innymi stosunki ściśle wielu koryteńców ducha niemieckiego z współczesnymi im inflantczykami. Kant aż do końca życia podtrzymuje korespondencyę żywiącą z niektórymi kurlandczykami i kurlandkami; Winkelmann, Herder mają tu blizkich, długoletnich przyjaciół; korespondencya Schiller'a z inflancką rodziną Behaghiel, rzuca światło na serdeczność tego stosunku; sam Goethe zaszczyca przyjaźnią poufną dowcipnego inflantczyka Lenza, Beethoven też przez długie lata koresponduje z pastorem kurlandzkim Amenda; nakoniec z czasów późniejszych przytoczyć możemy przykład wspólnej nauki i blizkiego koleżeństwa ks. Bismarka z hr. Kaiserlingiem, byłym kuratorem dorpackiego okręgu naukowego. Wogóle rzecz można, iż rozmaite prądy myśli niemieckiej znajdowały tu zawsze oddźwięk w kołach inteligentnych i naturalną rzeczą koleją, teorye musiały do pewnego stopnia oddziaływać i na praktyczne sfery życia. Na urzędzenia społeczne jednak działały one w ten tylko chyba sposób, iż osłabiały w życiu rezultaty zbyt niesprawiedliwych ich zasad, że wykształcona szlachta starała się nie nadużywać swoich ogromnych przywilejów i dbała po swojemu o dobrobyt ogólny prowincji.

Ponieważ większość czytelników polskich słabe zapewne na wyobrażenie o organach autonomji inflanckiej, postaramy się opisać je i ich funkcyje w jak najkrótszych słowach. Każda z trzech guberni ma swoje niezależne władze, niektóre instytucye różnią się w nich nazwami i do pewnego stopnia funkcyami — istota jednak rzeczy wszędzie jest ta sama.

Prawo reprezentacyjny, sądzenia i administrowania ma tylko szlachta i to wyłącznie szlachta, wpisana do ksiąg szlacheckich Kur-

landy, Estlandy, gub. inflanckiej i wyspy Oesel. Każdy członek jednego z czterech tych towarzystw rycerskich, obowiązany jest brać udział w t. z. «landtagach», t. j. sejmikach prowincjonalnych swojej guberni, odbywających się co trzy lata i więcej, gdy zachodzi potrzeba i każdy ma jeden głos na nich. Sejmiki te (szlacheckie wyłącznie, jeżeli nie liczyć dwóch deputatów miasta Rygi w gub. inflanckiej, posiadających razem głos jeden), rządzą pośrednio i bezpośrednio całym krajem, gdyż z ich łona, drogą wyborów, wychodzą reprezentanci władzy sądowej i wykonawczej, one same zaś posiadają nawet w pewnym stopniu prawo inicjatywy prawodawczej: «Wszystko to, co dotyczy praw i urzędzeń stanu rycarskiego, albo też dobra całego kraju może służyć przedmiotem obrad landtagu. («Zbiór praw prowincji ostaj-skich»). Ma on prawo wyrokowania w sprawach szlacheckich i w sprawach ekonomicznych; sprawy zaś, dotyczące ogólnych interesów prowincji, muszą być przedstawiane dla zatwierdzenia gubernatorowi. Z drugiej strony landtagi są też źródłem władzy sądowej i administracyjnej, gdyż one wybierają wszystkich urzędników miejscowych do spraw szlacheckich, sądowych, policyjnych, pocztowych i szkolnych, a mianowicie do spraw szlacheckich wybierają one: landrathów, marszałka i urzędników pomniejszych. W sterze sądowej wychodzą z ich łona członkowie *Hochgerichtów*, t. j. sądów wyższych gubernialnych, a mianowicie prezes, wiceprezes, członkowie z pomiędzy landrathów i asesor, a także sekretarz sądu wyższego do wydziały spraw włościańskich; następnie urzędnicy sądów okręgowych, urzędnicy sądów włościańskich, t. j. prezesowie, sędziowie, sekretarze i sędziowie parafialni, wyżsi urzędnicy policyjni (w każdej z trzech guberni inaczej się nazywający), notariusze, dyrektorowie stacyi pocztowych, dozorczy szkół wielu kategorii, zostający pod zwierzchnictwem szlachty, kuratorowie honorowi, urzędnicy rozmaitych zakładów dobroczynnych.

Z samej tej listy rozmaitych władz wyborczych widać oczywiście, że cały rząd i sąd prowincji nadbaltyckich spoczywa w ręku jednej tylko klasy, a raczej kasty, gdyż dostęp do jej szeregów jest niemożliwy prawie dla każdego, kto nie pochodzi z rodziny, zapisanej do jednej z czterech baltyckich ksiąg matrykularnych. Zapewne urzędzenia podobne egzystowały dawniej w wielu miejscach, miały też niegdyś swoją racją bytu i odpowiadały duchowi pańszczyźnianych i cechowych czasów, dziś jednak przynęcały się one i to w rozmiarach najszerszych jedynie tylko w Inflantach; na tej tylko ziemi potomkowie krzyżacy ujęli w swój pierścień żelazny wszystkich wolnych ludzi, sądzą ich i rządzą według własnej woli. Jeżeli zaś okoliczności tego rodzaju nie wywołują, jak oni twierdzą, szczególnie złych skutków dla reszty ludności, w takim razie przypisać to chyba należy szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, przyczynom drugorzędnym, ale zasada fałszywa, stojąca u góry, musi też krzywdę wywoływać w życiu. Pierwotek wyborczy, szeroko na póżór zastosowywany w samorządzie inflanckim, przemawia wprawdzie na jego korzyść i usposabia dlań sympatycznie obokrajowców, ale nie trzeba zapominać, że praktykuje się on tylko wśród jednego zamkniętego koła, z wyłączeniem kilkumilionowej masy, gdy tymczasem w skład tej ostatniej wchodzi inteligentna ludność miejska i ludność wiejska, daleko więcej oświecona, aniżeli polska lub rosyjska i pojmująca dobrze warunki swego bytu. Dlategoż nie starano się myśleć o udziałzie innych stanów w autonomji inflanckiej? To też obecnie przeważna część mieszkanców oczekuje zmian zapowiedzianych bez zału i trwogi, a zwłaszcza w sądownictwie i policyi.

Swiadek.

## ROZPRAWY W PRUSKIEJ IZBIE PANÓW nad projektem kościelno-politycznym.

W dniu 12 kwietnia odbyło się posiedzenie izby panów, w sprawie przedstawionego przez księcia Bismarka projektu ugody z Watykanem. Już na pół godziny przed rozpoczęciem posiedzenia prawie wszystkie trybuny, a szczególnie dziennikarskie, były przepietnione. Po zagajeniu posiedzenia, książę **Maciborski** zakomunikował izbie panów wniosek posłów polskich, by prawa wyjątkowe, dotyczące się archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i diecezji chełmińskiej z projektu zostały wykreślone.

Posel **Bernuth** i towarzysze stawili następującą rezolucję: Izba panów raczy oświadczyć królewskiemu rządowi gotowość współdziałać przy ostatecznej rewizji praw kościelno-politycznych, o ile na to interes państwowy pozwala, tudzież zwoła rząd do stawienia nowego projektu prawa, zadszającego do odnośnego celu pod wymierzonym warunkiem.

Z kolei głos zabrał poseł **Adams**, referent komisji. Zwrociwszy uwagę na wielką ważność sprawy, daje on treściwy pogląd na przebieg projektu kościelno-politycznego, a szczególnie na działalność komisji, w celu zbadania tegoż projektu wybranej. Zdaniem jego, zupełnie zwrot w odnośnej kwestji spowodowała nota kardynała Jacobiego, dająca dostateczną rękojmję, że przyjęcie wniosków komisji z poprawkami biskupa Koppa rzezywiłoby się do pokoju kościelno-politycznego przyczyni. W dalszych swych wywodach, gdzie mowa już nie przemawia jako referent komisji, ale jako członek izby panów, wyraża on przekonanie, że nota Jacobiego w gazetach fałszywie została interpretowana. Mniemanie jego, w nocie niema żadnych niejasności i wątpliwości, czego też się nie można spodziewać po tak ważnym dokumencie. (Słusznie z law polskich). Wynika z noty, że Kurya chce zezwolić na obowiązek stałej notyfikacji. W końcu prosi mówca, by izba wniosła rządowi z poprawkami biskupa Koppa przyjęcia, gdyż tem zagwarantuje pokój ty państwa potrzebny.

Po referencie przemawiał biskup **Kopp**, mniej więcej w sensie preopinanta. Prawo majowe, tak mówi on, jako trójca rda spado na cale nasze życie państwowe i zwaśnio nasze obywatelskie stosunki. Wobec wielkiego politycznego rozwoju niemieckiej naszej ojczyzny, poddani prawdziwie zadowoleni być nie mogą, bo nieuścisłość ich porównała, a niezadowolone najszerze objęło kato, nawet takie, które nie mogą się uchylić od współprawnictwa nad dobrem państwa bez zaprzeczenia wszystkich swych zasad. W walce tej nadto najlepsze sily zostają zużyte, a nawet stojący u steru państwa od wazniejszych spraw nie bywają powstrzymywani. To jest nasza sytuacja, a trwa ona już od lat piętnastu! Doszliśmy do tej sytuacji przez to, że zamysłano stosunki kościelne uregulować jednostronnie, bez względu na urzędzenia, kościoła, na jego prawa i wolności, których on oddać za nic nie może. Każdy dzień nowe szkody wykazuje i dowodzi tem, że owe dni majowe r. 1873 były dla ojczyzny dniami prawdziwego nieszczęścia. Nie chce poruszać, kto tu winien, bo nie zeszkusimy się tu na to, by czynić sobie wzajemne wyrzuty, ale, by szukać dróg pokoju i pojednania, któreby nas z tego labiryntu wyrwały mogły. Od lat już szcziern rząd szukał wyjścia z tego labiryntu, ale dzień dzisiejszy okazuje, jak jeszcze nam do niego daleko! Przyczyna tego jest najprzód to, że rząd na niezasadzoną obawę, by nie przyszedł zaszko do celu i to go od donioślejszych kroków powstrzymuje. Drugim powodem do tego jest obstawanie przy błędnej zasadzie, że można bez porozumienia się z kościołem jednostronnie zatwierdzać sprawy kościelne. Ale bez takiego porozumienia wszystkie przedsięwzięcia zostają bez wszelkiego efektu. Droga zatem pojednania się, na jaką teraz rząd prąki wstąpił, zasługuje na uznanie, i ona nas zaprowadzi do pokoju. Krokiem tym rząd postępuje najprzód, ale tylko formalnie; materialnie przyznać tego nie mogę. Gdyż do jakiegoż celu wiaściwie cała nasza praca zdąży? Wszystkie stronniactwa szukają pokoju z kościołem, chcą usunąć straty, które państwo nasze ponosi, przez projekt nam przez rząd przedłożony. To jest życzeniem całego kraju, a nawet tych po za krajem stojących, którzy z obawą patrzą na wzrastanie partji rewolucyjnych i którzy się cieszą, gdy potężne państwo jeszcze więcej się wzmacnia. Tymczasem projekt rządowy nie wystarcza. Chce on już nieć egzamin państwowy, ale to już się stało nowelą z roku 1862. Tak samo rzecz się ma z wykształceniem klera. Tymczasem dozor państwowy ponosi nieograniczony i dać może co chwilkę powód do nowych zatargów. Choć trybunał stał się zniechęcony, to jednakowoż pod innym nazwiskiem

dalej będzie istniał. Komisji należy się wdzięczność, że dalej postąpiła w przyznaniu praw kościelności, ale nawet jej projekt z mojami poprawkami nie wystarczają jeszcze do zupełnej rewizji praw. Tymczasem reszta punktów załatwiona być może na drodze pokojowej. Kościół wychodzi zresztą ze stanowiska, że prawa niniejsze nie są żadnem koniecznym, tylko restytucyjami. Tem zdaniem i panowie kierować się winni i oddać kościolowi, co, że tak powiem, w nieporozumieniu mu zostało odjęte. Prawo natomiast od kościoła odbieranie koncesyje, gdyż jest nią przyznaniem obowiązku notyfikacji. Zarzucao tu, że przyznanie tych praw jest niezgodne z honorem państwa pruskiego, ale honor ten podlega dewizie: *«Sum cuique»*. Katolicki lud mniema, że do tego hasła niezaważnie się rząd stosował i to było niezupełnie honorowem postępowaniem. Nie miałyby Niemcy, które w obczyźnie swa polityka podtrzymują pokój, we własnym kraju tegoż pokoju nie mieć? Dla panów daj te największą przyniosła sławę, gdy w nich wróciłoć pokój na nowo. (Brawo!) z rozmaitych law polskich.

Podczas mowy biskupa Koppa przybyli: książę Bismark ze swym synem Herbertem, tudzież minister Böttcher i Puttkamer. Dawniej już byli przybyli ministrowie Gossler i Friedberg.

Profesor **Beseler** oświadczył, że będzie głosował tak przeciwko wnioskowi komisji i poprawkom biskupa Koppa, jako też przeciwko całemu prawu. Zdaniem jego, projekt przedłożony zamalował uwzględnienie interes państwa i kościoła ewangelickiego. Uchwały komisji podyktowane zostały wyłącznie miłością pokoju, za to jednak spodziewać się należy, że Kurya zrobi ustępstwa co do obowiązku notyfikacji. Tego jednak nie widać. Kurya łączy sobie jeszcze rewizji praw.

Ks. **Bismark**. Preopinant jest w tem szczęśliwym położeniu, że może wypowiedzieć swe osobiste przekonanie bez względu na wrażenie, jakie ono wywrze w innych kołach. Ja jako minister uczynić tego nie mogę. Ja mój osobisty pogląd poddać muszę względem na całość państwa, a w tej chwili wabrania mi uchwała ministerstwa, zastrzegająca sobie nasze stanowisko co do projektu i wnioski do króla J. Mości, wdawac się w szczegóły mowy preopinanta. Zabieram głos tylko dla tego, ponieważ mam prawo do cofnięcia się w przeszłość, jako jedyny z ministrów, który przy utworzeniu prawodawstwa kościelnego już urzędował i był świadkiem zamiarów i dążeń, które stanowiły tego prawodawstwa sprężynę. Jako świadek jednakowoż zaprotestuję przeciw mylnym pojmowaniom i przekręcaniom, zmyślonym w szych zamiarach, którym jednakowoż głupota ludzka uwierzyła, to jest błędnym pojmowaniem znaczenia i tendencji ustawodawstwa majowego. Jestem w tem niekorzystnem położeniu, że przeciwnicy moi, aby na mnie zważyć przyczynę wszystkiego zlego, z wszelką przesadą wystawiali mój wpływ i moją potęgę w sprawach politycznych, co dla nich jest o tyle korzystne, że mnie mogą przypisać winę wszystkiego zlego. W emanacji tych praw miałem udział jako członek ministerstwa, nie jako prezes ministrów. Był nim podówczas hrabia Roon. W wewnętrznych sprawach pozwalałem się zastępować, bo zewnętrzne zaprzętała całą moją uwagę. Nie mówię tego dla tego, jakoby miałem zważyć za siebie odpowiedzialność za prawa majowe; określić ją tylko w ten sposób, że były one potrzebne jako oręż. Inną sprawą są techniczne szczegóły w budowie ustawodawstwa majowego, którego wszystkich kąteków nie znam jeszcze i dzisiaj; do tego potrzebny znaćwa, mający więcej czasu odemnie. Przeciwni jednemu jednak poglądowi na ustawodawstwo majowe oświadczyć się winniem. Niektórzy sądzą, że te prawa stanowią paladym państwa pruskiego, którego nie godzi się tknąć bez narazenia na szwank honoru państwa. Tak się rzecz nie ma. Prawa postępową porusza niebo i ziemię, aby nie dopuścić zgody między stronami spornymi. Na mnie to czyni wrażenie, jakby mi się trzeba uczyć od nieprzyjaciół. Zaczętki dzienników postępowych utwierdzają mnie w przekonaniu, że jestem na dobrej drodze. W sporach wewnętrznych, domowych, honor rządu polega na aknonności do zgody, nie na podocyaniu kłótni. Czyżmy przed laty 16, gdy nie było praw majowych, nie wiedzieli, co jest honorem? Gdyby papież z armją francuską stanął na kresach naszym, albo gdyby armja polska w myśl papieża nam zagroziła, wtedyby nam wypadało walczyć aż do ostatniej kropli krwi. Ale najjaśniejszy pan czuje potrzebę zbliżenia się do swych katolickich poddanych, by dać im, co im się należy; bo ja nigdy nie bronilim krzywdy; owszem chcemy im podać dłoń zgody. Prawa majowe są orężem; nie powinny przeto być trwałą instytucją, ponieważ walka kulturowa jest ich hasłem. Tworząc je, mieliśmy ostatecznie pokój na oku. Niech sobie panowie przypomniają moje dawniejsze mowy, w których się niezawiednie wyrażałem do centrum, radząc im, abychy zerwali stosunki z polakami i

wielami. Ze przez prawa majowe chcieliśmy dojść do pokoju, tego dowodzą słowa przemiennie wypowiedziane w r. 1873. Oświadczyłem wtedy, że walka królewskiej wiaźdy z duchowną ma swe przestanki, traktaty pokojowej zawieszenia broni. Nawet w r. 1876, gdzie gniew i rozdraźnienie dosięgło wysokiego stopnia, oczy nasze zwrócone były na pokój; powiedziałem wtedy, że spodziewamy się iagodnejszego papieża i iagodnejszego Antoniego. Antagoniści nasi prawa, że po Ołomuńcu nie spotkała państwa większa zniewaga, a trzeci ich słowo jest Castano. Ale wtedy, gdy wspomnieli o Castosio, wyjaśniłem, co przez nią rozumieć należy. Nadzieje co do sklonniejszego do zgody papieża zyciły się. Pierwsze jego słowo było, że dusza jego nie spocznie, póki nie przywróci pokoju w Niemczech. W tym celu wszedłem z nim w bliższe stosunki. Układam się z Masella aż do śmierci Franchiego, traktowałem z Jacobinim w Gasteinie i w Wiedniu w sprawie pokoju. Jeśli rzeczy nie szła tak gładko, jak sobie tego życzyłem, pochodziło to ztąd, że oprócz stanowczości Kuryi cztery stronniactwa, jako *tertia gaudentes*, mieszały się do sporów. Przystąpiłem do głębszego zbadania kwestyi i bliższego obeznania się ze szczegółami praw majowych. Studyowałem *status quo ante bellum* i przyszedłem do przekonania, żeśmy opanowali niejedno terytorjum, które dla nas nie miało wartości. Fytałem samego siebie, do jakiej granicy może się król pomsnąć w ustępkach wobec poddanych katolickich, nie utwierdzając swej powadze i swym prawom. W walkach domowych minister kierujący nie powinien spuszczać oka z całości; tego się też zawsze wystrzegalem. Nigdy nie byłem seklarkiem. Po głębszej rozprawie przekonałem się, że wiele prześlępów, dotyczących wychowania i powoływania, duchownych mają dla nas wartość mniej doniosłą. Nikogo przecież nie można zmusić do stanu duchownego. Każdy wie, co go czeka. Każdy potem ma nieprzyjemności i żąda pomocy od wiaź świeckich, wtedy mu powiemy: *«Tu l'as voulu!»* Tak też i z wychowaniem. Jeżeli w tej walce uważa się koscioł za przeciwnika, toć dodaje mu się tylko siła, jeżeli mu się chce dać księży lepiej wykształconych.

Chęć wpływania rządu i biurokracji na duchownego, otóż *sporum quibus*: ustawodawstwa majowego; te usłowania wywalczenia drobnych rezultatów wielkimi środkami przychyliły się do zwiększenia niesmaku i rozjątrzenia. Prawa kościelne dążyły w mem przekonaniu do celów, których osiągnąć nie mogły. Otóż pole, na którym się skłaniał osobicie do ustępek; czy je będą mogli ziszczyć, tego nie wiem. Mówię tu jako członek izby panów; jako minister nie mogę przesądzać o uchwałach ministerstwa. Potrzeba wypłynięcia na duchowieństwo dała się u nas uczuć dotkliwiej, niż gdzieindziej. Książka francuzki, hiszpański, włoski jest zawsze francuzem, hiszpanem, wiochem, a potem dopiero katędzem; niemiecki najprzód katędzem, potem dopiero niemcem. Ta nie nie pomoże, jak powolne budzenie i krzepienie narodowego poczucia w każdym niemcu. Stanowisko moje w tej całej kwestyi nie jest wyznawaniem, lecz politycznem. Jeżeli w tych prawach zręczniejsi się środków stłumienia czynności agitacyjnej księży polskich, to spróbujemy to osiągnąć innym sposobem, t. j. przez mamono. Dwie były drogi zaspokojenia potrzeb katolickich poddanych króla: droga zwykłego prawodawstwa i poprzednich układow z Kurya. Obratem ostatnią.

Przedłożyłem projekt j. świątobliwości papieżowi Leonowi XIII, gdyż widziałem w nim więcej żywcilności i przychylności dla państwa niemieckiego i Prus, aniżeli wtedy owdy w większości parlamentu. (Wesołość). Papież jest osobą mądrą, umiarkowaną i skłonną do zgody, czego o wszystkich członkach parlamentu powiedzieć nie można. Nie jest on ani polakiem, ani postępowcem, nie opiera się na demokratach socjalnych. Jest tylko katolikiem. Udradnia to wprawdzie nasze położenie, ale nie wika go tak, jak sojusz z innymi stronniactwami, polegający na wzajemności. Wolałem przeto udać się do papieża i pozostać na tej drodze, ponieważ to zgodności Leona XIII spodziwam się skuteczniejszej pomocy w ustaleniu wewnętrznego pokoju, aniżeli po rozprawach parlamentarnych; a członkiem centrum w jego dotychczasowym składzie chce udowodnić, że z papieżem, najwyższą powagą kościoła, jestem jednej myśli. Rząd poleca przyjęcie projektu nowej iacnie z poprawkami księdza biskupa i prozę panów, abyście w odrzuceniu propozycji smierzących do zgody, nie przestępowali zakresu projektu, gdyż rząd pragnie wyśliszać zdania oia izb, nie powołać dalasze uchwały.

Dość, że rząd nie myśli się opierać rewizji prawodawstwa majowego, od którego zależy przynajmniej całkowite notyfikacji. Jeśli przyjęcie pokoju, dalszej smierzą, smierzą i nieobawiamy w przyprawianiu, że i druga strona nie inaczej.

postępie. Zadaniem obu izb będzie zakwalifikować je granicznie, aż do których rząd j. k. może pojechać chętnie i z radością.

Posel **Micelst-Netow**, który po kancelarzu głos zabrał, oświadczył, że żadną miarą nie może zrozumieć, jak można robić trudności w przyjęciu wniosków biskupa Koppa, po zaakceptowaniu obowiązku notyfikacji. Zdjaje się, że zaczęłyby panowie wyciągać wagę kłosa na drożdżaki, niż na wielką kwestję zrobienia pokoju. Chociaż jestem ewangelikiem, oświadcza zaś za wnioskami nam przedłożonymi: Zresztą, gdybyśmy nie mieli zgodzić się na wnioski Koppa, to stawione one zostaną w sejmie pruskim, a gdy tam przejdą, to i my na nie będziemy musieli się zgodzić.

Potem ponownie głos zabrał ks. **Bismarck**, by w ostrych nazbyt słowach wystąpił jeszcze raz przeciwko centrum i większości parlamentu niemieckiego. Za to tem więcej bronił sejmu pruskiego. Od dawnego czasu, tak mówił, skład sejmowy nie był tak dla rządu pomyslny, jak dzisiaj, gdzie 3 narodowe partie mają tam przewagę, a centrum i postępowcy są w mniejszości. Jeżeli ekośkolwiek szkód poniósł z zachowania się centrum, to państwo niemieckie i parlament niemiecki. Wzmocnione zostaje centrum przez swych wspaniółków, postępowców, socjalnych demokratów i antyniemieckich polaków. Wina jednak wszystkiemu są postępowcy, którzy walkę wznieśli, a teraz przechodzą do obozu centrum i używają kościelnej polityki na to, by zaszkodzić państwu.

Posel **Miquel** zwraca się przeciwko przyjęciu poprawek biskupa Koppa. Spodziewał on się od papieża, że zupełnie się zgodzi na propozycje rządu pruskiego i przynajmniej oświadczy, że wszelkiej restrыkcyi i bez wszelkich innych warunków. Tymczasem nota Jacobiniego nie daje gwarancji pokoju stałego, tylko sytuacja jeszcze więcej utrudnia. My żądamy stałego pokoju, a ten ma być zawisłym od zupełnej rewizyi ustaw majowych. On tego także żąda, a nadto jeszcze uwzględnienia przy dalszych krokach interesów państwowych, z których rząd ani jednego z oka spuścić nie może. W końcu oświadcza, że cel, do którego stronnictwa dążą, a w wszystkich jest ten sam, tylko drogi się rozchodzą i że on także życzy, żeby najprędzej z prawem się załatwiono dla zadowolenia katolickich współobywateli.

Posel hr. **Lippe** wystąpił przeciwko wyodom Miquela. Mniema on, że przyjęciem projektu komisyjnego i poprawek biskupa Koppa zostaje pokój zapewniony, propozycja zaś posła Miquela tylko rzecz całą watecz cofa. Prosi zatem, by projekt przyjęto.

Na tem skończyła się jeneralna debata. Z polaków zapisany był jeszcze do głosu cichy głos p. Mar. Żółtowski, bez skutkiem zamknięcia dyskusyi, nie mógł zaznaczyć naszego stanowiska.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Mowa Gladstona. Grecya wobec Europy. Zakonieczne sprawy bułgarskiej. Zdanie o tem prasy rosyjskiej. Nowiny z parlamentu wiedeńskiego. *Avant la bataille*. Wycieczka sułtana tureckiego.

"Niemiecka" ustawa kościelno-polityczna powoli zjawia do portu. Według telegramu z Berlina, izba panów zatwierdziła projekt rządowy, z modyfikacyami, przedłożonymi przez biskupa fuldańskiego Koppa. Za poprawkami temi głosował nawet sam ks. Bismarck; odrzucono zaś jedną poprawkę, mianowicie upomnienie się posłów polskich o seminarja w Poznaniu i Pelplinie. Charakterystyczny szczegół... Posłowie polscy pomimo to głosowali za ustawą, co jest zresztą rzeczą łatwą do wytłumaczenia.

Przyjęcie nowego prawa poprzedziły dwa fakty godne zanotowania: najpierw, nota Kuryi rzymskiej do rządu niemieckiego, podpisana przez kardynała Jacobiniego; potem, mowa Bismarka, omawiająca kwestję kościelną. Oświadczenie stolicy apostolskiej odczytanem zostało w piątek 28 marca na posiedzeniu izby panów i zawiera kategoryczne ustępstwo papieża rządowi pruskiemu w kwestyi komunikowania urzędem odpowiednim nazwisk duchownych przy nominacyi na stanowiska. Żąda przytem papież przywrócenia zupełnego spokoju religijnego, przez usunięcie całej ustawy majowej, lecz dodaje, że skoro w danych okolicznościach rewizya prawa w pomienionym duchu nie dałaby się przeprowadzić, stolica apostolska poproszenia o zareczenie, że w najbliższej przyszłości taka rewizya przedsięwzięta zostanie i zezwolenia swojego na "notyfikację", czyli na

mianowanie księży w porozumieniu z rządem nie cofnie.

Pokazuje się z tego najwyraźniej, że wieści, podane w przeszłym tygodniu przez niektóre dzienniki niemieckie o zachwianiu się dobrych stosunków papieża z rządem niemieckim, były najzupełniej zmyślone. Świadczy o tem najlepiej przemówienie ks. Bismarka, który przedewszystkiem zaprzeczył wszelkim fałszywym tłumaczeniom przepisów majowych, na ogół użytecznych, jako środków bojowniczych, z wyjątkiem być może niektórych pojedynczych artykułów. Obecnie król czuje potrzebę zbliżenia się do swoich poddanych katolickich i na tem honor państwa nie utracić nie może. Rząd od samego początku walki z kościołem miał na widoku pokój. Obecnie rząd woli prowadzić układy z papieżem, w którym napotkał więcej przychylności do Niemiec i Prus, niż w większości rejdystagu; z centrum zaś kanclerz nie życzy wcale prowadzić pertraktaty, dopóki nie dojdzie do porozumienia z papieżem. O tym ostatnim ks. Bismarck odzywał się z wielkim uznaniem.

Dziwnych doznaje się wrażeń, gdy się czyta mowę Gladstona, wygłoszoną w obronie autonomicznego samorządu irlandzkiego. Idealy porzucone, zapomniane, wydane na posmiewisko... te idealy, które przed niedawnymi jeszcze laty oskrzydlały myśl polityczną, ujawniając się w czynach potężnych, prawdziwie wielkich, a dziś są deptane nogami, przyswiecają obecnie siedziemu reformatorowi starej Anglii. Z europejskiej trybuny parlamentarnej dał się słyszeć głos silny, nieharmonizujący wcale z rozpanoszoną dzisiaj kultem «siły przed prawem». Słuchacza, nawykłego do otwartych wyuznień na temat *vae victis*, mowa Gladstona nie może nie uderzyć, nie wiać weń otuchy i nadziei na odrodzenie się idej i systemów sprawiedliwych, bardziej ludzkich.

Który naprzykład z polityków dzisiejszych mógłby się odważyć wyrzec podobne zdanie: «Niema dla mnie smutniejszej okoliczności nad tę, że walcząc polityką środków represyjnych nie przekształcamy rzeczy na lepsze, lecz przeciwnie, grunt z pod nóg tracimy». A ileż tego rodzaju prawd bliższych w mowie sędziwego premiera. Znajdujemy w niej również sporo wskazówek faktycznych, rzucających światło na stan rzeczy w Irlandyi. Niemalże połowę tego kraju ujawniało się głównie w zbrodniach agrarnych, o których doniosłości do ostatnich czasów nie miano dokładnego wyobrażenia na stałym ładzie europejskim. Dopiero cyfry wykazały całą ich gwałtowność. Obecnie liczba zbrodni tej kategorii upadła znacznie, lubo nie ustaly one zupełnie. W rok zeszłym wypadków tego rodzaju było 245, podczas kiedy w roku 1881 ważnych zbrodni agrarnych w Irlandyi naliczono 1,011. Jak wielką ilość ofiar pochłonął fanatyzm, świadczy o tem fakty, że już w r. 1832 dopuszczono się 249 morderstw, a w r. 1885 tylko... 65; lecz nie należy znowu zapominać przy zestawieniu tych cyfr, że w r. 1832 ludność irlandzka liczyła 8 mil., podczas kiedy obecnie wynosi ona zaledwo 5 milionów. Po za tą statystyką zbrodni, Gladston przytacza inną, niemniej charakterystyczną. Mianowicie od r. 1800 do 1832, wydano było dużo wyjątkowych praw represyjnych przeciwko Irlandyi, lecz w czasie tym wyróżnia się jedenastoletni okres, podczas którego nie ujrzało światła dziennego ani jedno prawo represyjne, okres spokoju i względnej sprawiedliwości... Wstrzemięźliwość tę suto powetowali sobie niebawem prawodawcy angielscy. Mianowicie od r. 1832 do 1885, w ciągu długich 52 lat prawodawstwo represyjne pracowało niestannie, rokrocznie tworząc coraz to nowe ograniczenia, przyczem tylko dwa lata wolne były w zupełności od nowych przepisów antyirlandzkich. Mówca starał się wypłynąć nietylko na poczyniec sprawiedliwości, lecz głównie na praktyczny zmyśl prawodawców angielskich. «Mogę w rzeczy samej, mówił Gladston, przypuścić wypadek, dajacy się nawet poprzeć dowodami historycznymi, gdy wszelkiego rodzaju środki gwałtowne, stanowcze, twarde, mogą być i były używane

ozone powodzeniem. Lecz, według mojego zdania, potrzebują one dwóch rdzennych warunków, mianowicie: władzy absolutnej i tajnego rozstrzygnięcia spraw państwowych. Przy tych dwóch warunkach mogą mieć powodzenie środki, o których wspominałem». W dalszym ciągu mówca powołuje się na przykłady Austrii i Węgier, Szwecyi i Norwegii, dla dowiedzenia, że autonomia nie rujnuje, lecz wzmacnia jedność państwową. «Stoiśmy oko w oko, kończy mówca, z tem, co się mianuje narodowością irlandzką. Narod irlandzki pragnie samorządu w Irlandyi... Czyż w tem jest coś złego lub niebezpiecznego... W Irlandyi istnieje swój miejscowy patryotyzm, lecz nie sądzę, aby w patryotyzmie tym gnieździło się zioł jakiegokolwiek. Irlandczyk głębiej od angiela lub szkota czuje przywiązanie do swojej ojczyzny, lecz nie wyklucza to wcale patryotyzmu ogólnopństwowego, imperialnego. Jeżeli zaś uczucia wiernopoddańcze irlandczyków były powstrzymane w swoim rozwoju, to dla czego? Dla tego, że prawa, za pomocą których są rządeni, pojawiają się nie w narodowej, rodzimej dla nich formie». Ostatnie słowa mówcy wzywają komonerów angielskich do dowiedzenia czynnem zasady tak często przez angiłków doradzanej innym, zasady, polegającej na zbawienności samorządu, cementującego najbardziej powasione prowincye i narody.

Czy wymowa i stanowczość Gladstona przyniesie bezpośredni skutek, przewidzieć nader trudno. Obecnie opozycya przeciwko projektom irlandzkim rośnie co godzinę i dochodzi do potężnych rozmiarów. Prasa, bez wyjątku niemal, mnóstwo wybitnych i dotąd wiernych sprzymierzeńców Gladstona z obozu postępowego, cale stronnictwo konserwatywne, wszystko to razem stanęło do walki z zamierzoną reformą. Po stronie jednak Gladstona jest sprawiedliwość i, co daleko więcej znaczy, siła rzeczy.

Rząd grecki bawi się w wyciszy z dyplomacya europejską; z jednej strony niestannie rozbrzmiewa wola Europy, nakazująca helenom spokojne zachowanie się, z drugiej zaś i parlament grecki i demonstrują bez końca i na różne sposoby mocne postanowienie urwania szmatu tureckiego, nie oglądając się na nic. Parlament ateński wydał kilka z kolei postanowień w ducha wojowniczym, z których ostatnie, dozwalające rządowi drukować tyle pieniędzy papierowych, ile mu się rzewnie podobać będzie, rozwiązuje ostatecznie ręce stronnictwa wojowniczym. Kwestya w każdym razie zbliża się do przesilenia, mogącego zarówno przynieść burzę jak i pogodę. Ostateczne załatwienie sprawy bułgarskiej, ujawnilo dwie rzeczy: najpierw, że rząd bułgarski najzupełniej zlewa obie prowincye, Bułgaryę i Rumelję, tak, iż niemożliwym będzie określić, gdzie kończy się księstwo a zaczyna się general-gubernatorstwo; powtórne, że nie wszyscy zostali zadowoleni z zakończenia sprawy. Do tych ostatnich należą nawet i Mosk. Wied. Dziennik ten zaznacza, iż ks. Aleksander w rzeczywistości otrzymał to, o co mu głównie chodziło; tymczasem jednak akt ugody starają się przedstawiać jako triumf polityki rosyjskiej, jako doniesienie ustępowo na rzecz Rosyi. Mosk. Wied. wogóle niezadowolone są wcale ze stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim. «Risticz w Belgradzie, powiada gazeta, po utworzeniu gabinetu i ogłoszeniu programu przyjaznego dla Rosyi, a naturalnego ze strony Serbji, na drugi dzień po podpisaniu protokółu został usunięty, a na miejsce jego powołano Garassanina, który się przestał wykręcać (*Zomatsia*) i odraz utworzył gabinet. A tymczasem w Filipopolu, przy wojennem położeniu, podałami niedogodnicy wytyłki jednego z najdotychczasowych i najwykastalcanych przywódców bułgarskich, p. Burmowa, za jego oddanie się interesom swego kraju, a więc i Rosyi...» «Grażdanin! idzie jeszcze dalej, twierdząc, że Rosya winna szwabić Bułgaryę, gdyż ta przekształca się na państwo bez Boga... Bułgarya ocałowana została z trzech stron: przez protestantyzm, katolicyzm i anarchizm». Prędkożby rewolucyjnie rozruch się w Bułgaryi zaczął, i w jaki sposób...

rzecpospolite czuń już w powietrzu bułgarskim. Rosji należy raz jeszcze podać dłoń Bułgarii... «Rosya ma teraz do wyboru: Boga lub Europę...» wola kr. Mesczerzki.

Jakiś korespondent wysokie zajmujący stanowisko w Rumelji wschodniej pisze do «St-Piet. Wied.», że położenie rzeczy w tym kraju jest wiele krytyczne. Spodziewać się należy w krótkim czasie nowej rewolucji. Korespondent ostrzega Rosyę, aby porzuciła rolę biernego widza i ujęła rękę w swoje ręce, gdyż inaczej, chociażby przywódcy nowej rewolucji wypisali na sztandarach swoich wyzwolenie się z pod rąk księcia i sympatyje ku Rosji, to hasło to, jako nie stosowne zadania narodowe, pociągnie tylko część ludności i wywoła pożar wojny domowej, którą trzeba będzie gasić tureckimi albo rosyjskimi wojskami.

W parlamencie austriackim zaczęły się ważne debaty nad kwestyą landsturmów austriackiego. Na parę dni przedtem parlament był widownią gorszącego zajęcia między deputowanymi czeskiemi i niemieckimi. Znany poseł czeski Gregr zarzucił Niemcom separatyzm, mianowicie dążenie do złączenia się z państwem niemieckim. Na to Niemcy odpowiedzeli grubianstwem, w braku oczywiście lepszych argumentów. W Europie, a głównie w Niemczech budzi niemałe zainteresowanie się broszurą p. t. «*Avant la bataille*», traktującą o konieczności odwetu ze strony francuzów i wykazującą, że obecnie siły zbrojne francuzów nie ustępują wcale niemieckim. Broszurę tę przypisują teraźniejszemu ministrowi francuzkiemu generałowi Boulanger.

Tutejszy dziennik niemiecki «St-Petersb. Ztg» donosi, że w bardzo powolnych kołach utrzymuje się pogłoska, jakoby sułtan turecki w niedalekiej przyszłości w towarzystwie Saïda-baszy odjedzie krótką przejażdżkę po morzu Czarnem.

J. S.

#### OSTATNIE TELEGRAMY.

**Konstantynopol**, 14 kwietnia. Żona posła rosyjskiego p. Nielidowa, na zaproszenie Najłajśniejszej Pani dziś udała się do Krymu. Poseł wraz z nadzwyczajną misją turecką udaje się do Lwowa i w przyszłą środę.

**Berlin**, 14 kwietnia. Naastępca tronu zaniemógł na lekką odrę.

**Berlin**, 15 kwietnia. Izba posłów sejmu pruskiego odłożyła do 4 maja debaty nad przyjęciem przez izbę panów bez wszelkich zmian i przyjęciem większości głosów izby posełkiej projektu o kolonizacji, o niuncjuszowaniu do szkół i o wyższych zakładach naukowych w prowincjach polskich. Podczas debatów, ks. Bismark, odpowiadając Kozielskiemu, który poddawał krytyce prawo o kolonizacji, oświadczył, że projekty, dotyczące polaków, z którymi wystąpił rząd, mają na widoku jedynie cele obronne i zmierzają jedynie do zwalczenia dalszego krzewienia się raka polonizmu. «Nikogo wytypić my nie pragniemy, rzekł w końcu książę Bismark, my pragniemy tylko, aby nas nie tępiiono. Co było do dowiedzenia.

**Sofja**, 15 kwietnia. Ks. Aleksander zawiadomił wielkiego wezra, że ze względu na jednogłośnie życzenie mocarstw, skłania się do przyjęcia postanowień konferencji konstanyńskie, jako aktu międzynarodowego. Książę zawiadomił też wielkiego wezra, że gotów jest wyznaczyć delegatów do komisji, mającej się zająć rewizją rumeljskiego statutu organizacyjnego. Wielki wezr odpowiedział, że sułtan bardzo jest zadowolony z poddania się księcia postanowieniom konferencji. Wezr wita księcia na jego nowym i wysokim urządzie. W. Porta rozelała wczoraj wieczorem mocarstwom traktowym okólnik, w którym oświadcza, iż po przyjęciu przez księcia Aleksandra postanowień konferencji, sprawę bułgarską uważać należy za rozstrzygniętą, a tym sposobem nie przedstawia już ona pola do żadnych wyjątkowych działań. Przeprowadzają się ciągle środki, mające na celu złączenie Rumelji wschodniej z Bułgarią. Między innymi rozciągnięte zostało na Rumelję prawo bułgarskie o gminach i szkołach prywatnych. Opublikowany został rozkaz, znoszący stan obłączenia w Rumelji w Bułgari, oraz rozkaz, nanaznaczający na dzień 11 kwietnia (st. st.) wybory deputowanych do zgromadzenia narodowego w Sofji. Porta zwraca uwagę, że rząd bułgarski wprowadził obecnie w Rumelji język bułgarski jako jedyny urzędowy, podczas, kiedy według ustawy języki

turecki i grecki są równouprawnione z bułgarskim.

**Ateńy**, 15 kwietnia. Biuro Bentera donosi: Okólnik W. Porty do mocarstw w sprawie postawy zajętej przez Grecyę, powiada, iż skoro flota międzynarodowa znajduje się na wodach greckich, byłoby do życzenia, aby podjęła skuteczne kroki przeciw rządowi greckiemu, celem zmuszenia tegoż do rozbrojenia armji. W. Porta życzy sobie poznać instrukcje, dane komendantom eskadr. Główna uwaga zwrócona jest obecnie na posiadzenia izby deputowanych. Izba ta uchwaliła w pierwszym czytaniu wszystkie projekty przez rząd przedłożone, między innymi także projekt 25-miljonowej pożyczki; odrzuciła porządek dzienny, orzekając, że «izba w takim tylko ministeryum pokładła zaufanie, które zdecyduje się, wprowadzić wojnę i przyjąć porządek dzienny, wyrażający zaufanie do obecnego rządu. Prezes izby Rykaki oświadczył na posiedzeniu z d. 14 b. m., że Grecyą wtedy tylko może wydać wojnę Turcyi, kiedy będzie ona w stanie podburzyć poddaną Turcyi ludność grecką i... wywołać rokosz. Delyanis oświadczył, że kraj poczynił wielkie wysiłki co do powiększenia sił zbrojnych, które urosły obecnie do 77 tys., a w krótkim czasie będzie ich 110 tys.

**London**, 15 kwietnia. Posiedzenia izby gminy w kwestyji irlandzkiej budzą ogromny interes. Kolejno występują przeciwko projektowi konserwatywa lorda Churchilla, radykalista Chamberlain i t. d. Kanclerz skarbu Harcourt oświadczył: Kwestyja irlandzka stanęła w tym punkcie, że potrzeba albo przyjąć plan rządowy, albo użyć najsurowszych praw przymusowych. Do tego ostatniego potrzebnym byłoby rząd silny, jednolity, na ogromnej większości izby gminy oparty. Tej siły nie można szukać w jakimkolwiek gabinecie koalicyjnym. Prokurator generalny Russel, powiedział: Parlament państwa wydawał prawa dla Irlandy albo spóźnione, albo nie odpowiadające uprawnionym życzeniom ludu irlandzkiego. Projekt Gladstona o narodowym parlamencie w Dublinie usuwają wyrażnie z jego zakresu działania kwestyę, dotyczące zwierzchnictwa królowej i powagi parlamentu angielskiego. Projekt ten musi przedź czy później być przyjętym; lepiej przyjąć go teraz, niż po nowych bezowolnych próbach praw wyjątkowych. Dzisiaj projekt znalazłby radośne przyjęcie w Irlandy, później byłoby wywołano go z niechęcią. Izba przyjęła bil w pierwszym czytaniu.

**Wiedeń**, 16 kwietnia. W izbie deputowanych odbył się rozpraw nad projektem o spóźnie tego ruszenia. Dep. Knotz występował z gwałtowną filipiką przeciw rządowi i Czechom, stawiając imieniem klubu niemieckiego wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem. Przejdujący Smolka wezwał Knotza do porządku. Wniosek tegoż odrzucono. Klub niemiecko-austriacki głosował z prawicą. Imieniem klubu polskiego oświadczył Hompesch, iż polacy głosować będą za projektem rządowym w nadziei, iż rząd wielkie ofiary przez ludność poniesione wynagrodzi jej reformami ekonomicznymi. W końcu izba deputowanych przyjęła projekt o landsturmie, podług wniosków komisji z poprawką Pickerta, orzekającą, że ludzie, użyłci na dokompletowanie armji i landwery, mają być uwalniani zaraz po ukończeniu wojny.

**Paryż**, 16 kwietnia. Sprawy kościelne e znowu weszły na porządek dzienny. Podprefekt departamentu Izery Latour-Dupny, przybywszy do Lacombe w celu zamknięcia kaplicy w jednym z majątków, został przywitany grudem kamieni i wystrzelami z rewolwerów. W bójce raniono trzech zandarmów i zabiło kobietę. Na posiedzeniu izby deputowanych hr. Mun (z prawicy) wniósł interpelację z powodu wypadku w Lacombe. Minister oświaty Goblet broił rząd, który miał prawo zamknąć kaplicę, otwartą bez przyzwolenia władzy. Jawny opór zdaniem ministra był ukartowany przez klerykałistów. Agitatorowie, przybierający maskę konserwatywną, głoszą wojnę domową pod osłoną wolności. Po odrzuceniu wniesionego przez prawicę wotum nagany dla rządu, izba przyjęła 340 głosami przeciw 187 porządek dzienny, przyjmujący z uznaniem oświadczenie ministra do wiadomości. — Arcybiskup Paryża, kardynał Guibert wystosował list do prezydenta Rzecpospolitej o sprawach kościelnych. Arcybiskup w liście swoim tłumaczy napróżno zachowanie się duchowieństwa katolickiego w czasach wyborów. Arcybiskup postępuje dalej przeciw czynom izby i rządu, dążącym na wszystkich polach do wyparcia duchowieństwa i katolicyzmu z jego powołania społecznego, a przeciw otwartej propagandzie i protekcyi ateizmu przez państwo. Arcybiskup przypomina artykuł 17 konkordatu, który postanawiał, że w razie, gdyby następcy pierwszego konsula nie byli sami katolikami, prerogatywy sakramentalne dla państwa i nominacje biskupów zostaną

uregulowane nowymi konwencyami. Arcybiskup przepowiada wzrost w zakofeniach swego listu, że ci, «którzyby dalej prowadzili politykę bezbożną, zniszczą się sami, a kraj kochany zostanie potrity ruinami, zanim ujrzy dni pomysłności».

**Raym**, 16 kwietnia. Cholera została przyniesiona z Bryndali, gdzie było kilka wypadków choroby i jeden śmiertelny. Urządzone komitet pomocy.

**Belgrad**, 16 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Franaszowicz rozestawił okólnik do przedstawicieli Serbji przy dworach, w którym oznajmia, że kandydatura Bisticza za prezosa gabinetu rozbiła się dla tego, ponieważ tenże domagał się znacznej redukcji armji. Rozesła się sensacyjna pogłoska, jakoby rząd niemiecki miał wytoczyć proces przeciwko redakcyi pesterzkiej «Pesther Lloyd», która w korespondencyi z Belgradu twierdzi, że przedstawiciel Niemiec starał się przekupić ministrów serbskich. Korespondent organu «Nord. Allg. Ztg.» Pfejfer został wysłany z Belgradu, nie za działalność publicystyczną, lecz za to, że brał czynny udział w agitacyi, uznanej przez rząd serbski za szkodliwą z państwowego punktu widzenia.

#### ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

**Poznań**. Pierwsza kolonja niemiecka w Poznańsku, przygotowana a przynajmniej nabyta została na rachunek funduszu 100 milionów marek, jak się okazało, jeszcze przed uchwaleniem ustawy kolonizacyjnej przez sejm pruski. Są to dobra Żołędowa w pow. bydgoskim, a rząd pruski kupił je z rąk czosy niemieckich od Hansa v. Kleista, porucznika rezerwy, a ziemia znanego zmarłego króla kolejowego Strussberga. Żołędowo było niegdyś własnością Moszczeńskich, później w posagu otrzymał je Mylecki i—stracił. Do Żołędowa należał folwark Jagodowo, Nekla, Dąbrowo, Zdroje i lasy żółdowski i stoleczki. Dobra te obejmują 3,985 hektarów, z czego wypadła na role i ogrody 1,552, na łąki 41, las 2,030, drogi, pustkowie i t. d. 160, wodę 7 hek. W dobrach tych jest gorzelnia parowa (300 cet. dziennie zacieru), młyn parowy i cegielnia, lecz przy rozdzieleniu na kolonje, prawdopodobnie istnieć przestaną. Hodują tam wschodnio-fryzyjskie krowy. Masło i młode bydło sprzedają do Berlina. Czystego dochodu, od którego oblicza się podatek gruntowy, dobra te przyniosły 16,412 m. Rząd zapłacił za nie 1,100,000 m., a zatem dochód wspomniany przynosi tylko 1 1/2% od ceny kupna.

**Paryż**, 10 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Wspomnienia o Bohdanie i unoszą się jeszcze w powietrzu, stanowią część atmosfery, którą oddycha kolonja polska nad Sekwaną — śpiesząc więc utrwalic je na papierze. Od czasu wynalezienia błyskawicznego aparatu fotograficznego i udoskonalenia dziennikarskiej reporterki, mamy możność chwycać w lot przemijające nawet szybko zjawiska i nie potrzebujemy czekać długie lata na spóźnione pamiętniki i dawne wspomnienia. Przy pomocy *interview'ów* i metody pogładowej, rzeczą się fotografują na gorąco. Czytelnicy wybaczą mi to mimowolne zбочenie. Przystepuję do rzeczy. Wspomnieliśmy o wzywach Bohdana w ostatnich jego chwilach, przypominających widzenia halucynacyj, jakie miewał poeta, przechadzając się z Miekiewiczem po lasku w Fontainebleau w r. 1840. Widzenia te znalazły echo w wierszu Bohdana «Angelus», napisanym podówczas. Wiara tych zamyślanych orłów tak była gorąca, nadzieja tak silna, że obrazły ich ducha przybierali nieraz formę prawie dotykającą, realną. Notuję także, że pozostały w rekonesansie poemat «Potrzeba Zbaraska», napisany został jeszcze w r. 1836, a więc w pełni poetycznej twórczości Bohdana. Druk poematu zapowiedziano już przy wydaniu paryzkiem 1841 r. Jest on prawie ukończony, w rozmiarach «Ducha od stepu». Ci, którzy mieli sposobność słyszeć niektóre z niego ustępy, mówią o niezwykłych zaletach tego utworu. Drugi pozostały poemat, najmniejszych rozmiarów, nosi nazwę «Gopio». Rodzina poety krząta się około wydania korespondencyi Bohdana a. Osoby, posiadające listy poety prozowane są o zakomunikowanie ich wydawcom. Mają być w korespondencyi listy ciekawe szczegóły o stosunkach Bohdana z Gogolem, który czas jakiś przebywał zagranicą. Charakterystyczny szczegół. Bohdan jak wiadomo odbył w r. 1843 z słubnym swym bratem Józefem podróz do Palestyny. Z pielgrzymki tej przywiózł poeta gronnicę z grubą ręką życzenia, a także pamiętkę tę włożoną mu w rękę w chwili konania. Notatka omiata datę 1873 r. — Grób rodziny na cmentarzu Montmartre, w którym pochowane są zwłoki Bohdana,

zawiera szczerki Józefa Zaleskiego, małżonki poety, paru jego drobnych dzieł i córki, zamężnej Okńczyce. Znaznaczamy jeszcze, że ślubny ów brat Bohdana został nagrodzony w szeregach francuzkich krzyżem legii honorowej przy obronie Montmartre w r. 1814. Wkrótce po zgonie Bohdana ukazały się w pismach krajowych zebrane naprędce wiadomości, przedstawiające stosunki osobiste i majątkowe poety w świetle niezupełnie prawdziwym. Znaznaczamy przedewszystkiem, że poeta nikomu nieznanemu nie był, utrzymywał się bowiem ze skromnych lecz własnych funduszów. Córka Bohdana, przy której zamieszkał w Villepreux i która zmarła w lat trzy po wyjściu za d-rą Okńczyca miała posag, poeta zaś przykładał się następnie stale do wspólnych kosztów utrzymania domu. Ponieważ obchodzić może wszystko, co ma bliski związek z drogą nam wszystkim postacią ukraińskiego lirnika, uważam więc za stosowne nadmienić, że zmarły przedewszystkiem żię Bohdana, dr. Okńczyce, ubezpieczył swe życie na rzecz żony, z domu Krowchowieckiej, wdowa więc pozostała z trojgiem drobnych dzieci mieć będzie z tego źródła skromny zresztą kapitał 20,000 fr. Wnuczka poety z jego córki, Bohdana, pozostaje na wychowaniu w zakładzie, utrzymywanym przy Hotelu Lambert starym p. Działyńskiej, gdzie wychowanki wszystkie bez wyjątku otrzymują wychowanie bezpłatne. Nie gładza się również z prawdą to, co pisano o uboższej chacie wiejskiej, w której Bohdan przepełdził ostatnie lata swego życia i o skromnym nadwyżce pokoju, jaki poeta zajmował. Dom w Villepreux, zamieszkiwany przez rodzinę d-ra Okńczyca i Bohdana, nie był walać się chatą, lecz obszernym, piętrowym domem murywanym, mającym wygląd naszego wiejskiego dworu; otaczał go zadzirowy dość ogród, stare drzewy i lipy. Pokoik, w którym przemieszkiwał poeta, położony na piętrze, był niewielkim istotnie i skromnie umeblowanym; Bohdan jednak w długim swem życiu tułacem nie miał sposobności przywyknąć do zbytku, uważał więc widocznie skromny ten dostatek za wystarczający. Gdyby poeta przeżył czas jakiś swego zięcia, musiaby oczywiście opisać Villepreux, nie groził mu jednak ani szpital, ani dom przytulki, jak powiedziano, synowie bowiem, wnuczka, oraz przyjaciele poety i wielbielcie jego liry, otoczyliby swa pieczą szacowne resztki życia czcigodnego starca. Bohdan zasłużył niewątpliwie u społeczeństwa ów c h i e b c z i c i, *panem bene merentium*, który ono dłużnem jest swym patriarchoem i weteranem. Pomoc ta jednak niestety nie jest jeszcze dziś należycie zorganizowana i wystarczająca; w tym razie przytem nagłaca nie była. — *Instytucja cześci i chleba*, której Bohdan był honorowym prezesem i jednym z założycieli, ogłosiła właśnie sprawozdanie z czynności zarządu i obrotu funduszów z r. 1885. Fundusze swoje czerpie ta instytucja ze stowarzyszenia podatkowego, którego członkowie dobrowolnym obojętli się poborem na rzecz nieposiadających i zapisów. Stowarzyszenie podatkowe liczy 93 zmarłych członków założycieli i 36 żyjących. Dochód z pierwszego źródła zmniejsza się ustawicznie wraz ze zmniejszaniem się liczby składających, z drugiego jednak wraźtu, lubo powoli. Sprawozdanie zaznacza, że jeden z członków założycieli w roku ubiegłym podniósł dotychczasową swą kapitalizację do sumy przeszło 20,000 fr., co blisko 1/10 część powiększyło majątek stowarzyszenia. Inny, znnowa ze stowarzyszonych zapisał testamentem 2,000 fr. Finansowy bilans instytucji reprezentował w roku ubiegłym sumę 24,193 franków; w rubryce przychodu: walory, będące własnością stowarzyszenia przyniosły 10,319 fr., podatek 3,816 fr., z różnych zapisów 1,387, pozostałość kasowa z 1884 r. — 8,642; w rubryce wydatków emerytura i pensje od krzyżów wyniosły 11,320 fr., pensje nadstawo 1,340, z sumy uzbieranej przez marszałka Galicji wydano na pensje i zapomogi 6,091 fr. Fundusz żelazny stowarzyszenia wynosi 10,656 fr. 89 centów. Obaży jednorazowe wzięte na zapomogi, reprezentowały 554 fr. w przychodzie i 528 fr. w wydatkach. Osobny fundusz obraca rokrocznie stowarzyszenie na utrzymanie jednego stypendysty, oddającego się nauce rzemiosła. Ogólny obrót pieniędzy w r. 1885 wynosił 35,702 fr. Skromne to jak widzimy fundusze. Stale pensje emerytalne udzielało stowarzyszenie w roku zeszłym 73 weteranom; od założenia instytucji wypłacono ją 183 starcom, pozbawionym zupełnie środków do życia. Pensje te nie przenoszą zazwyczaj 200 fr. rocznie, jest kwota więcej niż skromną i ten jednak grosz wdowi niejedna starość zgrybiała uczynił mniej bolesną. Radę instytucji składają pp.: Laszkiewicz Władysław, Stawiarski Franciszek i dr. Michalowski Feliks (quai d'Orléans 6). — Zarząd towarzystwa z y t e l n i polskiej w Paryżu postanowił urządzić loteryę fantową na rzecz wyznajcyca własnego lokalu; dotąd bowiem czyniła mieszć się w jednej z kawiarni paryżskich (Café Marengo, przy

ulicy tegoż nazwiska). Wybrano specjalną komisję loteryi fantowej. Cena bileta 1 fr. — Koncert na rzecz zakładu św. Kamilarza, z którego zdawaliśmy sprawę, przyniósł przeszło 7,000 fr. czystego dochodu. **San-Remo.** Od niejakiego czasu dzienniki pruskie z «Nord. Allg. Zig» na czele systematycznie rozgłaszają fałszywe wieści o Krasiwskim, a mianowicie, jakoby rzucił kaucję przez przyjaciół złożoną i uciekł do Paryża; że nie za nią watawiała królowa Małgorzata, że odmówiono mu nakławienia i t. d., i t. d. Wszystko to są, jak «Gaz. Pol.» z dobrego źródła donosi, wierutne bajki. Nie dotąd nie zaszło, i do 15 maja zajęć nie może; Kraszewski dotąd przebywa w San-Remo, i nikt nie ma prawa ani możności przesądzać, co się stanie. **Bulgaria.** Podczas kiedy przedstawiciele rządów europejskich starają się wszelkimi sposobami nakłonić ks. Aleksandra do zgody na receptę rosyjską, przedstawiciele dwóch wrogich sobie stron i w bulgarskich, rosyjskiego i niezależnego, demonstrują jak mogą swoje przekonania. Znany rusofila Cankow, o którego wreszcie rozszedły się myjne pogłoski, wystosował do londyńskiego «Times» list, w którym twierdzi, że Bulgaria żywi po dawnemu szczerą sympatykę ku swojej oswoźdźdźcieli Rosji, uważa to mocarstwo za jednego swojego rzetelnego protektora i nie omieszka przy sposobności tych swoich uczuć zmanifestować należycie. O obecnym stanie Bulgarii Cankow odzywa się z wielką gorącością. Cała Bulgaria i Rumelia, według jego zapewnień, postawione są na wojennej stopie. Sądy wojenno-polowe działają bez względu na to, że pokój został przywrócony, że nastąpiła demobilizacja i porozumienie turecko-bulgarskie. Działalność cenzury dowolna i antykonstytucyjna. Zebrania obywatelskie wzbronione. Prześladowanie i groźby niesympatycznym rządowi stronnictwom praktykują się w dalszym ciągu. Zarządzają się wszelkiego rodzaju surowe środki. Rumelję wschodnią rząd traktuje, jako kraj podbity. Na zakończenie Cankow twierdzi, że prasa europejska przekona się wkrótce, czy później o rzeczywistych sympatyach bulgarów, a mianowicie o ich parosyjskiem usposobieniu. Niby w odpowiedzi na rewelacje powyższe, przedstawiciel drugiego stronnictwa Stojanow, w swojej gazecie «Słowianin» opublikował coś nakształt aktu oskarżenia przeciwko Rosji.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od dnia 29 marca do 4 kwietnia następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W ministerstwie spraw wewn. Mianowani: gubernator snwalski *Tchorzewski* — na takąż posadę do Lublina, na jego zaś miejsce gubernator lubelski *Stamero*.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: sędzia śled. 1. uż. pow. starokonstantynowskiego *Glinka* — tow. prokuratora umiańskiego sądu okr.; sekr. w kowieńskim sądzie okr. *Sierociński* — sędzia śled. 3. uż. m. Kowna.

× W dzisiejszym sobotnim N-rze «Now. Wr.» znajdujemy artykuł wstępny, poświęcony sprawie projektu czynszowego. Artykuł nie zawiera nic nowego, powtarza tylko ogólnikowe zarzuty przeciwko obrotnom prawnego i sprawiedliwego załatwienia kwestyi czynszowej. Nowem jest tylko twierdzenie w tonie stanowczym, że starsztarunia niektórych jurystów (Spasowicz, Niezabitowski, Szymanowski) o postawienie sprawy na punkcie prawa prywatnego — nie uwiecznione zostały powodzeniem. Ma to oznaczać tryumf teorii nieograniczonego ani czasem, ani rodzajem dowodów uwłaszczczenia. Sądźmy, że autor własne życzenia podaje za uchwały sfer wyższych, które w tej ważnej sprawie ostatecznego zdania bynajmniej jeszcze nie wydały.

× Obecność dworu cesarskiego w Liwady, dokąd wkrótce udaje się nadzwyczajne poselstwo tureckie, prawdopodobnie z wielkim wezrem na czele, i nadto w towarzystwie posła rosyjskiego w Konstantynopolu p. Nielidowa, natchnęła «Piet. Wied.» na myśl, że nad morzem Czarnem, którego fale uderzają o Liwady i Bosfor, ma się rozstrzygnąć kwestya wschodnia. Gazeta nie wątpi, że organa półrządowe będą najsumniej zapewniły, że zamierzano w Liwady zjazd dyplomatów nie ma żadnego znaczenia politycznego, ale sama oczywistość nie do-

puszcza żadnych wątpliwości: «Zdaje się — czytamy w «Piet. Wied.» — że zbliża się ku końcowi polityka, która sama dyplomacja nasza uznawa za chwelną. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zjemy w przededniu rozstrzygnięcia, które będą odpowiadały interesom godności państwa rosyjskiego i które z większą pewnością ubezpieczą pokój w Europie i na Wschodzie, niż wymyślają uchylanie się od działania samodzielnego i sznitanie pokoju w cudzej grze zakrytej».

× «Birr. Wied.» podają następującą wiadomość: «W tych dniach towarzystwo dyskontowe berlińskie nabyło od założyciela drogi i wagnrodzko-dąbrowskiej p. J. Blocha za sumę 5,500,000 rs. metalicznych a keyj pięciu procentowych tejże drogi, zagwarantowanych przez rząd.» Ogółem suma akcyj wypuszczonej w obieg wynosi 8,283,000 rs. Gazety rosyjskie mocno są tym faktem oburzone, chociaż fakt ten niczego bezsprawnego i niepraktykowanego dotąd — w sobie nie zawiera.

× Rada państwa zatwierdziła projekt ministerstwa spraw wewnętrznych udzielania na mocy specjalnych przepisów kredytu na budowę lokalów dla służby cerkiewnej w guberniach kraj zachodniego i cerkwi w Królestwie polskiem.

× Minister oświaty w okólniku, rozesłanym do kuratorów okręgów naukowych, zwraca uwagę, że w pierwszym półroczu bieżącego roku uniwersyteckiego (który jest pierwszym po wprowadzeniu nowej ustawy uniwersyteckiej) zewsząd przychodziły pomyślnie wieści o regularnym biegu zajęć naukowych i pilności uczących się. Niestety jednak, ostatnimi czasy znowu zaczęto nadsyłać do ministerstwa zawiadomienia, że niegodziwcy (*stowumysłenniki*) zaczęli napowrót działać za pomocą ciemnych sposobów, usiłując, między innymi, pod pozorem dobroczynności, pochwyć w swe sieci niedoświadczonej ostrożnych i stałych z pomiędzy uczących się młodzieży. Skutkiem tego minister poleca kuratorom, aby zwrócili uwagę rektorów na konieczność zjednoczenia usiłowań wszystkich władz dla zabezpieczenia porządku i spokoju, na które ośmiela się targać intrzyga (*brama*). Poleca się inspekcji między innymi: 1) pilnie śledzić tak w uniwersytecie jak i po za nim wszystkie przejawy i oznaki prowadzonej wśród studentów agitacji; 2) mieć szczególny nadzór nad tymi młodymi ludźmi, którzy zdradziłi jakikolwiek udział w agitacji lub skłonności do poddania się jej wpływowi; 3) wzmożnić nadzór przy pomocy profesorów nad akuratem uczęszczaniem studentów na prelekcje; 4) nie spuszczać z uwagi nawet nieznacznych objawów złąg kierunku studentów, zdradzającego się czasami nawet przez drobności, jak naprzykład zewnętrzne niechlujstwo i grubańdostwo względem starszych i niższych wykonawców rozkazów rządowych, co bywa zwykłe oznaką rozpoczęcia się wpływu antyrządowej agitacji; 5) zavezasu zawiadamić rektora i kuratora o wszystkim, co się da zauważyć wśród studentów tak wewnątrz uniwersytetu, jak i po za nim, i 6) w odnośnych wypadkach komunikować się z policją, korzystając z jej współdziałania i współdziałając jej ze swej strony, pod którym to względem minister oświaty porozumie się z ministrem spraw wewn. Poleca się dalej kuratorom, aby przez częste osobiste stosunki z przedstawicielami władzy cywilnej w mieście uniwersyteckiem, starali się wszelkimi siłami o osiągnięcie zupełnej jedności w działaniach tak inspekcji uniwersyteckiej, jak i policji, w celu przecięcia wszystkich prób do zepchnięcia uczącej się młodzieży z drogi obowiązku i honoru. Zarazem kuratorowie mają obmyślać i inne sposoby i środki ku oddaleniu od uniwersytetu niebezpieczeństwa i skierowywaniu władz uniwersyteckich do ochraniania młodzieży od zgnębnego wpływu intrzygantów. Za pomocą tych środków, kończy minister, jak również przez wczesne wyrwanie z kola studentów zarzązonych jego członków, rząd będzie uwolniony od smutnej konieczności przedsiębrania surowych środków karnych względem większej ilości uczących się.

× Do 1 kwietnia r. b. rada państwo-

wego banku szlacheckiego otrzymała od filij 343 podania o pożyczki, a rozpatrzyła 249. Z tej liczby 25 podań zwrócono dla dopełnienia, odmówiono 4 pożyczek, a przyznano 217 na sumę 8,263,760 rubli. W filii kijowskiej (gub. kijowska, wołyńska i podolska), przyznano tylko jedną pożyczkę (gub. kijowska) na sumę 1,200,000 rs., za które nabyto 15,847 dzies. ziemi. Jak wiadomo, w innych guberniach kraju zach. filje banku szlacheckiego nie zostały dotąd otwarte.

× Do rady państwa wniesiony został przez ministra komunikacji dawno oczekiwany projekt prawa o drogach bocznych podjazdowych. Projekt ten, wielce doniosły dla przemysłu państwowego, zasadzący będzie na następujących przepisach: 1) Osoby lub instytucje, pragnące budować drogi podjazdowe, mogą otrzymać pozwolenie od gubernatorów. 2) Poszukiwania mogą odbywać się albo za zgodą właścicieli ziemi, albo w przeciwnym razie z nakazu gubernatora. 3) Prośby o ulgach i zapomogach na wybudowanie dróg podjazdowych rozpatrywane być mają przez gubernatorów miejscowych z udziałem przedstawicieli instytucji samorządowych i sąsiednich kolei żelaznych. 4) Ulgi i zapomogi rządowe mogą być udzielane lub w materiałach bez zwrotu; b) pożyczki procentowe lub bezprocentowe; c) pozwolenie bezpłatnego korzystania lub za żniwną opłatą z budowli i robót skarbowych, a także z gruntów i materiałów budowlanych; d) nadanie prawa obowiązkowej ekspropriacji pod budowę dróg majątności prywatnych e) pozwolenie pobierania opłat na korzyść właścicieli dróg od pasażerów. 5) Warunki finansowe przy organizacji towarzystw akcyjnych dla budowania dróg podjazdowych określają się przez ministra skarbu. 6) Właścicielom dróg podjazdowych, zbudowanych dla użytku ogólnego, pozwala się brać za przewóz ciężarów do 1/3 kop. od wiorsty, i osób do 4 kop. od wiorsty.

× Niebawem w radzie państwa ma być roztrząsany, jak donoszą «Piet. Wied.», projekt urządzenia elevatorów w zbożowych. Wobec tego obecnie opracowuje się ustawa o warrantach, celem określenia jurydycznego znaczenia tego dokumentu. Ponieważ istnieje projekt wydawania okazjelem warrantów, jako dokumentów, świadczących o przyjęciu zboża na skład, pożyczek z banku państwa, gieb kantorów i filij, odpowiednio do ceny giełdowej zboża, więc powstał zamiar wydania szczegółowych przepisów o przechodzeniu praw własności do warrantu od jednych osób do drugich.

× Korespondencyja sądowa z Humania, zamieszczona w N-rze 10 «Kraju», dała powód pismom żydowskim do poleniaki na temat o wielożenstwie w religii żydowskiej. «Izraelita» warszawski przypomina z tego powodu następującą okoliczność: W r. 1877 z rozporządzenia ministerstwa zwołana była komisja, z rabinów i przedstawicieli gmin żydowskich złożona, która wyraziła zdanie, że żyd, mający więcej niż jedną żonę, nie przekracza przepisów własnej religii i dla tego nie powinien ulegać karze sądowej. Przeciwno temu określeniu małżeństwa na zasadzie religii żydowskiej, było wiele protestów ze strony żydów; «Izraelita» również twierdzi, że wyznanie możliwe od XI wieku uwalnia się od wielożenstwa, lecz większość trwa przy zdaniu komisji. Petersburski «Woschod» podziela poglądy «Izraelity» w przedmiocie szkodliwości dla żydów zasady wielożenstwa, atoli z żydowskiego religijnego stanowiska nie przeciwko niemu zarzucać nie może.

× «Now. Wrem.» zamieszcza główne punkty projektu do prawa, mającego zapobiedz uporczywemu uchylaniu się żydów od spełnienia powinności wojskowej. Projektowanym jest znaczne ograniczenie prawa przenoszenia się z jednego okręgu poborowego do drugiego, przez przemieszczenie się do okręgu po za obrębem dozwolonego żydom zamieszkania, będzie pociągalo za sobą utratę wszelkich ulg ze względów rodzinnych. Przy wydawaniu ży-

dom świadectw na prawo trudnienia się handlem i przemysłem, wymagane być ma świadectwo z odbytej powinności wojskowej, albo ze stawiennictwa do losowania i uwolnienia od obowiązku odbycia służby. Żydzi czasowo zwolnieni od służby, mają być poddawani niespodziewanym rewizjom lekarskim. Na rodziny żydów, uchylających się od służby wojskowej, ma być nakładana kara 300 rs., za którą cała rodzina solidarnie ma być odpowiedzialna. Wydawana będzie nagroda w kwocie rs. 50 każdemu, kto wskaże miejsce pobytu żyda, ukrywającego się od spełnienia powinności wojskowej.

× Czasowy zarząd rządowych dróg żelaznych ogłasza zawiadomienie, otrzymane drogą telegraficzną od naczelnika dróg poleskich: Woda w niektórych miejscowościach wniosła się o jeden arszyn po nad poziom wód z r. 1875, który to poziom był najwyższym w ciągu ostatnich lat 50. Ciśnienie wody wraz z gęstym lodem uszkodziło mosty na Słucy i Horyniu (pod Rzeczycą) i plant drogi pomiędzy temi mostami. Uszkodzenia te zostały już naprawione. Prócz tego uszkodzone zostały na Słucy i Horyniu filary mostów, których naprawa wymagać będzie dłuższego czasu i przeciągnięć się zapewne do jesieni. Ruch na dystansie Luniniec-Równo przywrócony zostanie prawdopodobnie za dwa miesiące, po zbudowaniu mostów czasowych. Do tego czasu komunikacja odbywać się będzie za pomocą statków parowych i promów.

× «Praw. Wiest.» donosi co następuje: «Najjaśniejszy Pan wstąpił najpóźniejszego raportu generała gubernatora warszawskiego, donoszącego, że włościanie niektórych guberni Królestwa polskiego wyrazili życzenie wznieślenia wyłącznie kosztami ludności włościańskiej kraju przywilejskiego na Jasnej Górze, w pobliżu klasztoru Czeszochowskiego pomnika w Bogu spoczywającemu cesarzowi Aleksandrowi II. Najwyżej napisać raczył: «Ja w zupełności pochwalam tę myśl i podziękować ofiarodawcom».

× Rada państwa, odrzućwszy wniosek głównego zarządu poczt i telegrafów o otwarcie w Petersburgu instytutu telegraficznego, zaprojektowała otwarcie specjalnych kursów przy jednym z istniejących wyższych zakładów technicznych. Ponieważ jednak zakres wykładów w tych ostatnich jest ściśle zastosowany do bezpośrednich ich celów, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało i poddało pod rozpatrzenie rady państwa nowy projekt urządzenia «szkół technicznych zarządu pocztowo-telegraficznego».

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

— «St-Petersb. Ztg.» podaje pogłoskę, zacierpniętą ze źródeł jak utrzymuje zupełnie poważnych, że sultan turecki wkrótce odbędzie krótką wycieczkę morską po morzu Czarnem, w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Saïda-baszy. Wycieczka ma się odbyć w kierunku wschodnim; sultan będzie jechał na statku «Sultanieh», eskortowanym przez parowiec «Izzedin».

— Pan minister spraw wewn. zabronił detalicznej sprzedaży numerów gazety «Russkija Wiedomosti».

— Istnieje zamiar wprowadzenia pewnych reform w instytucji inżynierów w komunikacji, oraz zmian w obecnej czynnej ustawie tego zakładu. Pomiedzy innymi zamierzono otwarcie dwóch pierwszych kursów instytutu, na które od lat już kilku nie przyjmowano studentów. Projekt zmian w ustawie instytutu, według informacji «Now. Wr.», był roztrząsany w radzie ministerstwa komunikacji, poczem dalsze opracowanie projektu poruczonem zostało konferencyi instytutu.

— W d. 24 kwietnia, jak dowiadują się «Nowosti», odbędzie się w Petersburgu nadzwyczajny ogólny zjazd przedstawicieli rosyjskich kolei żelaznych, zwołany między innymi w celu roztrząśnienia przepisów, regulujących wydawanie przez koleje zaliczek na zastaw ładunków z boczowych.

— W d. 22 marca, w wielkiej sali muzeum technicznego J. Kowalski wygłosił ostatnią lekcję swoją o elektryczności i magnetyzmie. Prelegent zapoznał publiczność ze względu doskonałością baterji

galwanicznych systemów p. Stepanowa i Drzewieckiego. Demonstrując elementy baterji tego ostatniego, p. Kowalski dowodził jej wyższości nad wszystkimi innymi systemami pod względem stałości prądu i trwania jego bez zmiany elementów. Zdaniem prelegenta, bateria p. Drzewieckiego powinna zyskać obszerne zastosowanie. Koniec odczytu p. K. poświęcił wyjaśnieniu teorii telefonów.

— Dzisiejszy telegram «Ag. półn.» donosi, że urzędowa gazeta wiedeńska ogłasza nominację prof. petersb. uniwersytetu Jagiezca (chorwaty) na katedrę slawistyki na miejsce Miklosicza.

— W niedziele 29 b. m. odbyło się w Petersburgu ogólne zebranie członków rzymokatol. towarzystwa dobroczynności. Z ogłoszonego sprawozdania okazuje się, że w r. z. liczba członków honorowych wynosiła 72, a rzeczywistych 350, z których 135 atoli nie wniosło składki. W dniu 31 grudnia towarzystwo posiadało: na rachunku bieżącym 4,767 rs. 20 kop.; w banku państwa 12,000 rs. kapitału dla uczęszczających młodzieży; 11,000 rs. z zapisu Denisowej i Lisowskiej; oraz 14,100 rs. zapasowego kapitału towarzystwa. Relację o przebiegu ogólnego zebrania, z powodu paru wątpliwości regulaminowych, odkładamy do następnego numeru.

— Otrzymałszy dziś «Kijewlanin» przynosi sensacyjną wiadomość, że Emil Zola za pośrednie przycygnięcie się do zaburzeń w Decazeville została okuty w kajdany i wtroczone do więzienia... Widocznie jakiś złośliwy dowcipniś zażartował sobie z poważnego organu kijowskiego.

— Do Petersburga przybył głośny podróżnik afrykański Stefan Szolc-Rogozinski.

— Naczelnik miasta Petersburga zawiadamia, że podług wyjaśnienia petersburskiego komitetu cenzury, na reprodukowanie w kraju fotografii, obrazów i t. p. z egzemplarzy, sprowadzonych z zagranicy, pomimo ocenowania tych ostatnich przez cenzurę zagraniczną, należy uzyskać jeszcze pozwolenie cenzury miejscowej.

— Brukselski «Nord» kategorycznie zaprzecza pogłoskę, jakoby rząd rosyjski nie zgadzał się na nominację generała Billaud.

#### Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Jeden z piękniejszych pomników społeczno-dobroczynnej działalności Staszycy, po 60 latach zaniedbania, w r. b. nareszcie ma się przyzbliżyć w kształty rzeczywistości. Mówiły tu o «domu z roboty», na który wielki ten filantrop, największy, jakiego Polska dotąd wydała, zapisał był w testamentie sumę 200,000 złp. Zamieniona na dzisiejszą monetę, kwota ta daje właśnie 30,000 rs., lecz na ówczesne czasy zupełnie zadawalniająca, kiedy Warszawa nie miała nawet 100,000 mieszkańców; dziś, pomnożona urosłemu osadkami, wynosi zgórą 1 mil. złp. Co to są owe sale z roboty? Według brzmienia legatu, mają to być sale dla «ubogich zarabiających», t. j. dla wytworzenia w mieście naszem stałej instytucji, któraaby zabezpieczała ludność na wypadek przesilenia pracy, na wypadek braku normalnych źródeł zarobkowania. «Ubody»—pisał Staszyc—mają być podzieleni na 4 klasy, z których pierwsza pomieszczeni zarabiających 12 gr. dziennie, druga—20 gr., trzecia—1 złp. i czwarta—więcej niż 1 złp.. Większą część tych zarobków zakład obraca na żywność penyonarzy, mniejszą—na uformowanie kapitału oszczędności, wypłacanego w chwili wyjścia robotnika z «domu». Oto główne zasady urządzenia, które w pomysłcie jego twórcy występuje jako klapa bezpieczeństwa, chroniąca klasę wyrobniczą od następstw bezrobocia. Jakże potrzebne były takie sale np. w zimie 1884 r., gdy ilość przymusowo strejkujących sięgała 4,000 głów! Niestety, jak już wspomnieliśmy, instytucja przesłała pół wieku czekać na jej realizację, nie otrzymując, a w ciągu tych sześciu lat dziesiątków polowa funduszu legowanego znalazła nawet inne przeznaczenie, dając początek «sprzytnikowi pracy» za rogatki wolań. Obecnie władza miejska postanowiła wykonać fundacyę staszycową, dla której nowy gmach stałe w przedłużeniu budowlanych przytłoków pod Wola; wzniesie w d. 10 b. m. nastąpił uroczyste położenie kamienia węgielnego pod «dom zarobkowy».—Tatjana t. w. z s a

jemnego kredytu wypłaca w r. b. 3% dywidendy. Odbyte niedawno, w d. 8 b. m., posiedzenie doroczne, pod przewodnictwem rejsenta p. Kretkowskiego, zgromadziło zwykły komplet jego uczestników, w których gronie spotkać można najrozmaitsze żywioły, od wielkich finansistów i kapitalistów począwszy, a skończywszy na porośniętych w pierze literatach, artystach i bankierach chałatowych; najmniej tylko widzieliśmy reprezentantów ziemiaństwa, choć ci oddawna starają się wyrobić sobie w towarzystwie produkujące stanowisko. Wprawdzie zarząd kolektuje rolników i schlebając opinii publicznej, bilansami rocznymi usiłuje przekonać, że rolnicy korzystają z kredytu towarzysza niemal w takiej samej części, jak i inne klasy stowarzyszonych; oponenci jednak zarzucają, że to możliwe i pięknie napożn widzącej zestawienia statystyczne koniec końców do niczego nie prowadzi, gdyż, podając ogólne dane, ukrywają ich treść szczegółową, która przecież może doprowadzić do całkiem odmiennych wniosków, np. co do wysokości kredytu rolników a kupców i przemysłowców. Takie ujawnienia tajemnie bachaltery już. Jest tembarzdziej pożądanem, że przecież dla nikogo nie jest nowina, iż nawet w tow. wzajemnego kredytu ziemiaństwo zwałacznac większe przeszkody przy dyskonce wekali, niż najprosta... uprzywilejowani kupcy. — Tow. wysigłów konnych, wydajnąc koncossy na drugą serję 5 w ystąpi w r olniczych (inwentarza), wypadła na szesześliwą myśl urzadzania na wystawie te gorocznej działu pozakonkursowego przedmiotów produkcji przemysłowej, a to wyłącznie celem ożywienia ruchu handlowego wystaw, które tow. przynie zamienić na wielkie jarmarki inwentarowe. Myśl to powiadamy szesześliwa, chociaż wątpić należy, że w tak ciężkim roku, jak bieżący, da się z korzyścią przeprowadzić. — Z powiatów nadgranicznych przychodzą wiadomości, iż ruch wydalonych z Prus poddanych tutejszych, w brew przewidywaniom, z nadeśmianem ostatniego terminu prolongaty z d. 1 kwietnia bynajmniej się nie zwiększył, przeciwnie, ofiary rugów wsiająca jako w masę tutejszej ludności niepostrzeżenie, a o masowych przejściach granicy niema nawet mowy. Za to żydom obcym poddanyim władze graniczne podobno znakomicie utrudniły dostęp do naszych guberni, wymagając od nich, oprócz zwykłych formalności pasportowych, jeszcze specjalnych pozwoleń do władz wyższych. — W tych dniach obiegala tw wiadomość, że w Żyrardowie powtórzyły się znowu nieporozumienia między robotnikami i tamtejszej fabryki polakami a niemcami; rozruchy wszakże, mimo groźnych pogroźek, w zarodku zostały stłumione. R. Sześci.

**Notywy literacko-artystyczne.** (Koresp. «Kraju».) — Przedstawiony po raz pierwszy w teatrze Romantickim dramat Feuilleta «Romans paryżki» miał niezłe powodzenie, głównie dzięki dobrej grze artystów. Jest to fabrykat trochę melodramatyczny i łatawy, w którym obok scen kreslonych z artystem znajduje się dużo szablonowej roboty. Wkrótce rozpoczną się próby z komedyi Lubowskiego «Osaczony». Dyrekcja oprócz tego nabyła komedję Bańkowskiego «Zasiepienie» («Pienka żonka»), komedję A. Mańkowskiego («Miwowski»), oraz dramat p. Rapackiego «Bogusławski i jego scena». Wszystkie te sztuki są płonem ostatniego konkursu. — W teatrze Wielkim wystąpiła z powodzeniem młoda, pełna gracy i sprytu śpiewaczka koloraturowa paanna Jenny Broch, która pierwsze swe kroki stawiała w operze wiedeńskiej. Odbarzona pięknym, lubo nierównym głosem, artystka ta należy widocznie do wschodzących gwiazd drugiego rzędu. Śpiew jej pod pewnymi względami zaleca się *maestro*, chociaż ma usterek, właściwe początkującym śpiewakom. — Opera przygotowuje «Wildschütz'a» Lortzing'a, po którym ma nastąpić «Noah» Halevy'ego i Bizeta. Co do ostatniego dzieła toczy się obecnie upiorna polemika pomiędzy reporterem, donoszącym, że opera «klapła», według technicznego wyrażenia, a dyrektorem p. Rebiczkim, który twierdzi, że w Carlsruhe «Noah» miał świetne powodzenie. Niepierwszy to przykład dyskredytowania zgóry sztuk przeznaczonych do grania, co nie przynosi bynajmniej teatrowi korzyści. — Pierwszy zespół albumu pięknym warszawianek p. Mircskiego, lubo wywołal żywe zajęcie, jednak nie obuzdził zachwytni. Nie wszystkie oblicza zaskiwały na to, aby figurować w galerii piękności. Nowinki miejskie twierdzą, że autor wystawiony jest na liczne pretensje grona pominiętych. Portrety dam traktowane szkiełko, z pewną brawurą, nie odznaczają się podobieństwem. Są to raczej fantazyje na temat danej fizjonomii. Połowa z nich udatna, druga — rysowana pretensjonalnie, ale słabo. — Prelekcje Janikowskiego o «Podróży do Afryki» zgromadziły dość licznych słuchaczy. Prelegent nie odznacza się oratorskim talentem, czyta monotonią, ale opowiada wcale zajmująco dzieje wyprawy, odby-

wanej pod kierownictwem Rogozińskiego, który niewiadomo dlaczego stał się celem tytu polskich. Odczyty Janikowskiego bespretensjonalnie, pozbawione blagi, są gawędką turysty, który dzielił się z publicznością zajmującymi wrażeniami. Warto nadmienić przytem, że na ostatnich mapach Afryki, wydanych przez słynną mapograficzną pracownię Justusa Perthes'a w Gotha, znajdują się wyraźnie zaznaczone okolice nowoodkryte przez naszego podróżnika, który w tej stronie Afryki dotąd najdalej się wgląd posunął. Na koszt wyprawy p. Rogoziński wydał z własnych funduszy dwadzieścia kilka tysięcy rubli, więc nie mają podstawy czynione mu zarzuty, że źle używa publicznego grosza, bo oprócz dochodu z prelekcji otrzymał tylko trochę narzędzi z pieniędzy składanych w redakcyach. Nie widzę potrzeby sztucznego rozdymania wazności tej wyprawy, ale wolno przedać podróżnikowi naszemu za swoje pieniądze robić odkrycia, które już imię jego zapisali na kartach dziełom geografji. P. Rogoziński, który bawił parę dni w naszym mieście, zamysla o zorganizowaniu nowej wyprawy do Kamerunu, dla dotarcia inną drogą do jezior Liba, dotąd znanych tylko z wieści a mających ważne znaczenie w hydrograficznym ustroju Afryki. — Opuscił Warszawę Brandes, który zawiązał szerokie stosunki w tutejszych kołach towarzyskich i literackich. — W «Tygodniku Ilustrowanym» zaczął się drukować ciekawy artykuł Piotra Chmielowskiego «O życie mieszczańskim w poezjach Mieczysława Romanowskiego», w którym krytyk wykazuje, że warstwy zbyt mało uwzględniane przez poezję naszą, znalazły tu swe artystyczne odbicie. Praca ta należy do zbyt rzadkich u nas studyów, traktujących objawy literatury ze stanowiska społecznego. K. Secewski.

**Salę zarobkowe Staszycy.** (Koresp. «Kraju».) Onegdaj, 10 kwietnia, odbyło się położenie kamienia węgielnego pod budowę oficyny w szpitalu dla Wolskiemi rogatkami, w której mają być pomieszczone sale zarobkowe z zapisu Staszycy. Poświęcenia dopełnił miejscowy kapelan, w obecności pp. gubernatora warszawskiego barona Medema, prezydenta miasta Starynkiewicza, członków rady miejskiej dobroczynności publicznej, kuratora szpitala Wolskiego, dym. generał-lejtnanta Rudzkowskiego, członków zarządu szpitala Wolskiego i majstrów, mających zajmować się budową. Krótki protokół położenia kamienia węgielnego, sporządzony na pergaminie, podpisany przez wszystkich obecnych tej uroczystości, wraz z monetami srebrnymi obecnie w obiegu będącymi i z egzemplarzami kilku dzienników, wychodzących w Warszawie, włożonym został do puszek blaszanej, którą następnie p. gubernator warszawski umieścił w przygotowanym do tego otworze i pierwszą cegłą na nim położył, poczem inni zaproszeni kolejno dopełnili tej ceremonji. Na tem ukończona została uroczystość położenia kamienia węgielnego, cicha i skromna, jak cichem i skromnem było życie męża, z zapisu którego, po sześćdziesięciu latach wznosi się i bieżdź utrzymywany zakład filantropijny dla chcących pracować, a nie mogących znaleźć roboty, z powodu jakiejś ułomności lub braku sił dostatecznych do współzbiegania się z robotnikami zdrowymi. Plan wzniesienia budowli wypracował budowniczy miasta Warszawy p. Adam Nowicki, pod kierunkiem którego będzie stawiana. Tak wie nareszcie, dzięki inicjatywie p. gubernatora warszawskiego i usilnym staraniom obecnego kuratora szpitala Wolskiego, myśl która a pożyteczna będzie urzeczywistniona. N.

**Redaktorstwo «Warsz. Dniowca».** «Now. Wr.» dowiaduje się, że na miejsce zmarłego redaktora «Warsz. Dniow.» p. Szezebalskiego, ma być zamianowany Wsiewołod Krestowski, romansopisarz w rodzaju Boigobeya, Gaborian i t. p., oraz korespondent «Praw. Wiestnika». P. Krestowski służył niedawno jeszcze w ułanach w stopniu rotmistrza. Podając ze szczegóły biograficzne, dodac musimy, że wedle naszych informacyj, najwięcej szansa na redaktorstwo «Warsz. Dn.» ma znany profesor Budilowicz.

**Próbka protekcjonizmu celnego.** Warszawski korespondent gazety «Rusk. Diel» donosi, że w seazym roku endzojczyemu Eriggs, Posselt i Sp. zalożyli niedaleko od Warszawy w miasteczku Markach przedziałnię wlny, która material otrzymała z zagranicy, zkad również sprowadzona znaczna część robotników. Fabryka kosztowała około 2 milionów rs. Ale co godne uwagi, że rząd rozłożył właścicielom fabryki opłatę dla przywozowego za maszyni i inne sprzęty na 5 lat bez procentów. Ponieważ zaś towar podlegający oceleniu wynosił nie mniej, jak 1,200,000 rs., więc skarb państwa otrzymał od razu 400 tys. rs. metaliczn., czyli 600 tys. kred. Fakt ten dopiero teraz wypływa na wierzch, jakkolwiek nie ma on, podług korespondenta, równych sobie precedensów w przeszłości.

**Nominacje.** P. J. Sonewicki, stary pomoc-

nik dyrektora kancelaryi gubernatora warszawskiego, otrzymal nominacje na dyrektora kancelaryi gubernatora lubelskiego i w tych dniach opuszcza Warszawę. Z «Warsz. Dn.» widzimy, iż p. Sonewicki jest rodem z Galicji, że był najprzód przez lat kilka sekretarzem redakcyi «Wil. Wiest.», a wezwany przed szesściu laty do Warszawy na taką posadę w «Warsz. Dn.», był odtađ stalym współpracownikiem tego piama, w którym dawał między innymi sprawozdania z piem galicyjskiej. W kancorze banku państwa z zmarłym Stanisławem Weissensteinerem otrzymał posadę bachaltera p. Kisilew, a po zwolnieniu od obowiązków p. Paniewskim, miejsce zarządzającego składami bankowemi — p. Wasiljew.

**Sprawa o opór władzy.** W sądzie okręgowym w Siedlcach wkrótce — jak donosi «Warsz. Dn.» — sędzona będzie sprawa o opór, stawiony władzy przez niemieckich kolonistów powiatu garwolińskiego. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto przeszło 50 kolonistów niemców.

**Z PROWINCYI.**

**Wilkomierski powiat.** W miasteczku Bolnicki powiatu wilkomierskiego banda zamaskowanych z łoczników napadła w nocy na dom księdza z Opulskiego; zwiawszy służbę i księdza, zabrała 3,260 rs., dwa bilety pożyczki premjowe i różne cenne przedmioty. Jeden z domowników przegrzył sznur i chciał wylębać na ulicę, ale został zatrzymany. Rabusie chcieli go powięzić, ale się wyprosil, obiecując nikomu nie mówić o ich wzięciu. Policja rozpoczęła energiczne śledztwo i aresztowała dziewięć osób, u których znalaziono część zrabowanych rzeczy.

**Mińsk litewski, 26 marca.** (Koresp. «Kraju».) Od połowy marca naraz zrobiło się ciepłe, śniegi gwałtownie zaczęły topnieć i sprawy niezmierne w całym kraju po w o d z i e. Teraz jesteśmy odcięci wylewami od świata, tak, iż trudno nawet koczki wybrać się do poezy, o wyjeździe zaś powozem mowy niema. Rolnik, siedząc w domu, może tem snadniej rozmyślać o tem, co przeżył podczas ciężkiej zimy i co go czeka jeszcze, zanim ziemia-matka wyda plon i powetuje mu biedę. Pierwej trapiły ziemiańskie ceny na zboże, dziś, kiedy ceny nieco wyższe i zboża niema na sprzedaż, utrapleniem dnia jest zupełny brak karmu dla bydła; to ledździe, ratując inwentarz od głodowej śmierci, zdzierają strzechy, słomę przetwiałają rżną na sieczkę i takowa, nieco osolona, zadają bydłu. Szczególnie włóścianie praktykują ten smutny sposób żywienia inwentarza i nietyklo w Opocach, lecz i na Polesiu, kędy hodują dużo drobnego bydła, dzięki obfiteści lak. W Mińsku dochodzi ciana senna do rubla za pud, a słomy — do 30 kop.; drogie te artykuły zaś gospodarz trzyma jak herbatę pod dobrym zamkiem... — Wobec biedy rolniczej jakos ciszej teraz z koni kradzież w e m, bo złodziejom liche szkapy na nie się nie zdaly; o rozbójcach także nie słychać po ujęciu groźnej bandy, która niedawno operowała w okolicach nowogrodzkich i sluckich, ale za to emigracja żydowska do Ameryki przybrała coraz większe rozmiary i szkoda tylko, że nie proletaryzi tam podaż, jeno rzemieślnicy, tak potrzebni w kraju, posiadającym mało rak zdolnych. — K a m p a n j a r o l n i c z a zapowiada się pod ją wróżba, siła sprzętują słaba, nasienia zboża jarego brak zupełny. Ale są i inne dotkliwe straty. Oto, w ostatnich dwóch dziesiątkach tu zaczęło się rozwijać ogrodnictwo; teraz jednak, po zejściu zimy, okazuje się, że zajace sprawily w szkółkach owocowych straszne spustoszenia. Szkody te w całym kraju nie dadzą się nawet obliczyć, gdyż naprzykład u jednego hodowcy drzewek w powiecie luhmeńskim pod zębami szaraków padło przeszło 10,000 szeszcupów owocowych. — Na zakoficzenie zakomunikuje autentyczne *curiosum*. Wiadomo, że na całym świecie uczyliwizowanym i na prawoznawczo i socjologicznie obmyślają środki pedagogiczno-utylitarne dla w i e d z i o w, w celu, aby kara nie demoralizowała ich gorzej, lecz nasstręzala im sposoby upamiętania się, do czego stosowna praca jest najlepszą panacea. Przeciwnie jednak zapraszają się na te kwestyje palacą najniższe organa dozoru więziennego, skoro, jak się dowiadujemy, w pewnem więzieniu prowincjonalnem wbroniono osiadającąca masę rybakowi robić sieci, motywując odmowę tem, że jakoby więzielnom niewolno niczem się zajmować, bo to czas dla nich pracy, nie zaś rozrywki i polityki... Dziwne, a jednak prawdziwe. *At. Jelski.*

**o Wzroście litewski.** Korespondent «Kur. Por.» donosi: «Straszny wypadek miał miejsce w tych dniach w okolicach Brzesca. Oto wilk wściekły wpadł w poloninę do wsi Janowickiej i napadł na ulicy kilka osób, narazem, ciałny, począł je gryźć. Na kwiczenie głośno krzycząc, ciałny wpadł do chat najbliższych trzój dwoje i dwój

kobiety. Wówczas szalone zwierzę rzucił się na ludzi. Pierwszą ofiarą jego było dziecko 8-letnie, które zostało powalone na ziemię i straszliwie poszarpane. Następnie rozjuszony wilk rzucił się na matkę szarpanego chłopca, która go bronila nieszło. W ten sposób zostało mniej lub więcej silnie pokąsanych 5 osób. Niezwykłym podano odrazu pomoc lekarską, rany wypalono. Na tem jednakże nie porzestano. Ziemiannicy okoliczni i inni włóścianie złożyli około 300 rs., celem wysłania pokąsanych do Pasteura'a do Paryża. Kolej terospaska, a podobno i inne udzieliły wszystkim biletów bezpłatnych. Fakt powyższy wywołał głośne komentarze i opowiadano o nim wszędzie. Wilk został zabity nazajutrz dopiero.

∞ **Witebsk.** Korespondent «Russk. Kur.» pisze: «W kwietniu oczekiwanem się otwarciu w Witebsku wydziału banku włościańskiego. Chwila obecna nadzwyczaj jest pomyslna dla działalności tej instytucji u nas. Niedawno ceny ziemi u nas szybko się podnosiły, dzięki spekulacji niemieców, rachujących na dogodny odpórząd majątków. Lecz po kilku bankructwach i chybotnych próbach podniesienia dochodów z nierodzących majątków tutejszych, przez urządzenie rozmaitych zakładów przemysłowych, nieodpowiednich miejscowym warunkom i potrzebom, ruch ten osłabł. Pozostała imo dzwignia stopniowo podnosząca cenę ziemi, która coraz większą nabiera moc; jest nią mianowicie przesiedlanie się do gub. witebskiej lotysów z gub. nadbaltyckich, nabierające coraz szerszych rozmiarów. Lotysze przesiadają się zwykle dużemi partjami, kupując i dzierżawia na wspólną celę majątki, wnosząc przytem ulępszoną rutynę gospodarczą. Oni też zapewne korzystają głównie z usług włościańskiego banku, chociaż niemniej potrzebują ich niejacy biurokracy włościanie.

∞ **Żytomierz.** W d. 21 marca w miejscowym sądzie okręgowym rozstrzygnięto sprawę bandy rozbójników, złożonej z czterech t. z. starowierców. Oskarżano ich o rozbój, grabież i złodziejstwo. Przysięgli wydali wyrok obwinający, skutkiem czego podesądni skazani zostali — trzech do ciężkich robót od 14 do 5 lat, a jeden na osiedlenie w Syberji. W ciągu obecnej sesji sądu żytomierskiego, jak donosi «Kijewlanin», jest to już czwarta sprawa kryminalna, w której w roli oskarżonych figurują starowiercy.

∞ **Kiów.** Korespondent kijowski «Warsz. Dniwieńka» w przydłuższem wypracowaniu i widocznem rozdzieleniem zaznacza u dział żydów w ruchu ukraińskim, jak go słownie twierdzi autor w celach eksploatacyjnych. Udział ten, obrażający korespondenta, wyraża się w tem, że żydzi chętnie ogłaszają kszątki w języku małoruskim, ciesząc się z ich znacznym jakoby popytem.

∞ **Humań.** gub. kijowski, 5 marca. (Koresp. «Kraju»). W przeszłym miesiącu targnął się na życie własne młody człowiek, właściciel domów w naszym mieście, Aleksander Solodow. Zmarły odznaczał się głównie fenomenalnym zamiłowaniem do myślistwa, pod wpływem którego czynił wycieczki do różnych okolic państwa i różnych krajów. W liczbie trofeów myśliwskich tego oryginalna znajduje się niemal jaguarów i innego grubego zwierza, upolowanego w Brazylii, dokąd Solodow dwukrotnie jechał. Ostatnie mi czasy wybierał się on do Indji, lecz uległ chorobie mózgowej, która spowodowała samobójstwo. K. J.

∞ **Dorpat.** Wybory miejskie, dokonane wedle życzenia partji niemieckiej, zostały u siebie wzięte. Kasacy ta wywołała, jak donoszą «Piet. Wied.», wielkie wzburzenie wśród miejscowych działaczy. Ten sam korespondent narzeka, że zarząd miejski w Dorpacie pomimo smutnego stanu budżetu jest bardzo hojny dla szkół niemieckich, a skąpi dla elementarnych szkółek esto-łotewskich.

∞ **Ryga.** 2 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Do stycznia b. r. politechnika tutejsza liczyła 744 studentów, w tej liczbie 219 polaków. Ukończyli kurs nauk 41 stud., między nimi 14 polaków, a mianowicie: Ze stopniem agronoma: Zubrzycki Zygmunt; inżyniera chemika: Godlewski Jan, Jarnuszkielewicz Stanisław i Karol Marfus; chemika: Brzeziński Zygmunt i Safjan Abram; inżyniera-mechanika: Biszlar Lucyan, Dramiński Antoni i Neumark Izaak; architekta: Morgulec Ignacy; kandydata nauk handlowych: Bronikowski Jan i Bujnicki Adam. Wreszcie, świadectwo z ukończenia kursu nauk na wydziale handlowym otrzymali: Borzobohaty Władysław i Gniezow Ludwik. W. S.

∞ **Kraj nadbaltycki.** Wład za «Piet. Wied.» wystąpił i Mosk. Wied. z korespondencją, dowodzącą przewagę w kraju nadbaltyckim «literaci» w. j. inteligencji niemieckiej, złożonej z wychowawców dopracowanego

uniwersyteta. Chodzi o to, że przy wprowadzaniu do kraju tego ustawy o urządzeniu miast, udzielono prawa głosu osobom, odpowiadającym wymaganiom cenzusu naukowego, a więc adwokatom, medykom, nauczycielom i t. d. «Ale literaci» — pisze korespondent — w kraju nadbaltyckim stanowią właśnie organizowany baltycki kahal. Wszyscy pozostający w kraju «literaci» działają jak jeden człowiek. Formują oni komitety wyborcze, przeprowadzają swoje kreatury i swoich stronników. [W]szysy w swoje ręce dumy miejskie, dzielą pomiędzy sobą posady i urzędy, wyznaczają sobie wysokie pensje. Oni rozkładają podatki, eksploatują biedną ludność na rzecz glodnego stada, nie znającego żadnych interesów prócz własnej kieszeni. Dochody miejskie używane są przeważnie na korzyść ludności niemieckiej. Na niemieckie szkoły i niemiecki teatr są zawsze pieniądze; dla esto-łotewskich, a tembardziej rosyjskich, nie się prawid nie robi. Dumy odmówiły subsydiów na urządzenie szkół z rosyjskim językiem wykładowym, a duma libawska oświadczyła nawet (o co jej się wcale nie pytało), że nie uważa za politycznie urządzenie takich szkół. Tymczasem ludność niemiecka bynajmniej nie stanowi większości w głównych miastach kraju; podług spisu z grudnia r. 1881 w Rydze mieszka 53 tysiące niemieców, 56 tys. lotysów i 32 tys. rosyjan. W Rewlu około 13 tys. niemieców, 27,500 estończyków i 5 tys. rosyjan. W Dorpacie około 15 tys. niemieców, 17,500 estończyków i 5,000 rosyjan.

### KRONIKA POWSZECHNA.

∞ **DYALOG SŁOWIAŃSKO-GERMAŃSKI Z ROKU 1155.** Czytamy w «Dz. Pozn.»: «Posłuchajmy, co pod rokiem 1155 zapisuje kronika Helmoda z dzieł słowian w Wągru, zamieszkujących wschodnią część dzisiejszego Holstynnu. «Przybywszy do Lubeki (Bukowca), odprawili następnego niedzieli — biskup starogardzki Gerold razem z Helmodem na rynku tegoż miasta, do którego się mnóstwo słowiańskiego ludu zbiegło — uroczysto nabożeństwo. Po spełnieniu obrządku przemieł Gerold do zgromadzonych, wzywając ich, by porzucili balwochwalcwo, a przyjęli prawdziwą wiarę Chrystusa. Zaledwie biskup mowę swą skończył, odpowiedział mu obecny książę wagrów i obotrzyły Przybysław następnymi słowy: «Twe słowa czcigodny biskupie są słowami Boga i służą ku naszemu zbawieniu, ale jakżeż mamy na drogę chrześcijaństwa wchodzić, kiedyśmy w tyle kłosek popadli! Ażeby nasze smutne położenie pojał, słuchaj z cierpliwością słów moich, bo lud, który tu przed sobą stoi, jest twoim ludem i trzeba, abyśmy się z naszych dolegliwości przed tobą wynętrzyli, a potem będzie twoją rzeczą mieć nad nami litość. Książęta niemieccy postępują sobie z nami z taką srogością, iż z przyczyny wielkiego przecięcia podatkami i niewoli, śmierć nam prawie milsza aniżeli życie. Pátr, w tym roku otóż, w mięszkanie tego małego zakątka zapłaciłsi księcia (Henrykowi Lwu) razem tysiąc marek; prócz tego hrabium (Adolfowi holstynskiemu) wiele set, a jeszcze na tem nie dosyć, bo codziennie nam cisną i gnioła, tak, że prawie do ostateczności przyprowadzeni jesteśmy. Jakżeż tedy mamy i możemy dla tej nowej wiary wznosić kościoły, kazać się chrzczyć, mi, którym codziennie ucieczka przed oczami? A gdybyśmy to jeszcze jakie miejsce mieli, dokądby uciec można! Ależ pójdziemy za Trawę, to tam także samo niebezpieczeństwo; pójdziemy nad Pianę, nie inaczej. Cóż nam tedy innego pozostaje, niżli kraj opuszczać, wyjechać na morze i zamieszkiwać w rybackich chatach? Alboż czyż winą naszą, jeżeli z odczynny wygnani morze niepokojami, jeżeli od dnaczyków lub kupców, którzy je objeżdżają, nasze potrzeby życia bierzemy? Nie będąż temu winni książęta niemieccy, którzy nas do tego zmuszają? Na to odpowiedział biskup: «Jeż nasi książęta lud wasz dotąd uciskali, nie można się dziwić, bo rozumieją, iż względem balwochwalców, zostających bez Boga, zżyczyć wcale nie można. Dlatego szukajcie w chrześcijaństwie waszej ochrony i poddaście się waszemu Stwórco, którego Jarzmu ci nawet podlegają, którzy nad całym panują światem. Czyż nasi i inne ludy, którzy nazwę chrześcijańską noszą, nie żyją spokojnie, za dowoleniem ze swych prawem ustanowionych podatków? Wy za to jesteście jedyni, co nie wyznajecie wiary, której wszyscy ulegają i dla tego też to rabują was wszyscy». Niezbity Przybysław odparł na te słowa Gerolda: «Skoro się księcia (Henrykowi Lwu) i tobie podoba, abymy te same wiary, co margrabia (Adolf), a więc chrześcijańska, wyznawali, to niech nam się też dostana w udziale prawa sąsów co do majątków i podatków, a wtedy zostaniemy chętnie chrześcijańcami, będziemy budowali kościoły i dawaliśmy dziesiętyny».

∞ **POMNIK JULJUSZA SŁOWACKIEGO.** Na cmentarzu Montmartre (pod Paryżem) pomnik grobowy Juljusza Słowackiego w opiekany znajduje się stanie. Słowa te, tak wymowne, czytamy w ostatniej kronice paryskiej «Biblioteki Warszawskiej». Czyż potrzebujemy, pisze «Gazeta Warsz.», dodawać za autorką: «Gdyby liczni miłośnicy poety zestrzeliłi myśl i chęć w jedno ogniako, twórca «Kordyana» i «Anhelgo» miaby wkrótce godnie siebie monument!...» Szadymy, że słowa te nie pozostaną bez echa i, co ważniejsza, bez skutku. Poeta spoczywa wśród obcych, niechże przynajmniej jego grobowiec świadczy, żeśmy o nim nie zapomnieli.

∞ **KRONIKA POŚMIERTNA.** We Lwowie w 90 roku życia zmarł wielce zasłużony badacz dziełwoj ojczyzny, hr. Kazimierz Stądnicki. Był on rodzonym bratem s. p. Aleksandra, pisarza i głębokiego znawcy stosunków ekonomicznych, który w r. 1861 najpierw zmarł we Lwowie. Specjalnością s. p. Kazimierza były dzieje Litwy i Rusi, a gruntowne jego badania na tem polu dotąd jeszcze stanowią niewyczerpaną kopalinę dla historyków. Wynik studiów swych złożył zmarły w szeregu monografi, z których jako najcenniejsze wymieniamy następujące dzieła: «Synowie Gedymina», «Bracia Władysława Jagielli» i «Olgiard i Kiejstut synowie Gedymina». Oprócz tego napisał: «Piasty, syny historyczny», «Rodowody domu Stadnickich», «Komentarz do wstępu o rodzinie Stadnickich». Dzieło «Synowie Gedymina» otrzymało wielką nagrodę konkursową. Zmarły był doctorem praw, a w służbie rządowej, do której wstąpił, doszedł do stanowiska rady namiestnictwa, poczem usunął się do życia prywatnego. — W d. 21 marca w powiecie luhemskim, w dobrach Onufrowo, zakończył życie powszechnie szanowany obywatel, b. kurator gimnazjum mńskiego i marszałek szlachty, Tomasz Narkiewicz-Jodko. Urodzony w r. 1810, ukończył uniwersytet wileński w r. 1829; ze stopniem kandydata praw, poczem poświęcił się służbie publicznej obywatelskiej, sprawując aż do późnego wieku różne urzędy z wyboru. — Michał-Jan (Kruk) Heidenreich zmarł we Lwowie 8 kwietnia n. s. Urodził się w Warszawie dnia 19 września 1831 r. z ojca Karola i matki Emilji z domu Chaignon, córki wojskowego francuzkiego, który polegił w Polsce. Ukończywszy gimnazjum w Żytomierzu, wstąpił do wojska i dosłużył się stopnia majora, pełniąc funkcje szefa sztabu dywizyjnego. W roku 1864 udał się do Francji, gdzie przebywał do r. 1872, jako inżynier cywilny. Powrócił do kraju, osiadł stałe we Lwowie i tu założył fabrykę towarów półoczkowych. — W Wilnie zm. Zygmunt Komar, korespondent «Kur. Warsz.». Z autor licznycy rozpraw naukowych. — W Liverpoolu zmarł, leżąc lat 81, Alojzy Kozicki, były oficer b. wojsk polskich, korespondent pism galicyjskich, a pod koniec życia nauczyciel prywatny.

∞ **Z instytucji Pasteura.** Z pomiędzy dziełwian włościan smoleńskich, pokąsanych przez wściekłego wilka i zostających w Paryżu pod kuracją Pasteura, umarł już trzech (według «Nowosti» czwartu) na wścieklicznę. Pasteur odczytał raport specjalny na posiedzeniu rady higienicznej i sanitarnej obwodowi Sekwany o zmarłych na wścieklicznę rosyjanach. W raporcie tym użył francuski szarpanca, że was pierwszy doświadczył możliwość otrzymania jadu wliczej wścieklicznicy z mózgu człowieka, zmarłego na te choroby. Jed ten Pasteur zaszczepił dwóm królikom i dwóm świnkom morskim na twardej oponie mózgu, odsoniętej za pomocą trepanacy; nadto, zaszczepił on jad dwóm psom, jednemu w sposób powyższy, drugiemu zaś przez wstrzykiwanie. Po piętnastu dniach od chwili operacy wszystkie operowane zwierzęta zdrowe, skąd Pasteur wyprawa dwa wnoszek, że pierwszy ze zmarłych smoleńszczan padł ofiarą nie szczonego jadu psiego, lecz wliczej wścieklicznej. Względem zaś, zdaniem Pasteura tego rodzaju wypadki bynajmniej nie uszczuplają donosności szczenienia wścieklicznej, albowiem śmierć nie tylko zależała od tego, że wściekły wilk pokąsał, ale od okoliczności, że rany były zbyt liczne i niebezpieczne. Do chwili obecnej jad psiej wścieklicznej zaszczepiono 640 pacjentom, i wszyscy oni cieszą się zdrowiem, chociaż w 95 na 100 wypadkach są świadectwa medyczne, potwierdzające autentyczność wypadków. Tymczasem przy zwykłych warunkach, na sto pokąsanych przez psa wściekłego osób, umiera zwykle na wścieklicznę od 15—25 osób.

∞ **Windthorst i Bismark.** Znany z grypskiego dowcipu przywódca parlamentu niemieckiego, sejmiku pruskiego, a oraś najczęściej wróg ks. Bismarka, dr. Windthorst, jest tak małego wzrostu, że sięga zaledwie po pas ogromnemu żelaznemu kancelarzowi. Z lat, kiedy Windthorst był jeszcze słuchaczem prawa, opowiadają, że kolega niewyższe słusznego wzrostu i ogromnej tuszy wysmiewał często drobny Windthorsta, ten jednak nigdy nie zostawał dlańwym w odpowiedzi, a przeciwi ich korzyści się zawsze zwycięstwem własnego. Przy jednej takiej sprzeczce, Gołaj widząc, że Dawid znów bierze górę, przystąpił do niego, podniósł go jedną ręką i rzekł: «Jedną ręką nie będziesz, to cię mała jedna ręką, a twoim wielkim rozumem do kie-

szeni wsadzę! — Wsadź mnie lepiej do swej głowy, bo tam masz więcej próżnego miejsca», bawiała odpowiedź.

> **Antypryrytualizm.** Królowi szwedzkiemu podana została petycja, opatrzona przeszło 200,000 podpisków, o bezwzględne wzbronienie handlu napojami wyskokowymi. Prawo dozwala królowi rozstrzygnąć tego rodzaju kwestye wolą osobistą.

> **Sprawozdanie Pasteura.** W referacie, złożonym d. 13 b. m. w akademii francuskiej, Pasteur komunikuje, iż dotąd dłużej kuracyi poddano 720 osób, pokaszanych przez wściekłe zwierzęta. W tej liczbie było 77 rosyjan. Wszyscy ukazani przez psy wydrowieli zupełnie. Wypadki śmierci zdarzyły się tylko wśród osób pokaszanych przez wściekłego wilka, a to z tej przyczyny, że rosyjanie pokasani przez wilka mieli po większej części rany na głowie z obrażeniem czaszki, co wymagało szybkiego leczenia. Tymczasem wspomniani chorzy byli dostawieni do Paryża dopiero czternastego dnia po ukazaniu.

> **Aksakow—starowieńca.** Gazeta «Starobrodziac», wydawana przez bukowinańskiego młucha Czernyszewa, twierdzi, że zmarły Aksakow był w głębi duszy starowieńcem, jako «odważny obrońca wszystkiego staro-rosyjskiego. Był to wielki rosyjsko-słowiański patriota i starobrodziac nieoficyalny».

## CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

### Przegląd ekonomiczny.

O potrzebie towarzystwa ekonomicznego w Warszawie. Statystyka rolnicza w Cesarstwie. Przemysł naftowy. Z praży.

W miesiącu ubiegłym wyszedł 13 tom «Statystyki własności ziemskiej w Rosyi europejskiej», a ponieważ urzędowy «Wiestnik Finansów» donosi o ukończeniu wydawnictwa, przeto sprawa uporządkowania materiałów statystycznych, dotyczących stosunków agrarnych Królestwa polskiego po dawnemu stoi na porządku dziennym. Dotychczasowe wiadomości nasze o formach własności ziemskiej w Królestwie były albo przestarzałe, albo problematyczne, w każdej niemal z nowszych prac znajdujemy cyfry odmienne (dość np. porównać pracę p. Górskiego i p. Buczyńskiego w «Bibl. Warsz.»), a różnica ta w podstawach rozumowania, jakimi w pracach treści ekonomicznej są statystyczne daty, pociąga za sobą nader zrozumiałą a zupełnie uprawnioną różnicę we wnioskach. Wykazywanie pożyteczności statystyki agrarnej bezwątpienia byłoby zbytecznym trudem, wobec powszechnie uznanej potrzeby tego naukowego balastu i panującej mody na cyfry statystyczne, które być może dla tego stały się u nas tak ulubioną a konieczną okrasą każdego niemal artykułu, że przedstawiają steć rozmaitych sprzeczności, umożliwiających wszelkie wywody i wnioski. Daleko jednak trudniejszym zadaniem jest wykazanie sposobów utworzenia własnymi siłami pewnej a racjonalnej statystyki agrarnej w Królestwie. Niewątpliwie, oprócz sprawozdań towarz. kredytowego, niejakich wskazówek dostarczyć może niedawny zjazd rolniczy przy warszawskim wydziale towarzystwa dla popierania przemysłu i handlu, wogóle jednakże wszelkie początkowania w tym kierunku nie zastąpią braku dat urzędowych współczesnych, tak że względu na większe prawdopodobieństwo błędów, jak nade wszystko że względu na cele ściśle gospodarcze, które mogą interesować towarzystwo przemysłowe i zjazd rolniczy. Możemy się spodziewać wielu wskazówek co do samej produkcji rolniczej, ale nie co do statystyki agrarnej; możemy się spodziewać uzupełnienia wiadomości, dotyczących własności większej, ale niewiele dla własności drobnej. Kwestya mobilizacyi i podziału posiadłości ziemskich, kwestya parcelacyi, proklamowanej niegdyś na kredyt jako program społeczny, kwestya proletaryatu wiejskiego, wogóle wszelkie wyjaśnienia praw ekonomicznych, rządzących rozwojem stosunków agrarnych, nie mogą być przedmiotem obrad ściśle praktycznych i nie należą nawet do sfery działalności towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Nasuwa się tedy wniosek, czy nie byłoby pożytecznym wogóle, a w szczególności dla wyjaśnienia u nas wielu kwestyi ekonomicznych, założenie w Warszawie wydziału rosyjskiego to-

warzystwa wolno-ekonomicznego. Bezwątpienia charakter działalności rzeczonego towarzystwa jest również niepraktyczny (zajmując się on bowiem bardzo wielu rzeczami, jak pszczeniłowem racjonalnem i szerszeniem oświaty wśród ludu, oprócz kwestyi ekonomiczno-naukowych), charakter jednak działalności petersburskiego towarzystwa bynajmniej nie orzeka o możliwości jedynie tego rodzaju zajęć dla wydziału warszawskiego, a powtórze potrzebą opracowywania narodowej ekonomiki w Rosyi, wobec statystyki urzędowej; całej falangi narodowych ekonomistów, wydawnictw, podjętych przez ziemiaństwa i wreszcie 6 katedr profesorskich daleko mniej się daje niż u nas uczuwać. Reforma stosunków ekonomicznych, postępująca nad Wisłą prędzej niż w Cesarstwie, jak na 200 przypadku w czasie reformy postulatów naukowych w samej nauce ekonomii politycznej, w czasie uznanej konieczności zastosowania historyczno-porównawczej metody przy wyjaśnieniu objawów gospodarstwa społecznego. Ułatwić zadanie zbierania materiału statystycznego, przyczynić się do utworzenia szkoły ekonomistów narodowych może tylko u nas towarzystwo ekonomiczne, które dla tego wydaje się nam instytucyją nader pożądaną. Kilka tych luźnych uwag nasunęło się nam z powodu ukończenia, jak nadmieniliśmy wyżej, urzędowego wydawnictwa, z treścią którego co do prowincyi zachodnich staraliśmy się zapoznać czytelników «Kraju» w zeszłym roku. W ostatecznem zestawieniu cyfr statystycznych, zamieszczonem w ostatnim tomie, nie znajdujemy nic nowego; nie powtarzając więc raz już wypowiedzianych wniosków, poprzestajemy na przytoczeniu pozeyi dla całego Cesarstwa. Cała przestrzeń własności ziemskiej wynosi 377 ml. dzies., z których za ledwie 25% przypada na grunty orne. Stosunek przeciętny naturalnie nie rozstrzyga kwestyi, czy dalszy rozwój rolnictwa w Rosyi jest możebnym i w tym względzie ważniejsze są daty statystyczne, dotyczące każdej z dwunastu dziedzin, na które statystyka urzędowa dzieli terytorjum państwa. Z dat tych okazuje się, że można oczekiwać rozszerzenia obszaru gruntów ornych jedynie w guberniach południowych (noworosyjskich), w guberniach położonych nad Wołgą i w gub. uralskich. Gub. południowo-zachodnie, gdzie stosunek gruntów uprawnych jest nader wysoki (64, 58 i 40 w bliźniej gub. wołyń.), zdaje się już osiągnęły stopień najwyższy uprawy, a niski stosunkowo procent gruntów ornych w prowincjach południowo-zachodnich od 39—28%, zrozumiałym jest wobec właściwości terytorjalnych. Co się tyczy rozległości rozmaitych kategorii własności ziemskiej, to pierwsze miejsce zajmuje własność skarbową 40%, drugie własność włościańska 30%, dalej własność prywatną 24%, i wreszcie posiadłości rodzinny panującej, miast klasztorów i t. p. 5%. Naturalnie pierwsze miejsce pod względem rozległości bynajmniej nie oznacza pierwszorzędного znaczenia własności skarbowej pod względem ekonomicznym; przeciwnie, własność skarbową skoncentrowaną jest na północy, gdzie zajmuje od 99—87% całego obszaru, gdzieinziej zaś nie przenosi 30%; w prowincjach zachodnich stosunek ten dochodzi do 19%, ale na to wpływały przyczyny politycznej natury. Własność prywatną, jak wiadomo, skoncentrowaną jest w prowincjach środkowych i zachodnich, w tych jednak tylko ostatnich zajmuje stanowisko panujące. Pod względem rozległości pierwsze miejsce w prowincjach zachodnich zajmuje własność prywatna w gub. mińskiej 60%, zgórą, ostatnie w gub. polskiej i grodzieńskiej (45 i 40%), gdzie własność włościańska przewyższa posiadłości prywatne pod względem rozległości. Gub. kijowska przedstawia rzadki objaw zupełnej niemal równości obu kategorii własności ziemskiej. Co się tyczy rozkładu między stany własności prywatnej, to pierwsze miejsce zajmuje tutaj naturalnie stan szlachecki 79%; charakterystycznym jednak jest fakt, że w niektórych guberniach środkowych własność kupiecka prawie dorównuje własności szlacheckiej, w zachodnich prowincjach

jednak szlachta jest niemal wyłącznym posiadaczem majątków ziemskich (90% zgórą). Nowa fakta w zestawieniu ostatecznem znajdujemy co do ilości osad i budowli zamieszkałych. Największe osady znajdują w guberniach nadwołżańskich (przeciętna ilość budowli wynosi 115), najmniejsza w gub. litewskich 12 i białoruskich 17. Gub. południowo-zachodnie, gdzie przeciętna ilość budowli w osadzie wynosi 88, zasadniczo pod tym względem różni się od guberni litewskich.

W prasie bieżącej rosyjskiej poruszona została, z powodu zjazdu przemysłowców naftowych w Baku, sprawa reformy produkcji naftowej. Można odróżnić w tej kwestyi dwa poglądy: przemysłowców wielkich i przemysłowców drobnych. Przedstawiciele i obrońcy interesów wielkiego przemysłu, wskazując na drapieżną eksploatacyę bogactw naftowych Kaukazu, często praktykowaną nieumienością drobnych przemysłowców, handlujących jak najgorszymi gatunkami nafty, co dyskredytuje wogóle produkt rosyjski, domagają się ocienienia nafty surowej, a przynajmniej ustanowienia niektórych warunków technicznych, obowiązujących dla nafty, wystawionej na sprzedaż; zamiarem zaś ich jest jak najobszerniejsze zużytkowanie nafty surowej w kraju, eksport zaś dystylatu. Przemysłowcy drobni dążą jedynie do jaknajobszerniejszego wywozu produktu surowego zagranicę i dla tego sprzeciwiają się wszelkim ograniczeniom. W «Now. Wrem.» zamieszczony został w tej kwestyi list uczonego specjalisty prof. Lisenka, który po bezstronnem przedstawieniu sprawy mniema, że podtrzymanie drobnych przemysłowców, przedstawiających jaknajgorszy typ wyzyskiwacza bogactw przyrodzonych kraju, sprzeciwia się interesom państwowym i przemysłowym. «Mosk. Wied.» znowu zaś wskazuje na konieczność zwiększenia wywozu nafty, czy to oczyszczonej, czy surowej. Cała ta polemika bezwątpienia ważna dla mieszkańców Rosyi, również nie jest pozbawioną znaczenia dla mieszkańców Galicyi, której naftowy przemysł był dotychczas tamowatym przez dowóz produktu surowego z Kaukazu. Wrazie przychylenia się rządu do programu przemysłowców wielkich, niekorzystny ten stosunek może się odmienić; dotychczas jednak nie zapowiada decyzji rządowej. W polskiej prasie bieżącej znajdujemy w «Gazecie Roln.» dalszy ciąg artykułu programowego «Drogi do celu». Autor, o ile sądzić można, dotychczas stoi na stanowisku Rodbertusa, zapatrzącego się na ziemię jako na źródło renty, a nie kapitał; pogląd ten jednakowoż, przedstawiający jaknajlepsze uogólnienie faktów ekonomicznych z pierwszej połowy stulecia bieżącego, powinien być obecnie znacznie zmodyfikowanym. «Gazeta Handlowa» zamieszcza ciekawe streszczenie broszury p. Louisa Bertranda z powodu ostatnich zaburzeń w Belgii. Pan Louis Bertrand wskazuje cały szereg objawów, dowodzących przesilenia ekonomicznego i tak wartość hektara ziemi w ciągu lat 12 spadła z 4,439 fr. do 4,065 fr., co ogółem stanowi prawie miliard straty dla całego kraju. Zyski z dzierżawy zmniejszyły się o 25%. Wzrost zaś płacy robotczej jest wprost zdumny, ponieważ ceny wszelkich koniecznych przedmiotów, oprócz chleba, wzrosły o 30%. Ciężar podatków również wzrósł w dwójnasób. W przyszłości zaś p. L. B. zapowiada dla Belgii jeszcze gwałtowniejsze objawy ciężkiego przesilenia, któremu żadne półśrodki zapobiedz nie są w stanie.

W. Ż.

### Listy ekonomiczne „Kraju“.

#### Związek wspolek sarobkowych.

Pragniemy zająć dziś uwagę czytelnika sprawą napozór małą, w rzeczywistości zaś poważnej doniosłości, mianowicie sprawą spółek sarobkowych. W kraju naszym nieraz już były podejmowane próby spopularyzowania w masach zasady zjednoczenia, dotąd wszakże świetnie na tem polu rezultatami pozbawione nie zostały. Przeciwnie, podczas gdy na Zachodzie idea socyjalistyczna podjęła szerokie kółka inteligencyi, w twarzą prawdziwych swego antandaru «rozprawy»

poruszała opinię publiczną i wywołała całą literaturę, a nas głuchem tylko odbiła się echem, co nawet spowodowało przez czas jakiś mniemanie, jakoby «w charakterze polaków nie leżała zbiorowość, z g o n a praca ekonomiczna». W rzeczy samej, był czas, kiedy gorąco nawoływano do zakładania rolniczych domów zleceń, później przyszła kolej na stowarzyszenia wytwórcze, niedawno zaś prasa tutejsza o niezmie więcej nie rozprawiała, jak tylko o ziemianstwach spółkach handlowych, i cóż się w końcu okazało? Domy zleceń likwidowały, stowarzyszenia wytwórcze zrobiły fiasco, a o spółkach handlowych jakos cicho zupełnie! Pesymistyczne więc zapatrywania na nasze zdolności kooperacyjne pod pewnym względem są uzasadnione. Lecz tylko pod pewnym.

Krótką historią spółek krajowych z okresu ostatniego dwudziestolecia dostarczą dowody, że umiejętne pokierowania zasadą zjednoczenia i na naszym gruncie może wydać pożądane owoce. Prawda, zabiegaj dawniejsze chybiały, ale szczegółowe rozpatrzenie się w przyczynach tego dostatecznie przekonało, że upadek pierwszych spółek lub niepowodzenia pierwsze inicjatywy pochodziły albo z fałszywego wyboru środków, albo z dyktantyzmu. Próbowano np. tworzyć spółki handlowe wśród ludzi, którzy o handlu niewielkie mieli pojęcie, próbowano zorganizować stowarzyszenia spożywcze wśród osób zamożniejszych, dla których drobne zyski nie przedstawiały bodźca do szerszego zainteresowania się losami przedsiębiorstwa, wreszcie starano się spopularyzować zasadę kooperacji między sferami inteligencji, zaniedbując najpodatniejsze dla niej sfery robotnicze.

Ze jednak kooperacja, stosowana gdzie należy, ma u nas przyszłość przed sobą, za przykład służyć mogą nieeliczne wypadki przeniesienia jej na grunt stosunków rolniczych i przemysłowych. Mianowicie, w ostatnich 2—3 latach ukazały się pierwsze spółki zarobkowe, spożywcze i kredytowe, przy fabrykach i w ogniskach przemysłu: spółki te odrzuca stanoły na silnych podstawach. Są to fakty tak nieeliczne jeszcze i tak świeżej daty, że z nich jedynie niepodobna jeszcze wysnuwać pewnych wniosków; można jednak śmiało przypuszczać, że materiały do rozwoju kooperacji jest, że tylko należy go wynaleźć i odpowiednio nim pokierować. Kto się podejmie tego zadania?...  
Wyznamy, że w przedmiocie niniejszym zabieramy głos jedynie na skutek prac, przedsięwziętych przez oddział warszawski tow. pop. prz. i han., który powyższe pytanie zamierza właśnie rozstrzygnąć. Mówimy tu o dwóch projektach, do opinię też oddziału niedawno złożonych, jednym—utworzenia «komitetu ludowych instytucji kredytowych», drugim—zorganizowania «biura centralnego dla spraw kooperacji»; pierwszy z nich wyszedł z redakcji «Bibl. Warsz.», drugi od p. Krakowskiego, tłumacza konkursowego dzieła Hiernaux o kredycie ludowym. Zanim przedstawiemy treść obu «wniosków», poznamy najpierw grunt, na którym działają mają czy to «komitet», czy «biuro centralne».

Badanie takie prowadzi nas do skreślenia bodaj czy nie pierwszej statystyki krajowych spółek zarobkowych, gdyż wiadomości o nich dotąd zgola nie były przez kogobądź zbierane, lub przez jakakolwiek instytucję centralizowane.

Według naszych informacji, w Królestwie polskiem istnieje obecnie: spółek kredytowych 9, spożywczych 11, rzemieślniczych 8, rolnych 29, razem 57.

Spółki kredytowe dzieli się na 3 grupy: 1) warsz. tow. wzaj. kredytu, jedyne w Królestwie, a zakresem operacji obejmujące gubernie warsz. i siedlec., istnieje od r. 1871; podobno takie same tow. projektuje się obecnie w Lublinie i Piotrkowie; 2) kasy przemysłowców, według ustawy normalnej z d. 1 lutego 1870 r. w liczbie pięciu—w Warszawie od r. 1870, w Radomiu 1881, Łodzi 1883, Lublinie 1884 i Kielecach 1885 r.; największa warszawska liczy 5,400 czł., radomska i lubelska po 500, inne znacznie mniej; 3) tow. zaliczkowo-wkładowe, powiatowe—w Grojcu, Kutnie i Wiskitkach, wszystkie od 1873 roku, największe grojeckie ma 319 czł. Ilość uczestników w spółkach kredytowych nie przekroczył 9,000.

Spółki spożywcze powstawać zaczęły od roku 1869, w którym założony został «Mercury» warszawski, liczący obecnie zgórą 1,900 stowarzyszonych. Za nim poszły Płock i Radom w 1870 r. W 1881 r. zatwierdzono i uznano za normalną ustawę dla spółki społ. urzędniców kolei nadwiślańskich w Warszawie, na wzór której założono też niedawno stowarzyszenie w Suchedniowie i Łodzi w 1884 r., w Zawierciu, Żyrardowie i Dąbrowie w 1885 r., w Pruszkowie w 1886 roku. Nadto, w Miechowie w 1884 r. powstała spółka społ. na zasadach kod. handl. Wszystkie te stowarzyszenia mogą mieć około 4,600 uczestników.

W spółkach rzemieślniczych należy odróżniać spółki magazynowe do sprzedaży wyrobów, wo-

góle bardzo słabo funkcjonujące (w Warszawie 4: stolarska od 1862 r., szewska 1871, ślusarska 1873 i krawiecka 1874, oraz w Łomży i Łodzi po jednej od 1885 r.), od spółek do zakupu surowego materiału produkcyjnego, znanych w Niemczech pod nazwą *Rohstoffvereine*, które u nas lepiej stoją (szewska i stolarska, w Warszawie od 1871 r.). Spół. rzemieśln. liczą stowarzyszonych 250.

Wreszcie, do *spółek rolnych* zaliczyliśmy: 1) handlowe do sprzedaży zboża (palutka, hrubieszowska, piotrkowska i wrocławska); 2) kredytowe dla osiągających kredytu pod odpowiedzialność zbiorową (samojaka, hrubieszowska, chełmska); 3) ubezpieczeń od ognia, czyli t. z. wzajemnego poręczenia strat pogorzelowych, tworzące związki rolne w towarzystwach akcyjnych (lubelska, płocka, radomska, piotrkowska, warszawska, sieradzka, jedrzejska, kaliska, szczuczyńska, łomżyńska, kielecka, siedlecka, wiodawska, janowska; wrocławska, powstała w latach 1884—1885); 4) ubezpieczeń od gradu (lipnowska, rypliska, grojecka i janowska); 5) hodowlane, to jest do utrzymywania wspólnym kosztem reproduktorów (zakrocymyśka od 1882 r. i sierpaka od 1885 r.); 6) specjalnych, do których tymczasowo należy jedna spółka rybna. Spółki rolne istnieją na zasadach kod. cyw.; z nich najlepiej funkcjonują ubezpieczeniowe. Liczba uczestników wynosi około 800.

Jeżeli dane przytoczone porównamy ze statystyką spółek zarobkowych innych krajów i prowincji osiedlonych, będziemy mieli dowód, że Królestwo stawia dopiero pierwsze kroki na polu kooperacji. I tak, Galicya posiada 221 spółek (w tem 189 zaliczek i 5 społ.) z 99,778 uczestnikami, a na czele kooperacji tamtejszej znajdują się «związki społ. zarob.» we Lwowie. W Ka. poznańskie ma samych spółek kredytowych 75 z 20,175 uczestnikami; dla poparcia zaś kooperacji powstał niedawno w Poznaniu «bank związku społ. zarob.». Nawet na mało znanej Żmudzi spotykamy 40 towarzystw zaliczkowo-wkładowych, odznaczających się wyborną organizacją.

O Zachodzie Europy niema co i mówić! Niemcy wykazują 2,000 społ. kred., 660 społ. i 932 wytwórczych, słusnie więc mogą być uważane za ojeździe kooperacji. Anglia obok 16 społ. społ. i 84 wytw. ma 869 kred. Szkoła zaś szczyty się 11 bankami o 862 filjach. We Włoszech rozwijały się specjalnie spółki rolne, dziś dochodzący 253. Austria podaje 492 społ. kred., Węgry 308 i t. d. Jedynie Belgja, Francja i Szwecja mogą iść z nami w porównanie, w pierwszej bowiem spotykamy 21, w drugiej 14 i w trzeciej 31 stowarzyszeń kredytowych.

Pomimo skromnego materiału, jakim Królestwo obecnie rozporządza, projektowana przez dwa projekty instytucja może dodatnio oddziaływać na dalsze losy spółek zarobkowych. Projekt pierwszy, jak to już wiadać z samego jego tytułu, ma na widoku jedynie spółki kredytowe, drugi sięga dalej, obejmując cały obszar kooperacji; oba przebiegają w zasadzie dąży do jednego. Środkami zaś, drogą których powołane przez oddział biuro wykonywałoby swój program, mają być, według projektodawców: wydawnictwo «crocznika» spółek, rozpowszechnianie ich sprawozdań i ustaw, opracowywanie statutów wzorowych, udzielanie informacji, otwarcie instytucji kredytowej wyłącznie dla interesów spółek. Co do tego programu, moglibyśmy tylko zarzucić, że punkt ostatni zanażado jest tu traktowany drugorzędnie, podczas gdy w praktyce «bank» spółek niewątpliwie byłby główną podstawą zjednoczenia. Związek wtedy tylko będzie rzetelny, gdy oprze się na interesie materialnym, posiadającym dla wszystkich jednakową wagę, w przeciwnym zaś razie zjednoczenie stanie się czczą formą. Za to najzupełniej zgadzamy się, ażeby zakład centralny istniał pod firmą i opieką oddziału, jako instytucji publicznej, dającej rękojmię poważnego zajęcia się losami związku.

W chwili, gdy piszemy słowa powyższe, w oddziale toczą się dopiero czynności przygotowawcze nad sposobami urzeczywistnienia zamiarów.

R. Swoj.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Uspokojenie giełdy berlińskiej ciągle się zmienia w zaletności od wieści politycznych, i Grecya w tygodniu ubiegłym przyczyniła się do znizki notowań rubli. Na miejscowej giełdzie panuje za dnia wająca apatia, transakcyjne są minimalne, obroty prawie żadnych, papiery poszukiwane nie mają sprzedających, sprzedawane zaś—nabywów, tak, że kuraś są raczej fikcyjne, a nie rzeczywiste. Pewnej znizce uległy tylko na początku tygodnia pożyczki wschodnie, wkrótce jednak awansowały do zeslotygodniowych notowań. Charakterystycznym jest objaw, że pomimo przebiegającego procesu, akcje towarzystwa wrocławskiego w Petersburgu awansowały o 15 rubli, t. j. do 270 rs., i za tę nawet cenę nabyć ich nie można było.

Papiery państwowe:

|                                    |            |
|------------------------------------|------------|
| Pożyczki premjowa I emisji         | 236 1/2    |
| „ „ „ II „                         | 231 1/2    |
| Renta złota                        | 180 1/2    |
| Pożyczki wschodnie I emisji        | 99 1/2     |
| „ „ „ II „                         | 99 1/2     |
| „ „ „ III „                        | 100        |
| Konsola kolejowa                   | 154        |
| Listy zastawne banku wrocławskiego | 104 1/2    |
| Kupony celne                       | 8, 20      |
| Bilety bankowe                     | 100—99 1/2 |

Papiery prywatne:

|                                  |         |
|----------------------------------|---------|
| Obligacje miasta Petersburga     | 90 1/2  |
| Listy zast. banku wileńskiego    | 100 1/2 |
| „ „ „ kijowskiego                | 101 1/2 |
| Akcyje banków: Dykont. w Peterb. | 735     |
| „ „ „ Ruskiego                   | 322     |
| „ „ „ Międzynarod.               | 495     |
| Ziemiak w Wilnie                 | —       |
| Handl. w Warszawie               | 345     |
| Akcyje kolejowe: Główna          | 253     |
| „ „ „ Połud.-wschodnie           | 110     |
| Nadwiślańskie                    | 125     |
| Inwagrodzkie                     | 195     |
| Terespolskie                     | 152     |

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 11 kop., marki 49,6, franka 40, guldena 80,7, Półpimperyjał po 25, rubel srebrny po 1,25, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 62.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Położenie na rynku zbożowym nie zmieniło się; w Ameryce trwa uspokojenie znizkowe, które jednak nie wpływa bynajmniej na kształtowanie się cen w Europie. Ceny utrzymały się na dawniejszym poziomie w Anglii, gdzie wyczerpaniu się zapasów zapobiega obfita podaż ziarna z Indji; we Francji i Niemczech—awansowały; w Austrii tylko uległy nieznacznej znizce. Na rynkach rosyjskich ceny pniezicy awansowały w portach czarnomorskich, w portach bałtyckich panuje natomiast ożywiony popyt na owies. Na rynku cukrowym tydzień ubiegły przyniósł pewne polepszenie, wywołane zapewne przez pogłoki o zmniejszeniu plantacji buraczanych. Ceny mączki w Kijowie notowano od 3 rs. 70 k. do 3 rs. 80 k.; w Moskwie—od 3 rs. 80 k. do 4 rs., rafinada w Kijowie po 5 rs., w Moskwie—po 5 rs. 90 k. Uspokojenie rynku dla nafty wciąż pozostaje niekorzystnym: w Warszawie spadły ceny do 94 k. za pud., w Caryncynie—do 27 k.

| RYNEK.     | Pszenica. | Żyto. | Owies. |
|------------|-----------|-------|--------|
| New-York   | 115       | —     | —      |
| London     | 133—126   | —     | —      |
| Berlin     | 123—120   | 108   | —      |
| Marsylja   | 137—134   | —     | —      |
| Genewa     | 144       | —     | —      |
| Królewiec  | 128—123   | 80—68 | —      |
| Gdańsk     | 117—102   | 76    | —      |
| Ljwowa     | 115—110   | 84—80 | 82     |
| Ryga       | —         | 83    | 85     |
| Warszawa   | 110—100   | 83—73 | 95     |
| Odesa      | 118—100   | 78    | 78—75  |
| Petersburg | 125—110   | 84—80 | 104—87 |
| Jeloc      | —         | —     | —      |
| Orzeł      | —         | 72—65 | 80—68  |
| Rybińsk    | 112—107   | 69—66 | —      |

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

W czasie jednego z ostatnich posiedzeń sejmiku pruskiego podniesiono została kwestya środków przeciwdziałających dalszemu znizeniu cen na produkty rolnicze. Minister rolnictwa Lucius odpowiedział jednak, że nowe podwyższenie cen na zboże, byłoby i wielką rzad uważa jako środek nie na czasny, jakkolwiek w przyszłości zamierza projekt stosownie przedłożyć.

Wice wicelion austriackich w Wiedniu wydał rozuczyte, które, gdyby nawet nie pociągnęły za sobą następstw, zasługują na uwagę jako symptomat czasu. Za zasadę przyjęto, że interesy ekonomiczne kraju, w szczególności zaś interesy rolnictwa powinny być postawione na pierwszym planie przed interesami politycznymi lub narodowymi. Zgromadzenie wywa rolników ze wszystkich krajów koronnych do solidarnej obrony interesów rolnictwa, a zaniechania jałowej wasni narodowości. W tym celu obowiązują wszystkich rolników, żeby na posłów do sejmów krajowych i rady państwa wybierał tylko ludzi swoich (t. j. rolników), albo tych, którzy zobowiązują się wszelkie względy stronnictwa, polityczne lub narodowościowe poświęcić dla dobrobytu społecznego i interesów rolnictwa.

Wedle obliczenia korespondenta «Wieku», w guberni radomskiej znajduje się 822 majątki ziemskie większe, z tych w 477 zaprowadzone zostało gospodarstwo płodzinne.

«Kur. Ocz.» dowiaduje się, iż największa w Królestwie okultrowna Ostrowy zaproponowała okolicznym obywatelom plantację buraków po 75 kop. za korze. Z tego względu samojedni i niewiśniaci zaliczani plantatorowie propozycję odrzu-

cili, ci jednak, którzy dotąd zaliczani za lat poprzednich nie uregulowali, a jest ich wielu, będą zmuszeni ciężkie warunki przyjęć, jakkolwiek wypuskowanie buraków przy tej cenie żądnych niemal nie zapewnia korzyści, a w razie najniebezpieczniejszego neurodzajni stratai nawet grozi.

□ **Elewatory** mają być pobudowane na następujących stacjach podziemno-sachodnich: Żmierzynka, Krzyżopol, Nowa Ukrainka, Prylica i Rechny.

**Przemysł i Handel.**

△ Od lat sześciu ważna w Królestwie gałęź miejscowego przemysłu, t.j. **sitarstwo**, stopniowo lecz ciągle upada. Dawniej przerabiano rocznie na sita w Biłgoraju przeszło 5,000 pudów włośnienia, obecnie zaś zaledwie połowa tej ilości była zużywana. Produkcja roczna w r. 1873 dochodziła 150,000 rub., a wszystkich wyrobów sitarskich w tymże roku przygotowano 1,450,000 sztuk. Obecnie produkcja roczna nie przewyższa 70,000 rub. Dawniej wyroby starszy biłgorajskich rozchodziły się nie tylko po całym kraju, ale i w guberniach zachodnich i głębszych Cesarstwa, a nawet zagranicę. Teraz sprzedają się dokonywają się wyłącznie tylko w kraju i w bardzo małej ilości w Cesarstwie. Powodów stopniowego upadku sitarstwa w Biłgorajem upatrują w znacznym podroźeniu włośnienia, nie pozwalającym tanio zbierać wyrobów, oraz w konkurencji z zagranicą, która przy uławnionej komunikacji wiele podobnych wyrobów wysłała do Cesarstwa.

△ Wedle doniesienia londyńskiego korespondenta **Independence Belge**, bogate źródła **naftowe** odkryte zostały przez belgijskiego inżyniera Debaya, nad brzegiem **morza Czerwonego** na półwyspie Jemsaeh, w odległości 275 kilometrów od Suezu, a podnóża góry Dzebel Zeit, która ta nazwa oznacza „górze olejną”. Geologiczna formacja góry kaže się sprowadzić ogromnego bogactwa nafty w znacznej głębokości. Każda studnia może dostarczyć do dwóch ton, czyli 122 pudów nafty surowej. Dotychczas przed wyliczenia to oparte są tylko na przypuszczeniach. Jeżeli jednak przytoczone studnia potwierdzą te przypuszczenia, to nafta egipska może stać się poważnym współzawodnikiem nafty kaukaskiej, zwłaszcza w Europie południowej i na rynkach azjatyckich.

△ **Wedle** źródeł urzędowych, wywóz artykułów spożywczych ze **Stanów Zjednoczonych do Europy** tak się przedstawia w ciągu ostatnich lat dwóch: pszenicy w 1884 r.—81 milj. buszli, w 1885 roku — 53 milj., maki pszennej bezek w 1884 r.—9,5 m. i w 1885 r.—9 m., mięsa świętego i solonego funtów w 1884 r. około 620 m., w 1885 r. około 720 m. Zmniejszyły się także przywóz bawełny z 221 milj. funtów na 184 m.

△ Tymczasowy zarząd dróg żelaznych państwowym ponowil obstalunki **relisów stalowych** w fabrykantów rosyjskich; zamówiono w towarzystwie **noworosyjskim** 255 tys. pud. dla drogi samarsko-umińskiej i 536 tys. dla linii Homel-Briańsk.

△ Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej, otrzymał zaprzeczenie od fabryki **szyn stalowych** „Huta Bankowa” w Dąbrowie Górniczej, należącej do towarzystwa francuzko-włoskiego o dostarczenie tysięcy wagonów pod przewóz szyn, zamówionych do Cesarstwa. Od wzorzał zaręczył już przewozić te szyny koleją warszawsko-wiedeńską, w kierunku tej Warszawy.

△ **Oto od mączki cukrowej**, przywożonej z zagranicy ma być zniesione dla portów czarnomorskich o 20 k. dla innych; o 30 k. Od rańdady w portach czarnomorskich o 40 k., w innych o 50 kop. w złoćcie.

△ **Eksport cukru** z Odessy znowu ożywia się w ostatnich czasach: cztery parowce, wyfadowane mączką, w miesiącu ubiegłym opuściły port odeski; z tych trzy do Włoch, a jeden do Londynu. Transport cukru na kolejach również wzrasta.

△ Z **nowo-pokrojonych** fabryk dzienniki wymieniają: **fabrykę cykoryi** na Podolu.

**Komunikacye.**

+ Rada kolejowa w tych dniach roztrząsała kwestyę **tariff ziemskich** i zdecydowała rozmatte reformy w takowych. Dotychczas przy ustanawianiu tariff kolejowych, odległość po drogach kolejowych nie była brana pod uwagę, skutkiem czego przywóz towarów zagranicznych do Moskwy tańszym był przez Libawę, Królewiec i t. p., niż przez Petersburg. Obecnie jednak tariffy te będą ustanawiane w związku z ilością wiorst tora kolejowego, co bezwzpieńnia wpłynie dodatnio na rozwój petersburskiego portu.

+ Kwestyja **szlugi parowej** po Anu-Daryi postępuje i obecnie komisya rządowa opracowuje wzór statku parowego, który mógłby bez przeszkody żeglować po pływkijskiej rzecze.

+ **„Birr. Wied.”** donoszą, że berlińskie „Disconto-Gesellschaft” przyjęło akcya drogi żelaznej **iwano-grodzko-dabrowskiej** na sumę 3,500,000 rs. Wiadomość rzeczona wymaga potwierdzenia.

+ **Dochód** kolei moskiewsko-brzeskiej w miesiącu lutym r. k. wyniósł 717,297 rs., czyli więcej o 33,975 rs., aniżeli w tym samym miesiącu r. 1885. Od 1 stycznia do końca lutego wpływ wynosił 1,459,198 rs., w tym samym okresie roku ubiegłego dochodziły takowe do 1,481,979 rs.

+ **Taryfy** na przewóz soli domniekiej, przewożonej do Warszawy, mają być jednakowe dla wszystkich kierunków. Taka decyzja spadła na konferencyi przedstawicieli rosyjskich dróg żelaznych, odbytej niedawno w Petersburgu, w biurze tymczasowego zarządu rządowych dróg żelaznych.

+ **Komitet ministrów**, jak donoszą „Birr. Wied.,” przyjął w zasadzie projekt nabycia przez skarbnictwo państwa drogi Uraleskiej.

**Finansowość.**

△ **Zasady likwidacyi** banku ziemskiego sarmato-wsko-sybirskiego zostały już ostatecznie wypracowane przez ministerstwo finansów. Wedle tych zasad, jak donoszą „Russk. Wied.,” posiadacze listów zastawnych otrzymają za każde 100 rubli nominalnych 80 rubli gotowizną.

△ **W Tryebście** wyszła w tych dniach ciakawa broszurka o **ubezpieczeniach życiowych**. Liczba ubezpieczonych w Rosyi wynosi 19,021, zatem zaledwie 23 na sto tysięcy, tymczasem w Niemczech 148, w Austrii 80, a w Anglii 2,659.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

*Dr. J. T. w Wil. Zarzuty, robione p. Marcellinie Sembrich-Kochańskiej w nowinistycznej części prasy polskiej, nie są zdaniem naszym dostatecznie uzasadnione. Jako spiewaczka trup opery włoskiej, musiała ona uleżć zdaniom impresaryów i z dwóch swoich nazwisk wybrać, jako *nom de bataille* — nie słołwianiska. Wiemy dobrze, że zdanie takie było jej postawione nawet w Petersburgu. Za to wszędzie, gdzie śpiewa, Kochańska występuje, żyje i działa jako polka i wszędzie, gdzie tylko mogła, wprowadza polskie pieśni do repertuaru. Szczegóły o jej dobroczynnej działalności w Wilnie nas nie zadziwiły. K. jest rzeczywistnie najubożniejszą dla bliźnich ze wszystkich artystów i artystek polskich. Kilkościennej ona ofiara w Warszawie, oddając całego dochodu z koncertów na wygnaność z Prus i cele dobroczynne, świadczy najlepiej o jej uczuciach. Świętne i nad wyraz serdeczne przyjęcie w Galicyi powinne zatrudzić w pamięci naszej znakomitej spiewaczki przykre wrażenia, wyniesione, jak się dowiadujemy, z Warszawy. Dziwna rzecz, że osławiony tromtadryzm galicyjski lepiej ocenił Kochańska, aniżeli pewni głęboicy politycy stołeczni. Można by tym panom potwóżyć zapytanie Prusa, uczynione z racyi odczytów Brandesa, ile też oni składają ze swych dochodów na oltarz dobra publicznego?*

*Wied. S. w W. W sprawie czynszowej, rozstrząsanej obecnie w polczonych departamentach rady państwa, nie zapada jeszcze stanowcza uchwała. Trzamy jednak w tem przekonaniu, że uwolnienie tyczenia „Russk. Wied.” i „Zari,” aby uwolnienie rozciągnięto się i na pseudo-czynszowników, bez ograniczenia terminu i dopuszczeniem elastycznego powodu do świadków, nie zostaną w najwyższej instytucji prawodawczej uwzględnione. Narówni z bezstronną częścią prasy rosyjskiej pragniemy w i l a s z c z e n i a czynszowników i uwalilibyśmy się przed bardzo niefortunna, gdyby w powodu przeniesienia sprawy tej przed forum ogólnego zebraania rady państwa, rzecz sama miała pójść w odwłokę aż do jesieni.*

*Dr. Pol. Powiaryzany po raz setny, iż za poglądy Iwana Franko i Rubina nie bierzemy odpowiedzialności. Chcemy dążyć tylko do wypowiadania się przedstawicielom bratniego narodu, rozumując, że mimo szczyrej dla nas życzliwości, nie mogą oni patrzeć na rzeczy i ludzi z naszego stanowiska. Znakomitemu wystąpieniu ks. biskupa Galicya oddał przecież nasz stały korespondent z Galicyi gorące pochwały, które ze swej strony także uważamy za właściwe.*

*Zd. K. w Wil. Straciłmy nadzieję otrzymania motywowanego wyroku w sprawie wyrobów leśnych. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko przeniesie podwódito w drodze apelacyjnej do senatu, który ma rozstrzygnąć analogiczną sprawę w duchu słuszności, nie będąc może przedmiotem sporu wprost przesiewnie zdecydować. Wówczas moglibyśmy wyrok taki i extenso wydrukować.*

*Dz. R. Spis rzeczy w „Kraju” z r. z. z kartą ty-*

tułową dołączony zostanie do następnego N-ra. Opóśnienie nastąpiło ze względu technicznych.

*Z. i Fr. w W. P. Er. P. będzie w Warszawie około 1 maja a. st.*

**SPROSTOWANIE.**

W N-rze 13 „Kraju” wkładły się dwie ważne omylki: na str. 5, w artykule o sprawie czynszowej (ser. 2, w. 21 od dołu), zamiast: ep. Rembowski jest kompetentnym mówcą, powinno być: ep. R. jest kompetentnym sędzią w sprawie czynszowej **stanów konfederacyjnych** w Warszawie — przygotowanie wszelkiego rodzaju Baby, Torcy, Mazurki, Bankuchnowy, wykonywane z największą akuratnością i starannością, do sprzedaży w Wielkim tygodniu. Upraszamy zarzem Sz. Publ. o wezwanie zamówienia, aby mieć jeszcze większą możność zadośćuczynienia żądaniom. Przyjmujemy także zamówienia naszynki litewskie i wszelkie inne artykuły spożywcze.

**DONIESIENIA.**

**POLSKA KAWIARNIA**

na ul. Mikołajowski, № 2.

od 1 b. m. wydzierżawiona została przez Żagłowicza i S-ka, którzy mają honor zawiadomości Sz. Publ. z cukiernik — wyłącznie do ciast polskich wielkocuchnych sprowadzonym z Warszawy — przygotowanie wszelkiego rodzaju Baby, Torcy, Mazurki, Bankuchnowy, wykonywane z największą akuratnością i starannością, do sprzedaży w Wielkim tygodniu. Upraszamy zarzem Sz. Publ. o wezwanie zamówienia, aby mieć jeszcze większą możność zadośćuczynienia żądaniom. Przyjmujemy także zamówienia naszynki litewskie i wszelkie inne artykuły spożywcze.

**Prawdziwa Warszawska Cukiernia**

poleca Sz. Publ. znane już ze swej dobroci Baby polskie i Kulicze rozem. gutank. jak również Mańrki Królewskie, Makaronowice i domowe litewskie, Placki i Baranki cukrowe. Włodzimierska, 6-1. (160-2-1)

**Przegląd Technicznego zeszyt marcowy (III)** wyszedł z druku i zawiera: **Pałac** sztuk pięknych (Rudolfinum) w Pradze czeskiej. — **Opis** niektórych angielskich zakładów mech. i warsztatów kolejowych, p. G. Kamienickiego, inż. — **Zarys** rozwoju młynarstwa walcowego, p. St. Małyszewskiego, inż. — **Krytyka** i bibliografia: **Należenia** w belkiskich królowych, p. A. Jay du Bois, podał M. Thullie. — **Zasady** fizyki, prof. A. Daniell'a, podał A. Hołowicki, inż. dr. fil. — **Kazkie** architektoniczne krajowych dzieł sztuki. — **Nowe** urządzenia. — **Wystawa** przem.-rolnicza w Warszawie w r. 1885. VII. **Przemysł** chemiczny: **Papiernictwo**. **Cukrownictwo**. — **Przegląd** wynalazków, ulepszeń i t. d.: **Budowa** wierzchnia metal. systemu Posta. — **Mosty** przenosne dla różnych otworów. — **Most** stalowy na r. św. Jana w Nowym Bransniku. — **Zaganki** wagonowe na dr. z. niemieckiej. — **Przyrząd** bezpieczeństwa dla kotłów parowych, R. Schwarzkopff'a. — **Ulepszenia** projektowane w systemie kanałicy m. Parrya. — **Trzygasy** pól w Genesvillerm. — **Woda** lub para wodna, jako środek przeciw powstawaniu pożarów i eksplozji w kopalniach węgla. — **Postępy** w zakresie hutnictwa żelaza. — **Telefonowa** nie pomiędzy pogociem w ruchu i stacyami. — **Secharny**, podał J. Piasecki, m. n. p. — **Przechoywanie** krajanki wyfalonej w kopcach. — **Ustalenie** sposobu badania i oznaczania cukru przemienionego. — **Sposób** dyfuzyjny, p. Monceaux. — **Zastosowanie** żuła otrzymanego przy odosforowywaniu surowicy sposobem Thomas'a. — **Oznaczenie** popiołów w melisie i wodzie osmoz. — **Kronika** bieżąca: **Skład** chemiczny kilku odmian pszenicy. — **Granaty** do gaszenia pożarów. — **Sikawka** Böhmlego. — **Odkrycia** odciek: an tunelu podziemnej dr. z. w Londynie. — **Hamlece** Clayton'a. — **Zastosowanie** koksu. — **Drugorędna** dr. z. Ludwigsstadt-Lohesten. — **Nekrologja**: **Jan** Hempel, napisł W. Choroszewski. — **Korespondencya** z powodu oceny dzieła „**Analiza** kształtów architektury”. — **Sprostowanie** pomyl. drut. — 3 tablice rysunków. — **Ogłoszenie** zakładów fabrycznych, biur techn. i t. d.

Adres biura redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 66. (165)

Redaktor i Wydawca **KRAM PILITZ.**

**O G Ł O S Z E N I A.**

**KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI**  
w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(188-52-14)

polecają bardzo dobre gatunki **Cygar**, na wyłączone zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union”, dawniej E. Krosenberga: **Limonowa** rs. 2, **Precoza** i **Traviata** rs. 5, **Cavour** i **India** rs. 6, **La Fleur** rs. 7, **Havana Superior** rs. 7 k. 20, **La Nubla** rs. 2, **Fantastellas** rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

**ATENTA NA WYNALEZKI**  
W EUROPIE I AMERYCE  
wyrabia i sprzedaje (410-52-25)  
**Gerard Wacław Nawrocki**  
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:  
**J. Brandt & G. W. v. Nawrocki**  
**W BERLINIE**  
Friedrichstrasse, 78 (dom « Germania », róg Französische Strasse).  
Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.  
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

**WYSTAWA I TARG**  
**NA INWENTARZ ROZPLODOWY**  
w Warszawie  
odbędzie się od 1 do 8 czerwca (s. s.) r. b. na  
placu Ujazdowskim.

Zwraca się uwagę, że na wystawie są tanio do nabycia konie, było rogacie, owce, trzoda chlewna i drób rozmaitych ras, dostawione przez najlepszych w kraju hodowców.  
Oprócz tego odbywa się w dziale pozakonkursowym targ na maszyny i narzędzia rolnicze. (861-3-1)

**EGZYSTUJĄCA OD LAT TRZYDZIESTU**  
**FABRYKA WAG**  
**JULJUSZA SPERLING**  
W WARSZAWIE,  
przeniesioną została z ul. Elektoralnej do własnych zabudowań fabrycznych przy ulicy Leszno, № 693 B, róg ulicy Wroniej.

Wskutek podrabiania firmy na wyrobach, nie zasługujących nawet na nazwę wag, a sprzedawanych przez nieuczciwych handlarzy za znane Wagi Sperlinga, szkodać firmie, wyrobionej 30-letnią uczciwą pracą, przez podstawianie lichych wyrobów za dobre, Fabryka zmuszona była wyjednać zatwierdzone przez rząd Markę Fabryczną, w której wykazano: rok założenia Fabryki—1856 i całe imię i nazwisko w języku rosyjskim. Dla uniknięcia oszustwa, uprasza się Panów kupujących o baczne zwracanie uwagi, ażeby każda waga była takowa opatrzona, gdyż wagi nieopatrzone tą Marką Firmową, są bezwarunkowo podrabiane. (852-1-2)



**SKŁAD NASION**  
**K. JAROCHOWSKIEGO & J. HEBANOWSKIEGO**  
W WARSZAWIE, ULICA MIODOWA, № 8,  
poleca  
**NASIONA ROLNICZE.**  
(851-3-2)

**H. CEGIELSKI, TRYLSKI I Ska**  
Warszawa, Miodowa, № 4 (2),  
POLECAJĄ:  
nasiona roślin pastewnych i okopowych, w wyborowym gatunku, jako to: Marchew, Buraki, Zab koński, Lucerna franowska etc., oraz wszelkie trawy pastewne wyrobionej jakości.  
CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSTĄMY. (848-3-3)

Patent na Puderklosy do proszku Otwockiego pomyślał męgo, wydany mi przez ministerstwo skarbu w Petersburgu za № 2258, sprzedalem i odstąpiłem na wyłączną własność Spółki Otwockiej. Warszawa, 26 marca 1886 r.  
STYPUŁKOWSKI HENRYK.

Powołując się na powyższe, podajemy do publicznej wiadomości, iż patentowane Puderklosy do proszku Otwockiego, znajdując się na składzie w kant. główn. 8-ki Otwockiej, Aleja-Jerozolimska, 64, i takowe sprzedaje po cenie-r. 16 i wyżej, od najkromniejszego do wykintnych. Mechanizm i własności Puderklosu nie posażają się do życia. Puderklosy pokojowe Otwockie, jako w zupełności odpowiadające higienie, chronią od przypadków spowodowanych przesiągnięciami, jako to: hemoroid, katarów kieszek i żółtka, oraz wszelkich zaszędów grzeszłów miejscowych. Klosy te, tak dobrze w ciepłych jak w zimnych lokalach, są zupełnie bezwonne. Każdy Puderklosz opatrzony jest marką fabryczną i objęty osobną kontrolą dla zabezpieczenia od podrabiań, które w danym razie prawie dochożone będą. Wszelkie dawniejsze klosy przynajmniej się do przeróbki na nowy mechanizm. (860-5-1)  
Zarządzający F. RYMKIEWICZ.

**CIEGHOĆCINEK.**  
Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone,  
POŁOŻONE  
w Królestwie Polsk., gub. warszawskiej,  
otwarłe zostaną d. 8 (20) maja r. b.

Wody te znane z cudownych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilicznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów, zasterzajach obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, enklernie, czytelnia i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tęczaniami, niktylej jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem tężniowem, zbliznionem do morskiego. (859-3-3)

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnymi i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składki wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.  
Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła. (859-3-3)

**ŻELAZO ARKUSZOWE**  
znane pod nazwą «Jakowlewskaje», ze stemplem «A. Я. Сибирь», można nabywać w Moskwie, na Balezgie, przy Moskwoickim moście, w sklepie Wierch-Isielskiej Fabryk. Zamiejscje mogą otrzymywać żelazo z fabrycznych składów w Niżnim-Nowgorodzie, zwracając się z zapotrzebowaniami do Hipolita Jakowlewicza Płatonowa, upoważnionego do sprzedaży żelaza, zamieszkałego w Moskwie na Platnickiej ulicy, w domu Spiridonowa, № 22, m. 4. (145-3-2)

**ZAKŁAD HYDROPATYCZNY**  
**STERNBERG**  
pod Kapfenbergiem w Styrii,  
znany oddawna jako stacya klimatyczna i kąpiele iglicowe. Cały rok otwarty, Zastosowanie elektryczności i masażu (personal służbowy wprowadzony z Holandji). Miejscowość położona w pięknej dolinie Mürrz (Alpy styryjskie), 500 metrów n. p. m., o nader dogodnych zmianach temperatury, od wiatrów zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędного zakładu leczniczego. Oddalenie od Wiednia 4 godz., od Gracu godzina po cięgiem pośpieszonym. Urządzenie zakładu wykintnie i wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park, starannie utrzymywane spacery w lesie, łatwe i nie męczące wycieczki w blizkie romantyczne góry. W miejscu stacya kolei (Südbahn), poczta, telegraf. Blizszych objaśnień udziela Zarząd zakładu.  
Listy adresować należy: An Die Direction des Curortes Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładowi: dr. Mikolaj Winnicki, dr. M. S. Mierzwinski. (119-10-2)  
Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

5 godzin od War. ZAKŁAD HYDROPATYCZNY Apteka, poczta, wza-  
szawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacyi powozy na po-  
Lubina, 4 wiorsty od stacyi drogi żelaznej Nadwielan-  
skiej Nałęczów. „NAŁĘCZÓW”  
kładzie telegraf, na stacyi powozy na po-  
ciąg poczty, fotogra-  
fia, konie wierzcho-  
we, teatr, koncerta.

z zastosowaniem elektryczności i masażu, oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych, cały rok otwarty pod kierownictwem dr. Konrada Chmielewskiego. Od 1 czerwca do 1 października kąpiele żelazne, borowinowe Nałęczowskie, iglicowe i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kumy, mleko, i t. d., gimnastyka lecznicza. Urządzenie zakładu wykintnie i wygodne; w sezonie letnim wapienie z dyrektorem leczą chorych konsultanci specjalistycy.  
W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekle nerwowe, organów trawienia, niezłyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńczenia, i t. d. (000-8-4)  
Koszt całodziennego utrzymania z kuracyą od 3 rs., dzieci płaca połowę; w sezonie zimowym ceny sznizone. Blizszych objaśnień udziela na miejscu  
**ADMINISTRACYA ZAKŁADU.**

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogustawskiego.

**MŁODY CZŁOWIEK,**  
który ukończył lub kończy w r. b. uniwers., lub inny zakład naukowy wyższy, lub też złożył egzamin na nauczyciela domowego (domашnego наставника), a pragnie podwieścić się zawodowi pedagogicznemu, może z poczekaniem przyszłego roku szkolnego 1886—87 otrzymać miejsce wychowawcy-nauczyciela w zakładzie naukowym w Warszawie, przy ulicy Hortensy, № 2. (863-3-2)

**Zakład Leczniczy**  
**GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO**  
dokt. med., lek. ord. espit. Kalkiaków dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. moc. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (151-12-3)

# KSIĄŻKI POLSKIE

wszystkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

## KSIEGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gościnny Dwór, № 17—1.

(763-0-11)

KATALOGI ROZSYLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

Nakładem Redakcyi «Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego»  
wysłały

### ARCYDZIEŁA MUZYKI HISTORYCZNEJ

WŁOSKIEJ, FRANCUSKIEJ I NIEMIECKIEJ

zebrały objaśnieniami uzupełnił

#### Mieczysław Horbowski

profesor śpiewu

(z repertuaru panny Aligi Barbii):

- |  |      |    |
|--|------|----|
| 1) Astorga (ur. 1681 + 1736). Arya «Morir Voglio» . . . . .                            | kop. | 30 |
| 2) Bach (ur. 1685 + 1750). Arya «Meinlaubiges Herz» . . . . .                          | —    | 40 |
| 3) Buononcini (ur. 1672 + około 1748). Arya «Per la gloria» . . . . .                  | —    | —  |
| 4) Caldara (ur. 1670 + 1736). Arya «Come raggio di sole» . . . . .                     | —    | 30 |
| 5) Guadron (ur. 1665 + 1630). Duet «Deux Bergeres» . . . . .                           | —    | —  |
| 6) Haendel (ur. 1685 + 1759). Air du Rossignol . . . . .                               | —    | 60 |
| 7) Jomelli (ur. 1714 + 1774). Canzonetta «La Calandrina» . . . . .                     | —    | 30 |
| 8) Lotti (ur. 1667 + 1740). Romanza «Par deesse» . . . . .                             | —    | 40 |
| 9) Lully (ur. 1663 + 1687). Amour que vœux tu de moi? . . . . .                        | —    | 20 |
| 10) Paradisi (Paradies) (ur. 1710 + 1770). Aryetta «Forza d'amore» . . . . .           | —    | 30 |
| 11) Pergolesi (ur. 1710 + 1736). Aryetta «Se tu mami» . . . . .                        | —    | 30 |
| 12) Porpora (ur. 1686 + 1767). Arya «Parti Coll'ombra» . . . . .                       | —    | —  |
| 13) Sacchini (ur. 1734 + 1786). Arya z op. Dardanus «Ah contre tant d'amour» . . . . . | —    | 40 |
| 14) Salvatore Rosa (ur. 1615 + 1673). Canzonetta «Starvino» . . . . .                  | —    | —  |
| 15) Scarlatti (ur. 1649 + 1723). «Sentio nel core» . . . . .                           | —    | —  |
| 16) Królowa Marya Antonina (ok. r. 1730). «C'est mon Amie» . . . . .                   | —    | 20 |
- Do nabycia w Redakcyi «Echa» (Senatorska 26), oraz we wszystkich księgarniach. (863-3-1)

### FILJA LUBELSKIEJ SPECYALNEJ FABRYKI POWOZÓW I BRYCZEK

#### MICHAŁA KOPCZYŃSKIEGO

Z LUBLINA.



Na przeszłorocznej Warszawskiej Wystawie Roln.-przemysłowej wyroby moje nagrodzone zostały medalem srebrnym, przymem byłem zaszczycony uściskami pochwałami pp. Obywateli z Litwy i takowe uznanie zostało wkrótce poparte poważną liczbą obstalunków; dla ułatwienia przeto nabycia wyrobów mojej fabryki, otwieram w Wilnie filję z dniem 25 kwietnia (5 maja) 1886 r. niedaleko Ostrzej Bramy w hotelu Ermitaż, № 1289, polecając względem Sz. PP. Obywateli sumiennie wykończony wyroby moje najrozmaitszych fasonów, za cenę stałą i umiarkowaną. Na żądanie cenniki z rysunkami wysyłam franco.

(162-6-1)

A. KOPCZYŃSKI.

### ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNO-PNEUMATYCZNY

DLA CHORYCH PRZYCHODZĄCYCH

#### D-rów Dobrzyckiego i Fritsche'go

OBOŻNA, № 5,

OTWARTY CAŁY DZIEŃ.

- 1) Leczenie ścieśnionem powietrzem w dwóch gabinetach pneumatycznych, oraz stosowanie wielkiego dwucylindrowego przyrządu o dowolnie zmiennem dodatkiem i ujemnem ciśnieniu (wysięki pleurtyczne, rozdzicie płuc, astma, katary dróg oddechowych bądź przewłikie, bądź świeżego pochodzenia, cierpienia serca).
- 2) Leczenie hydropatyczne. Zakład zapatrzonny jest we wszystkie przyrządy według najnowszych wymagań nauki: kąpiele parowe, kąpiele rymskie, kąpiele ogólne w obżernym basenie, kąpiele wannowe, nasiadówki, natryski (prysznic), o różnych temperaturach, natryski t. zw. szkockie, koca, oraz wszelkie procedury w zakresie hydroterapii wchodzące (osłabienie ogólne, blednia, liczne cierpienia nerwowe, początkowe cierpienia rdzenia pancerzowego, przewłikie cierpienia żołądka i kiszki, zastarzałe reumatyzmy i t. d.).
- 3) Masaż czyli terapia mechaniczna, oraz kombinacja hydroterapii z masażem (skrzywienia członków, oraz zgrubienia stawów szczególniej od wysięków zależne, chroniczne zaparcie kiszki, neuralgie obwodowego pochodzenia i t. d.).
- 4) Kąpiele: solankowe, żelaziste, igliwiowe (skrofuly, niedokrwistość, osłabienie ogólne).
- 5) Inhaloterapia, czyli leczenie za pomocą inhalacji. Zakład posiada przyrządy wszelkich systemów i konstrukcji do stosowania wzięwań (stany kataryalne dróg oddechowych z obfitem wydzieleniem połączone, jamy oskrzelach, cuchnąca płwocina i t. d.). (862-3-1)

# HERBATA

FIRMY

H. HR. SKARBEK I W. HR. RONKIER

(A. W. Dawidow)

W WARSZAWIE

Kantor i Skład główny w Hotelu Europejskim.

Filja dla Austrii: w Krakowie, Grodzka ul. № 11; w Wilnie u pp. A. Fiorentini, L. Zabłocki i P. Kalita, — Mackiewicz: Iwanowska ul., E. Szatrowska, A. Rudziński — Georgiewski prospekt i w. 1; oprócz tego w znacniejszych magazynach towarów kolonialnych i delikatesów w Królestwie i Cesarstwie. (864-3-1)

Wyszedł № 1 czasopisma

## „PSZCZOŁA”

które wychodzić będzie raz na miesiąc w objętości jednego arkusza.

W «Pszczole» wypełniane będą następujące stałe rubryki: 1) Artykuły wstępne; 2) Rady dla początkujących; 3) Wiadomości z pastek; 4) Korespondencje; 5) Pytania i odpowiedzi z praktyki pszczelniczej; 6) Kronika pszczelarstwa krajowa i zagraniczna; 7) Uprawa roślin miododajnych; 8) Użytkowanie miodu i wosku; 9) Ceny produktów pszczelniczych; 10) Ogłoszenia.  
Przedpłata roczna ra. 3 wraz z przesyłką do wszystkich miejsc Cesarstwa i Królestwa. Adres Redakcyi: Warszawa, Koszyki, № 1. (154)



### MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

### MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kazańska, № 3, u ALEKSANDRA WENTZEL,

jak również u Sztol i Szmita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korsennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosyę

*Aleksander Wentzel*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puszki, na których znajduje się niebieski stempeł i podpis Aleksandra Wentzela, jedynego mego agenta na całą Rosyę. Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcaryja). (95-21-4)

## DLA WYNAŁAZCÓW—PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wyrabia, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro

### W. WERNICKI

WARSZAWA, WŁODZIMIERSKA, 17.

(818-0-6)

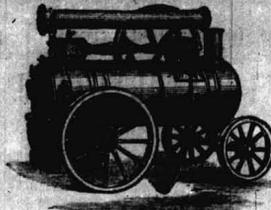
# ZAKŁADY TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO „LILPOP, RAU I LOEWENSTEIN“ W WARSZAWIE

przyjmują obstalunki na odkładnice stalowe do pługów uniwersalnych Rudolfa Sack'a, oraz na inne części składowe tychże. (Ceny zmniejszone).

POLEGAJĄ RÓWNIŻ NA ZBLIŻAJĄCY SIĘ SEZON:

PLUGI wreszciaki, systemu Cichowskiego, Dombal'a, Eckert'a, Leptkiego, Ozmiatka, Sack'a, Taats'a i inne.

BRZYNAOCZE: POKRYWACZE 3 i 4 skibowe, WIELOSKIBOWE, BRONY, DRAPACZE, EKSTYRPATORY, KULTYWATORY Kuhnke'go i inne, NOŻE do krajania łak i nowin, OBŚYPIKI, PIELNIKI Sobieralskiego, Howard'a, szlaskie i innych systemów, RADZA, WALCE pierścieniowe różnej wielkości, KNAOCENIKI, ŚLIEWNIKI uniwersalne Robillard'a i Eckert'a, oraz rządowe różnych systemów. Śliewniki szrotczekowe do koniosyny i żytniczkowe do wadzonego nowego typu maszyny, wykonane z uwzględnieniem warunków miejscowych, podług systemów, uznanych powszechnie za najlepsze, jako to:



Młocarnie sztyftowe i cepowe, Lokomobile, Maneje, Wialnie, Sieczkarnie, Młyny i Srótowniki patentowane «Excelsior»

SYSTEMU SZNEJA i t. d.,

znajdują się zawsze w magazynach w WIELKIM DOBORZE.

Warost zapotrzebowania ze strony Ziemiann na wyroby krajowe, pozwolił Towarzystwu rozwinąć znacząco działalność Wydziału Rolniczego i powiększyć kilkakrotnie produkcję maszyn. (649-3-3)



## SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

### GRBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż

przeniesiony obecnie do oddzielnego, odpowiednio urządzonego lokalu, obok księgarni, do którego służą dwa wejścia, jedno OD ULICY CZYBYTEJ, a drugie przez księgarnię, został znacznie powiększony i upełniony. Skład ten przedstawia bogaty zasób dzieł muzycznych, począwszy od autorów dzieł klasycznych w tańch wydaniach Breitkopfa & Haerla, Petersa, Litolffa, Steingraba, André'go i innych, aż do kompozytorów chwili, tak w układzie na fortepian, jakoteż wokalnych i instrumentalnych.

Wszystkie nowości, ukazujące się w świecie muzycznym, skład otrzymuje bezwzględnie, a pozostając w bezpośrednim stosunku z wydawcami w kraju i zagranicą, jest w możności chwytliwie brakujące kompozycje w krótkim czasie, bo od 4 do 5 dni sprowadzić i wszelkie zamówienia bezwzględnie i dokładnie spełniać.

Zamówienia z prowincyi, począwszy od rs. 5 wykonywa, jakoteż chętnie brakujące nuty sprowadza NA KOBYT WŁASNY.

Z wielu utworów własnym nakładem wydanych, posiada między innymi dzieła CHOPINA w nowej edycji, przejranej i poproszonej palcowaniem przez JANA KLECZYŃSKIEGO. Zwraca również szczególną uwagę na zbiór cenniejszych utworów fortepianowych tak klasycznych, jakoteż nowoczesnych, zebranych, przejranych i opalonych przez RUDOLFA STROBLA, profesora konserwatorium tutejszego.

Repertuar ten, dokonany z całą starannością i znajomością rzeczy, obejmuje obecnie 100 sztuk pozdzielonych na dwie serie, to jest łatwych i średniej trudności, oraz trudniejszych i składa się z kompozycji wyborowych, a tem samem ułatwia zarazem tak nader trudny nieraz wybór.

#### OSTATNIE WYDAWNICTWA TEGO ZBIORU:

I-sza SERJA.

II-ga SERJA.

Utwory łatwe i średniej trudności:

Utwory trudniejsze:

|   |         |
|---|---------|
| № 4 Beethoven L. v. Sonate . . . . .            | kop. 30 |
| • 18 Handel G. F. Prélude et air . . . . .      | 20      |
| • 22 Hummel I. N. Scherzo . . . . .             | 20      |
| • 24 Jensen Ad. Le Moulin . . . . .             | 30      |
| • 34 Michelmann Chr. Sonate en sol maj. . . . . | 30      |
| • 37 Müller A. E. 2-e Scherzo . . . . .         | 20      |
| • 38 Nowakowski I. Masurka . . . . .            | 20      |
| • 39 Pergolesi G. E. Air . . . . .              | 30      |
| • 42 Reineke Ch. Polonaise et Valse . . . . .   | 30      |
| • 43 . . . . . Romance et Nocturne . . . . .    | 30      |
| • 45 Scharwenka Ph. Impromptu . . . . .         | 30      |
| • 46 Schmidt I. Allegretto . . . . .            | 30      |
| • 47 . . . . . La Rose Rondino . . . . .        | 30      |
| • 50 Spindler Fr. Menuet . . . . .              | 30      |

|  |         |
|--|---------|
| № 19 Heller St. Prélude caractéristique . . . . .        | kop. 30 |
| • 23 Jensen Ad. La gaité . . . . .                       | 30      |
| • 27 Litolff H. Romance . . . . .                        | 30      |
| • 28 Marcello, Benedetto, Largo et Allegro . . . . .     | 30      |
| • 29 Mendelsohn B. F. Etude en si bémol mineur . . . . . | 40      |
| • 36 Paradisi, Pietro Domenico, Presto . . . . .         | 30      |
| • 38 Rouman Ph. Deux Rigaudons . . . . .                 | 20      |
| • 39 Reinhold H. Nocturne Nr. 1 . . . . .                | 30      |
| • 40 . . . . .   | 40      |
| • 42 Scarlatti D. Allegro . . . . .                      | 20      |
| • 43 Scharwenka Ph. Zingara . . . . .                    | 30      |
| • 44 . . . . . X. Polonaise . . . . .                    | 40      |
| • 45 Scholtz Her. Capriccio . . . . .                    | 40      |
| • 48 Schuman Rob. Impromptu . . . . .                    | 20      |

#### NAJNOWSZY ZBIÓR POD TIT:

### „RECUEIL D'ÉTUDES ET DE PIÈCES“

instructives, classiques et modernes

pour Piano

choisis, revus et corrigés par RUDOLPHE STROBL, Professeur du Conservatoire à Varsovie.

Wzbogacający stopniowo nowymi doborami kompozycjami, sawiera między innymi:

|   |              |
|---|--------------|
| Döring C. H. op. 25, 5 Etudes en octave . . . . .       | rs. 1 kop. — |
| Herr Henri op. 180, Finale du 5-me Concerto . . . . .   | 80           |
| Puchalski E. Etude à Rodolphe Strobl . . . . .          | 50           |
| Hiller Ferdinand op. 81 Nr. 1 Gigue . . . . .           | 40           |
| Hummel I. N. Andantino . . . . .                        | 20           |
| Merkel Gustav op. 180 Nr. 1 Menuet . . . . .            | 30           |
| • 181 . . . . . 3 Humoresque . . . . .                  | 40           |
| Bach I. S. Choix de compositions Livre I II & . . . . . | 1 65         |

(136-3-3)

## LE XIX<sup>e</sup> SIÈCLE

Journal républicain Conservateur  
Rédaction, 16 rue Cadet Paris.

Abonnements:  
Trois mois . . . 17 francs  
Six mois . . . 34 „  
Un an . . . . 66 „

LE XIX<sup>e</sup> SIÈCLE  
offre en prime à ses abonnés

## CHANSON DU VIEUX MARIN

texte anglais de coloriage  
Traduit par Auguste Barbier

ILLUSTRATIONS DE GUSTAVE DORÉ.

Ce magnifique Album, qui mesure 51 centimètres de hauteur sur 42 centimètres de largeur, comprend 40 planches de GUSTAVE DORÉ, irréprochablement gravées, imprimées sur papier de luxe et richement reliées. Son prix, en librairie, est de 50 francs à Paris, et de 75 francs à Londres.

### IL SERA DONNÉ

Gratuitement à toute personne qui souscrit un abonnement pour une année.

Moyennant dix francs de supplément pour un abonnement de six mois.

Moyennant quinze francs de supplément pour un abonnement de trois mois. (368-8-4)

Le port et l'emballage sont à la charge de l'abonné. (Prix : 3 francs).

12 arkuszy druku co miesiąc.  
Przedpłata roczna rs. 12  
półr. „ 6  
kwart. „ 3

„ATENEUM“  
pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:  
w Warszawie,  
WŁODZIEMSKA, 16.  
(522-21-3)

## WINGO

Węgierskie, Miód Staropolski, Wódka Starka, Słiwowica Węgierska i inne trunki, sprzedaje się podług cennika firmy Br. Saulweicz, w następujących sklepach: 1) Zagrodny, róg Leszatkowa, 16—25, 2) Itajajska, róg Karawanej, 14—16, 3) Wypa Bazylewka, nadbrzeźna ulica, 35, 4) Sadowa, róg Ekaterynowskiego, 2—49 i w składzie Bystrakowa, 2 rota, 11.

Wyszło z druku dzieło p. t.:

## „DZIEJE LITWY“

opowiedziane w zarysie przez

Konstancję Skirmunt z 3 mapami. (137-3-3)

Cena kop. 75; z przesyłką kop. 90.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

STUDENT uniw., polak, posiad. mat., staroż. i nowoż. jęz., poszuk. zajęcia na wsi lub w mieście od 1 czerwca. Adr.: Cn6, yr. Puzkarcz i Repetencar, 4/9, zn. 85. C.C. (164)

Agromoz z Krol. bezżony, obeznany i dystylat, posiad. jęz.: rosyjski i niemiecki, poszukuje zajęcia. O szczegółach można listownie: Perep. erop, Oszaszennak ul., 34, zn. 30. I. Kp. (163)

STUDENTOSTATNIEGO KURSU pererob. uniw., szuka lekcyj, zajęcia w mieście lub na wsi. Zaszczycenie adres: Fontanka, 115, n. 48. (140-2-2)